www.wochenblatt.pl

Politik: Vor drei Monaten hat die deutsche Minderheit 5 Fragen in Bezug auf die Kürzungen des Deutschunterrichts als Minderheitensprache an Bildungsminister Czarnek gerichtet. Die Antworten kamen jetzt, in Form eines Twitter-Posts. VdG-Chef Rafał Bartek kommentiert den Eintrag. **Mehr auf S. 4**

Porady: Kancelaria Radcy Prawnego Łukasz Kuczyński, udzielająca porad prawnych na łamach naszej gazety, jest także raz w tygodniu do dyspozycji naszych czytelników w siedzibie redakcji. Zapraszamy na bezpłatne porady w środy od godz. 12.00 do 15.00 na ul. Słowackiego 10 w Opolu.

Łukasz Kuczyński

Nr 30 (1633), ISSN 2082-8195, nr indeksu 368202, nakład: 3600 egz. 28 VII – 3 VIII 2023, cena 3,50 zł (VAT 5%)

WOCHENBLATT.pl

Zeitung der Deutschen in Polen

Befreie Dich vom Franken-Kredit

Rechtsanwalt Łukasz Kuczyński, Spezialist für Kredite in CHF
Foto: Lucas Netter

Am 15. Juni dieses Jahres hat der Gerichtshof der Europäischen Union (EuGH) ein historisches Urteil gefällt, das die mit Schweizer Franken-Hypotheken belasteten Personen in eine sehr günstige Lage versetzt: ein Triumph für die Verbraucher und eine schwere finanzielle Niederlage für die Banken. Dieses Urteil wird die nationale Rechtsprechung bei Rechtsstreitigkeiten zwischen Banken und Franken-Kreditnehmern, von denen es in den Reihen der deutschen Minderheit sehr viele gibt, unterstützen!

Lesen Sie auf S. 5

Politik: Pis-Chef Jarosław Kaczyński machte Deutschland indirekt für den Abfallbrand in Grünberg verantwortlich. Ryszard Galla, Abgeordneter der deutschen Minderheit, entgegnet, die Herkunft des Abfalls ist ohne Bedeutung, wichtig ist, was damit in Polen passiert. **Mehr auf S. 3**

Ruhestand: Nach fast 30 Jahren geht Monika Wittek, im VdG verantwortlich für Kulturprojekte, in Rente. Sie will aber weiterhin aktiv für die deutsche Minderheit tätig sein. **Mehr auf S. 6**

HDPZ: Jugendliche aus Schlesien waren eine Woche lang in Stolpmünde und haben die Geschichte der Region kennengelernt sowie Zeitzeugengespräche geführt. **Mehr auf S. 7**

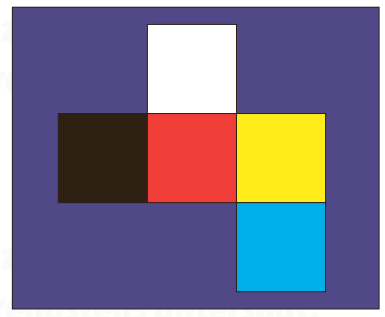

Konkurs: Zapraszamy do udziału w krótkim letnim konkursie wiedzy o mniejszości niemieckiej w województwie opolskim. W tym wydaniu prezentujemy drugi zestaw pytań. Do wygrania atrakcyjne nagrody, ufundowane przez Smuda Consulting. **Więcej na s. 16**

ISSN 2082-8195
30>
9 772082 819306

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Mein Senf dazu

Mal so, mal so

Letzte Woche startete die Oppelner deutsche Minderheit ihre Kampagne „Gebt den Kindern die Sprache zurück“, über die wir in unserer letzten Ausgabe berichteten. Einen Tag später hat Bildungsminister Przemysław Czarnek, der für die Kürzung des minderheitensprachlichen Deutschunterrichts von drei auf eine Wochenstunde verantwortlich zeichnet, via Twitter auf die Fragen der deutschen Minderheit geantwortet, die diese bereits vor drei Monaten an ihn richtete.

Abgesehen von der atemberaubenden Schnelligkeit, mit der der Leiter des Bildungsministeriums reagiert hat, zeigt sein Posting in dem sozialen Netzwerk einmal mehr, dass Przemysław Czarnek beim Thema Deutsch – ein Problem, das er selbst geschaffen hat – wie ein Fähnchen im Wind ist.

Sie erinnern sich, liebe Leser, sicher noch an seine flammende Rede im Sejm, wo er unisono mit dem Hauptverantwortlichen für die Diskriminierung der Deutschlernenden, Janusz Kowalski, entschlossen behauptete, dass die drei Stunden Deutsch als Minderheitensprache erst dann wiedereingeführt werden, wenn Deutschland damit anfängt, den Polnischunterricht in seinen Schulen zu finanzieren. Von da an hieß es monatelang, dass der Hauptgrund für die Kürzung der Deutschstunden eine fehlende Symmetrie in den polnisch-deutschen Beziehungen sei. Dass in diesem deutsch-polnischen Kleinkrieg eigene Bürger zu außenpolitischen Geiseln gemacht wurden, interessierte die Regierungspartei offenbar nicht (und tut es auch heute noch nicht, da polnische Bürger mit deutscher Staatsangehörigkeit immer noch als Ausländer behandelt werden, die in Berlin etwas für Polen bewirken sollen).

Erst nach einiger Zeit, womöglich nach der Entscheidung des Deutschen Bundestages, 5 Millionen Euro für die Erstellung einer Studie über den Bedarf an Polnischunterricht in Deutschland bereitzustellen, änderte Przemysław Czarnek seine Argumentation. Von nun an ging es vor allem darum, das System zu straffen und dafür zu sorgen, dass nur noch die Kinder von Angehörigen einer Minderheit (nicht mehr nur der deutschen) den Unterricht in „ihrer“ Sprache besuchten. Ganz zu schweigen davon, dass dies nach einem Willen zur Durchsetzung einer Nationalitätsprüfung roch und sogar gegen die von Polen ratifizierte Europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen verstieß, die ja gerade die Förderung der Minderheitensprachen auch in der Mehrheitsbevölkerung vorsieht.

Doch so weit ist es gar nicht gekommen, denn die angekündigten Systemänderungen haben bis heute nicht stattgefunden, gleichzeitig zeigte der Bildungsminister mit seiner Antwort, dass es wenige Monate vor den Wahlen wieder notwendig ist, die antideutsche Karte zu spielen: „Wenn 120 Millionen Złoty pro Jahr für das Erlernen von Deutsch als Muttersprache eine Diskriminierung sind, wie nennen Sie dann 0 Euro aus Deutschland für das Erlernen von Polnisch als Muttersprache für die Polen in Deutschland?“

Es geht also nicht darum, ein Problem zu lösen, das die polnische Regierung gar nicht erst hätte schaffen müssen. Es geht darum, die eigene Wählerschaft davon zu überzeugen, sich ständig von den Knien erheben zu müssen, um den Feind zu bekämpfen, der für die PiS neben Russland Deutschland ist. Und dass Kinder dabei den Kürzeren ziehen? Was soll's, sie haben ja keine Stimme....

Rudolf Urban

Raz tak, raz siak

W minionym tygodniu opolska mniejszość niemiecka ruszyła z kampanią „Oddajcie język dzieciom”, o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu gazety. Dzień później minister edukacji Przemysław Czarnek, odpowiedzialny za decyzję o zmniejszeniu liczby godzin języka niemieckiego jako języka mniejszości z trzech do jednej tygodniowo, raczył poprzez Twittera odpowiedzieć na pytania mniejszości niemieckiej, które ta mu zadała raptem trzy miesiące temu.

Pomijając porażające wręcz tempo udzielania odpowiedzi przez szefa resortu oświaty, jego wpis na tym portalu społecznościowym po raz kolejny pokazuje, że Przemysław Czarnek w sprawie języka niemieckiego, problemu, który sam stworzył, jest jak chorągiewka na wietrze. Raz tak zawieje, raz siak.

Bildungsminister Przemysław Czarnek Foto: Rudolf Urban

Pamiętają Państwo jeszcze jego płomienne wystąpienie w Sejmie, kiedy to przekonywał, zgodnie z tym, co bezpodstawnie twierdzi od samego początku główny winowajca dyskryminacji uczących się niemieckiego dzieci Janusz Kowalski, że dopiero wtedy wrócą trzy godziny niemieckiego jako języka mniejszości, kiedy Niemcy zaczną finansować naukę polskiego w ich szkołach? Wówczas na wiele kolejnych miesięcy jasne się stało, że głównym powodem zmniejszenia liczby godzin niemieckiego jest rzekomy brak symetrii w stosunkach polsko-niemieckich. Że robi się w tej polsko-niemieckiej wojence z własnych obywateli zakładników polityki zagranicznej, najwidoczniej partii rządzącej nie interesowało (i nie interesuje do dziś, bo nadal traktuje się obywateli polskich narodowości niemieckiej jak obcokrajowców, którzy mają w Berlinie coś załatwić dla Polski).

Dopiero po jakimś czasie, może po decyzji niemieckiego Bundestagu o przeznaczeniu 5 mln euro na przygotowanie studium zapotrzebowania na lekcje polskiego w Niemczech, Przemysław Czarnek zmienił argumentację. Od tego momentu najważniejsze było, aby uszczelnić system i doprowadzić do tego, żeby tylko dzieci członków danej mniejszości (już nie tylko niemieckiej) uczęszczały na lekcje „swojego” języka. Nieważne, że śmierdziało to chęcią wymuszenia weryfikacji narodowościowej i było złamaniem choćby ratyfikowanej przez Polskę Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, która zakłada właśnie promowanie nauki danego języka mniejszości również wśród przedstawicieli większości społeczeństwa.

Ale tak daleko sprawy nawet nie zaszły, bo zapowiedziane przygotowanie zmian w systemie nie nastąpiło do dziś, jednocześnie przez swoją odpowiedź minister edukacji pokazał, że na kilka miesięcy przed wyborami znowu trzeba zagrać kartą antyniemiecką i stwierdził: „Jeżeli 120 mln zł rocznie na naukę niemieckiego jako ojczystego to dyskryminacja, to jak nazwać 0 euro od RFN na naukę polskiego jako ojczystego dla Polaków w Niemczech?”

Nie chodzi więc o rozwiązanie problemu, którego polski rząd w ogóle nie musiał stwarzać. Chodzi o to, aby własny elektorat przekonać o ciągłym wstawaniu z kolan i konieczności walki z wrogiem, którym dla PiS obok Rosji są Niemcy. A że tracą na tym dzieci? Co tam, one głosu nie mają…

Rudolf Urban

Die Gedanken sind frei

Für oder gegen die Einwohner?

Der Kampf gegen die Diskriminierung von Kindern in den Schulen hat in letzter Zeit das wahre Gesicht der Politiker gezeigt, nicht nur auf höchster Ebene. Plakate mit dem Slogan „Gebt den Kindern die Sprache zurück“ sind in der Landschaft aufgetaucht, beim Autonomiemarsch in Kattowitz wurde ein Transparent gegen die Kürzung des Deutschunterrichts mitgeführt. In Lublinitz musste der Abgeordnete von Recht und Gerechtigkeit, Andrzej Gawron, in einer Stadtratssitzung seine Abstimmung für die Kürzung der staatlichen Ausgaben für den Unterricht der deutschen Minderheitensprache erklären. In Guttentag unterstützten die Einwohner massiv eine Petition, in der die Gemeinde aufgefordert wurde, der Diskriminierung von Kindern entgegenzuwirken. Eine Reaktion auf die Tatsache der Diskriminierung in Dutzenden oberschlesischer Gemeinden ist die aktive Haltung ihrer Bürgermeister, die beschlossen haben, die von Minister Czarnek eingeführte eine Unterrichtsstunde um eine oder zwei zu erweitern.

Zu diesen Gemeinden gehörte Guttentag, wo der Bürgermeister vor einem Jahr beschlossen hatte, eine Stunde hinzuzufügen. Die Streichung dieser Stunde durch den Bürgermeister in der Planung für 2023/24 bedeutet, dass wir uns besonders für die Kinder einsetzen mussten, für die das Bildungsministerium die Bildungsmöglichkeiten reduziert hatte. Was in den Diskussionen mit den Stadträten am meisten erstaunt, ist die Haltung des Vorsitzenden des Bildungsausschusses, der, anstatt sich um eine bessere Bildung zu bemühen, zum Verfechter diskriminierender Bildungsbeschränkungen geworden ist.

Das Fehlen einer konkreten Antwort der Stadtverwaltung auf die Forderung des DFK, die zusätzliche Stunde auch im nächsten Schuljahr beizubehalten, führte zu einer Petition zur Wiedereinführung von drei Stunden Deutschunterricht. Sie wurde im Laufe von 10 Sommertagen von mehr als 1.100 Einwohnern unterzeichnet. Die Abstimmung am Montag in einer Sitzung von zwei Ausschüssen zugunsten der Kompromisslösung einer zusätzlichen Stunde zeigte, dass die Mehrheit der Ratsmitglieder (6 dafür, 4 dagegen und 2 Enthaltungen) das Votum der Einwohner respektiert hat. Es ist erstaunlich, dass die Ratsmitglieder, die in den Bezirken gewählt wurden, in denen die Petition die meisten Stimmen erhielt, diese nicht unterstützten. Erstaunlich ist die Reaktion jedes Ratsmitglieds, der die Meinung von mehr als 1.000 Einwohnern in einer Gemeinde mit etwas mehr als 9.000 Einwohnern nicht ernst nimmt. Es gibt immer noch keine Entscheidung des gesamten Rates oder des Bürgermeisters.

Es bleibt den Wählern überlassen, im nächsten Jahr daraus zu lernen und heute an ihren Erwartungen festzuhalten. An dieser Stelle sei darauf hingewiesen, dass die Plakate, der Marsch in Kattowitz, die starke Haltung der Eltern in Guttentag und die Petition zeigen, dass die Menschen in Schlesien bereits mutig ihren Kopf erheben. Sowohl diejenigen, die wollen, dass Deutsch als traditionelle Sprache dieses Landes nach jahrzehntelanger Diskriminierung neben dem Polnischen hier wieder bekannt wird, als auch diejenigen, die mit der Politik der Ungleichbehandlung der Bürger einfach nicht einverstanden sind. Das ist ein gutes Zeichen für die Zukunft.

Gmina za czy przeciw ludziom?

Walka z dyskryminacją dzieci w szkołach odsłania ostatnio prawdziwe oblicza polityków nie tylko na najwyższych szczeblach. W krajobrazie pojawiły się billboardy z napisem „Oddajcie język dzieciom”, na marszu autonomii w Katowicach niesiono transparent „Oddajcie nam lekcje języka niemieckiego. Dyskryminacja to nie rozwiązanie”. W Lublińcu na sesji rady miejskiej poseł PiS Andrzej Gawron musiał się tłumaczyć ze swego głosowania za redukcją wydatków państwa na nauczanie języka mniejszości niemieckiej. Tylko niemieckiej! W Dobrodzieniu mieszkańcy masowo poparli petycję domagającą się od gminy przeciwdziałania dyskryminacji dzieci. Reakcją na fakt dyskryminacji w kilkudziesięciu gminach Górnego Śląska jest aktywna postawa ich włodarzy decydujących się na dodanie jednej lub dwóch godzin nauczania do tej jedynej pozostawionej przez ministra Czarnka.

Do tych gmin należał Dobrodzień, gdzie burmistrz przed rokiem zdecydował o dodaniu jednej godziny. Wycofanie się burmistrza z tej godziny w planowaniu na rok 2023/2024 sprawiło, że stanęła przed nami konieczność szczególnych zabiegów w interesie dzieci, którym MEiN obniżyło szanse edukacyjne. W rozmowach z radnymi najbardziej dziwi postawa przewodniczącego Komisji Oświaty, który broni dyskryminujących ograniczeń.

Brak konkretnych odpowiedzi ze strony włodarzy gminy na prośbę DFK o utrzymanie dodatkowej godziny także w przyszłym roku szkolnym sprawiło, że pojawiła się petycja o przywrócenie trzech godzin nauczania niemieckiego. W ciągu 10 wakacyjnych dni podpisało ją ponad 1100 mieszkańców. Poniedziałkowe głosowanie na posiedzeniu dwóch komisji za kompromisowym rozwiązaniem dodania jednej godziny pokazało, że większość radnych (6 za, 4 przeciw i 2 wstrzymujących się) z szacunkiem odnosi się do głosu mieszkańców. Dziwi fakt, że radni wybrani w okręgach, gdzie petycja zyskała najwięcej głosów, nie poparli jej. Dziwi każdy z radnych, który w gminie liczącej niewiele ponad 9 tys. mieszkańców bagatelizuje zdanie ponad 1000 z nich. Decyzji całej rady czy burmistrza nadal nie ma.

Wyborcom w przyszłym roku pozostaje wyciągnąć z tego wniosek, a dziś twardo trwać przy swoich oczekiwaniach. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że owe billboardy, marsz w Katowicach, zdecydowane stanowisko rodziców w Dobrodzieniu i petycja pokazują, że mieszkańcy Śląska już podnoszą odważnie głowę. Zarówno ci, którym zależy, by po dziesiątkach lat dyskryminacji obok polskiego także niemiecki jako tradycyjny język tej ziemi był znów tutaj znany, jak również ci, którzy po prostu nie zgadzają się na politykę nierównego traktowania obywateli. To dobry znak na przyszłość.

Bernard Gaida

Prosto z Sejmu

Cieszę się, ale…

Poseł Ryszard Galla

Niebawem zakończymy procedowanie ustawy o rewitalizacji rzeki Odry, która prawdopodobnie będzie przyjęta i w najbliższym czasie podpisana przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. Ustawa ta, mająca w tytule „rewitalizacja Odry”, wprowadza katalog przedsięwzięć, które będą realizowane na Odrze i w jej dorzeczu. Przewiduje też inwestycje mające istotny wpływ na jakość wody – czyli oczyszczalnie ścieków czy kanalizacje ściekowe w gminach, które usadowione są wzdłuż Odry i w jej dorzeczu.

W minionym tygodniu wojewoda opolski zorganizował konferencję, podczas której chwalił się, jakie środki przeznaczone będą na realizację inwestycji w województwie opolskim. Bardzo się z tego cieszę, bo takie obiekty jak zbiorniki retencyjne są bardzo potrzebne, aby w dobie kryzysu ilości i jakości wody móc wodą mądrze sterować. Jednak od pierwszego czytania do ostatniego usilnie zabiegałem o to, aby w ustawie tej zostały też uwzględnione inwestycje, które mają na celu nie tylko czystość wody, ale też bezpieczeństwo mieszkańców! Tym bardziej, że na terenie powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego, zwłaszcza w gminie Bierawa, mamy ponad 15 km niedokończonej budowy wałów!

A to oznacza niebezpieczeństwo, że przy większej ilości opadów i wysokim poziomie wód mamy miejsce, gdzie woda będzie się wlewała i może dotrzeć nawet do granic Kędzierzyna Koźla. Szkoda zatem, że zadanie to nie zostało przyjęte w tej ustawie, choć w jakiejś części dokumentacja jest przygotowana i opłacona przez samorząd gminy Bierawa. Jest też pozwolenie budowlane, a zatem nic nie stoi na przeszkodzie, żeby wyasygnować pewne środki i rozpocząć realizację tej inwestycji. Podejrzewam, że ona i tak będzie realizowana, ale… Zapisanie tego zadania w ustawie byłoby podwójną gwarancją, że tak się stanie.

Ich freue mich, aber …

Wir stehen kurz vor dem Abschluss des Verfahrens zum Gesetz über die Revitalisierung der Oder, das wahrscheinlich verabschiedet und bald von Polens Staatspräsident Andrzej Duda unterzeichnet werden wird. Dieses Gesetz, das den Titel Revitalisierung der Oder trägt, führt einen Katalog von Projekten ein, die an der Oder und in ihrem Einzugsgebiet durchgeführt werden sollen. Es sieht auch Investitionen vor, die einen wesentlichen Einfluss auf die Wasserqualität haben, d. h. Kläranlagen oder Abwassersysteme in Gemeinden, die entlang der Oder und in ihrem Einzugsgebiet liegen.

Foto: Kpalion/Wikipedia

Letzte Woche hielt der Woiwode von Oppeln eine Konferenz ab, auf der er mit den Mitteln prahlte, die für die Durchführung von Investitionen in der Woiwodschaft Oppeln bereitgestellt werden. Ich freue mich sehr darüber, denn Einrichtungen wie Rückhaltebecken werden dringend benötigt, um in Zeiten der Wassermengen- und -qualitätskrise mit dem Wasser vernünftig umgehen zu können. Allerdings habe ich mich von der ersten bis zur letzten Lesung dafür eingesetzt, dass dieses Gesetz auch Investitionen enthält, die nicht nur der Reinheit des Wassers, sondern auch der Sicherheit der Einwohner dienen! Dies umso mehr, als es im Kreis Kandrzin-Cosel, insbesondere in der Gemeinde Birawa, mehr als 15 Kilometer unfertige Deiche gibt!

Und das bedeutet die Gefahr, dass bei weiteren Regenfällen und hohen Wasserständen das Wasser einströmen und sogar die Grenzen von Kandrzin-Cosel erreichen könnte. Es ist daher bedauerlich, dass diese Aufgabe nicht in dieses Gesetz aufgenommen wurde, obwohl einige Unterlagen vorbereitet und von der Gemeinde Birawa bezahlt wurden. Es liegt auch eine Baugenehmigung vor, sodass der Bereitstellung einiger Mittel und dem Beginn dieser Investition nichts im Wege steht. Ich vermute, dass sie ohnehin durchgeführt wird, doch die Aufnahme dieser Aufgabe in das Gesetz wäre eine doppelte Garantie dafür, dass dies tatsächlich geschieht.

Notiert von Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Politik: Wer trägt die Schuld an der Einfuhr von Abfällen nach Polen?

Deutscher Müll

Am Wochenende brach auf einer Sondermülldeponie in Przylep, einem Ortsteil von Grünberg, ein Feuer aus. Bei einem Treffen mit Anhängern der Partei Recht und Gerechtigkeit gab deren Vorsitzender Jarosław Kaczyński Deutschland die Schuld an dem Brand.

„Dort (im Westen Polens, Anm. d. Red.) gibt es eine Menge solcher Deponien, das ist deutscher Müll. Deutsche Abfälle werden dorthin transportiert und so wird es bleiben, so wird Polen aussehen, wenn sie (die Opposition, Anm. d. Red.) an die Macht kommen", sagte Jarosław Kaczyński.

Der Abgeordnete der deutschen Minderheit, Ryszard Galla, ist mit diesen Worten nicht einverstanden. Tatsächlich, so sagt er, gibt es in Polen Fälle von illegalen Mülltransporten, auch aus Deutschland, die dann auf sogenannten wilden Müllkippen abgeladen werden. „In diesem Fall handelt es sich jedoch um eine offizielle wirtschaftliche Tätigkeit, was bedeutet, dass das polnische Recht geändert werden sollte, anstatt den Abfall als deutsch oder polnisch zu identifizieren", argumentiert der Abgeordnete Galla.

Legale Tätigkeit

Abfälle, zum Beispiel aus Deutschland, werden von einem polnischen Unternehmen gekauft, das die erforderlichen Dokumente und Genehmigungen vorlegt. Dies war auch beim jüngsten Brand in Grünberg der Fall, bei dem die Firma Awinion den Müll in Hallen gelagert hat. „Hier endet die Verantwortung des deutschen Müllproduzenten. Wenn er nachweislich für eine rechtmäßige Müllabfuhr bezahlt hat, kann er in keiner Weise zur Verantwortung gezogen werden", so Ryszard Galla.

Es liegt in der Verantwortung dieser polnischen Firma, die Abfälle ordnungsgemäß zu entsorgen. „Leider ist es nicht ungewöhnlich, dass eine solche Firma, um Kosten zu sparen und ihren Gewinn zu steigern, Abfälle in verschiedenen Gebäuden oder an anderen Orten lagert. Wenn die Gemeinde oder andere Stellen nach einiger Zeit verlangen, dass die Abfälle entsorgt werden, stellt sich heraus, dass die Firma nicht existiert. Und dann wird der Abfall zu einem ernsten Problem", sagt Herr Galla.

Auf den Schultern der Kommunen

Das Problem muss dann von den Kommunen gelöst werden, in deren Zuständigkeitsbereich sich solche Deponien befinden. „Und das sind erhebliche Kosten, die oft die finanziellen Möglichkeiten der Gemeinden übersteigen, wie vor einigen Jahren der Fall der Gemeinde Stubendorf im Kreis Groß Strehlitz zeigte. Dort wurde ebenfalls eine Deponie für gefährliche Abfälle entdeckt, für deren Beseitigung die Gemeinde voraussichtlich mehr als 15 Millionen Złoty zahlen muss", sagt Ryszard Galla.

Seiner Meinung nach ist das Problem nicht das Herkunftsland der Abfälle, sondern ihr Schicksal bereits hier im Land. „Nach den jüngsten Bränden auf Mülldeponien wurde das System zur Überwachung von Abfalltransporten (SENT) ins Leben gerufen. Im Rahmen dieses Systems ist jeder Importeur und jedes Transportunternehmen verpflichtet, sich auf einer vom Finanzministerium eingerichteten Regierungsplattform zu registrieren. Dies wird dazu beitragen, die Gefahr jetzt und in Zukunft zu verringern. Darüber hinaus sollten aber auch die Kommunen staatliche Unterstützung erhalten, wenn eine vor Jahren angelegte Mülldeponie aufgedeckt und saniert wird. Dann ist der Umwelt und den Menschen wirklich geholfen", so Galla.

> **„Das polnische Recht sollte geändert werden, anstatt den Müll als deutsch oder polnisch zu identifizieren."**

Polityka: Kto jest winien importu śmieci do Polski? – Niemieckie odpady

W weekend wybuchł pożar składowiska odpadów niebezpiecznych w Przylepie, części Zielonej Góry. Podczas spotkania z sympatykami Prawa i Sprawiedliwości lider tej partii Jarosław Kaczyński uznał Niemcy za winne tego pożaru.

– Tam (na zachodzie Polski – przyp. red.) jest mnóstwo tego rodzaju śmietnisk, to są niemieckie śmieci. To jest przewóz niemieckich śmieci i tak będzie, tak będzie Polska wyglądała, gdyby oni (opozycja – przyp. red.) przyszli do władzy – powiedział Jarosław Kaczyński.

Z tymi słowami nie zgadza się jednak poseł mniejszości niemieckiej Ryszard Galla. Faktycznie, jak mówi, mamy w Polsce przypadki nielegalnego transportu śmieci, także z Niemiec, które są potem składowane na tzw. dzikich wysypiskach. – W tym przypadku jednak mamy do czynienia z oficjalną działalnością gospodarczą, co oznacza, że najwidoczniej polskie prawo powinno się zmodyfikować, nie zaś identyfikować śmieci jako niemieckie lub polskie – twierdzi poseł Galla.

Foto: Atmoterm

Ein Deponiebrand stellt eine Gefahr für das Leben und die Gesundheit von Mensch und Tier dar (Symbolfoto).

Legalna działalność

Śmieci, np. z Niemiec, kupuje polska firma, która przedkłada wymagane dokumenty i pozwolenia. Tak było choćby w przypadku ostatniego pożaru w Zielonej Górze, gdzie śmieci w halach składowała firma Awinion. – Na tym odpowiedzialność niemieckiego producenta tych śmieci się kończy. Jeżeli ma on dowody zapłaty za legalną usługę odbioru śmieci, nie może być pociągany do jakiejkolwiek odpowiedzialności – mówi Ryszard Galla.

To właśnie na tej polskiej firmie spoczywa obowiązek prawidłowego zutylizowania odpadów. – Niestety nierzadko taka firma, aby zmniejszać koszty i zwiększyć swój zysk, śmieci składuje w różnych budynkach czy innych miejscach. Jeżeli po jakimś czasie gmina lub inne służby dopominają się o uprzątnięcie śmieci, okazuje się, że firma nie istnieje. Wtedy odpady stają się poważnym problemem – mówi poseł Galla.

Na barkach samorządów

Z nim potem muszą się mierzyć samorządy, na terenie których takie składowiska zostaną ujawnione. – A to są spore wydatki, niejednokrotnie przewyższające możliwości finansowe gmin, jak pokazał kilka lat temu przypadek gminy Izbicko w powiecie strzeleckim. Tam również ujawniono składowisko niebezpiecznych odpadów, za których utylizację gmina ma zapłacić ponad 15 mln zł – mówi Ryszard Galla.

Dlatego jego zdaniem problemem nie jest kraj pochodzenia odpadów, ale ich los już tutaj, w kraju. – Po ostatnich przypadkach pożarów składowisk śmieci powstał system monitorowania transportu odpadów SENT. W jego ramach każdy importer i firma przewozowa mają obowiązek rejestracji na rządowej platformie, przygotowanej przez Ministerstwo Finansów. To pomoże zredukować niebezpieczeństwo teraz i w przyszłości. Dodatkowo jednak samorządy powinny otrzymać wsparcie rządowe w przypadku ujawnienia składowiska sprzed lat i jego uprzątnięcia. Wtedy faktycznie pomożemy środowisku i ludziom – twierdzi poseł Galla.

Rudolf Urban

Z Vaterlandu

Kliniki przynoszą straty

Foto: Singlespeedfahrer / Wikimedia Commons

Z opublikowanego we wtorek badania przeprowadzonego przez firmę konsultingową Roland Berger z Monachium wynika, że ponad połowa z 600 największych szpitali w Niemczech odnotowała straty finansowe. Szczególnie trudna jest sytuacja szpitali publicznych – prawie dwie trzecie (63%) jest na minusie.

Ponadto ankietowani dyrektorzy szpitali i dyrektorzy medyczni spodziewają się w ciągu najbliższych lat fali zamknięć. 51% z nich spodziewa się, że z obecnych ponad 1900 szpitali w Niemczech pozostanie maksymalnie 1250. Oznaczałoby to o jedną trzecią mniej niż obecnie.

Jako główną przyczynę dyrektorzy szpitali wymienili wzrost liczby zabiegów ambulatoryjnych w zamian za tradycyjne hospitalizacje, które są dla placówek bardziej opłacalne finansowo. Niewielu z ankietowanych dyrektorów szpitali oczekuje poprawy sytuacji finansowej z tytułu planowanej przez rząd federalny reformy szpitalnej.

Aby odciążyć szpitale od presji na coraz większą liczbę przypadków, plan federalnego ministerstwa zdrowia zakłada zmianę systemu wynagradzania poprzez wprowadzenie stałych stawek za przypadki leczenia. Dlatego szpitale mają otrzymać 60% wynagrodzenia wyłącznie za dostarczanie usług medycznych. Ma to również zagwarantować przetrwanie mniejszym placówkom na terenach wiejskich. Jednak to właśnie te szpitale obawiają się o swoją egzystencję.

Sjesta dla pracowników

Foto: Luistoo / Wikimedia Commons

Ze względu na coraz częstsze, trudne do wytrzymania upały lekarze nie mają wątpliwości: – Powinniśmy wzorować się na modelach pracy w krajach południowych. Kiedy jest gorąco – wczesne wstawanie, produktywna praca rano i sjesta w południe. To koncepcja, którą powinniśmy przyjąć w miesiącach letnich – powiedział przewodniczący Federalnego Stowarzyszenia Lekarzy Publicznej Służby Zdrowia (BVÖGD) Johannes Niessen portalowi Redaktionsnetzwerk Deutschland (RND).

Według Niessena podczas upałów ludzie nie są tak produktywni jak zwykle. – Słaby sen przy braku ochłodzenia w nocy dodatkowo prowadzi do problemów z koncentracją – dodaje. Wymagające zadania w pracy powinno się przełożyć na wczesne godziny poranne. – Ponadto potrzebne są wentylatory i lżejsze ubrania, nawet jeśli dress code w biurze na to nie pozwala – uważa lekarz. Ważne jest również, aby pić znacznie więcej i spożywać lekkie posiłki w kilku małych porcjach. – Innym sposobem na ochłodzenie się w home office jest zimna kąpiel stóp pod biurkiem – powiedział Niessen.

Tymczasem członkini zarządu Niemieckiej Konfederacji Związków Zawodowych Anja Piel wezwała pracodawców do przeprowadzania regularnych ocen ryzyka związanego z upałami w miesiącach letnich, aby zapewnić bezpieczeństwo i higienę pracy w wysokich temperaturach. – Pracodawcy muszą chronić swoich pracowników przed upałami – praca w upale jest stresująca dla pracowników, a w najgorszym przypadku zagraża ich zdrowiu – powiedziała RND.

Jej zdaniem ocena ryzyka jest podstawą ochrony dostosowanej do potrzeb. Jednak nadal nie jest ona standardem w firmach – twierdzi Piel. Mówi też o „porażce ze strony pracodawców, która jest całkowicie nie do przyjęcia w świetle zmian klimatycznych i wyjątkowo gorącego lata". Piel wezwała również do zamknięcia biur, w których temperatura przekracza 35 stopni, chyba że pracodawca zapewni ochłodę np. w postaci pryszniców powietrznych. ❑

Werbung / Reklama

Der Verband deutscher Gesellschaften in Polen sucht neue Mitarbeiter:
- Hauptbuchhalter/in
- Spezialist für Kultur
- Betreuer in den Organisationen der deutschen Minderheit

Bewirb Dich jetzt!
Mehr Informationen unter der Tel. +48 77 454 78 78 oder unter dem nebenstehenden QR-Code:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń w Polsce poszukuje pracowników:
- główny księgowy/główna księgowa
- specjalista ds. kultury
- opiekun organizacji mniejszości niemieckiej

Aplikuj teraz!
Więcej informacji pod nr. tel. +48 77 454 78 78 lub pod linkem z kodu QR z lewej.

9335

Wir suchen
MALER UND LACKIERER
für die Ausführung von Maler-, Tapezier-, Vollwärmeschutzarbeiten etc. in Deutschland (Nordrhein-Westfalen, Nähe Paderborn).
Deutschkenntnisse erforderlich.
Unterkunft wird gestellt.
Leistungsgerechte Bezahlung
Bewerbungen bitte an:
Malerbetrieb
Alfons Henneböhl
Weiner Kirchweg 24
33142 Büren
oder per Mail an:
Alfons@Maler-henneboehl.de
9338

Werbung / Reklama

Usługi Pogrzebowe
Sprowadzanie zmarłych z zagranicy
Załatwianie formalności
Opieka nad grobami
Machnik N.
Ozimek, Schodnia Nowa,
www.machnik.ozimek.pl
Tel./fax: (077) 46-52-456
9168
Nowy punkt w Opolu przy ul. Książąt Opolskich 32

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Politik: Przemysław Czarnek kommuniziert mit der Minderheit über Twitter

Der Minister antwortet

Am Montag vergangener Woche startete die deutsche Minderheit eine neue Kampagne unter dem Motto „Gebt den Kindern die Sprache zurück", um daran zu erinnern, dass die Anzahl der Stunden für Deutsch als Minderheitensprache seit mehr als einem Jahr auf eine Stunde pro Woche reduziert worden ist. Als Reaktion auf diese Kampagne beantwortete der Bildungsminister Przemysław Czarnek fünf Fragen, die ihm die Minderheit bereits im März dieses Jahres gestellt hatte.

Bei einem Treffen mit Vertretern der deutschen Minderheit im Januar erklärte Minister Przemysław Czarnek, dass er so bald wie möglich zu 3 Stunden Deutsch zurückkehren werde, was er auch in einem Interview mit dem „Wochenblatt.pl" bestätigte. „Wir müssen das System der Verteilung und des Transfers von Mitteln für den Unterricht der Minderheitensprache als Muttersprache ändern. Daher muss und wird eine Arbeitsgruppe im Bildungsministerium gebildet werden, die dem Gemeinsamen Ausschuss der Regierung und der nationalen und ethnischen Minderheiten einige Lösungen zur Änderung dieses Finanzierungssystems vorschlagen wird. Und dieser Lösungsvorschlag, der das System modifiziert und effektiver macht, zur größeren Zufriedenheit aller Minderheiten, wird bedeuten, dass wir in sehr kurzer Zeit zu einer gleichen Anzahl von Unterrichtsstunden für die Minderheitensprache als Muttersprache für alle Minderheiten in Polen zurückkehren können", sagte am 22. Januar Przemysław Czarnek.

Lösungen wurden jedoch nicht präsentiert und die deutsche Minderheit hat, wie der Abgeordnete Ryszard Galla bestätigte, keine konkreten Informationen über die Umsetzung der Erklärung des Ministers erhalten. Daher wandte sich der Verband deutscher Gesellschaften im März mit fünf Fragen an den Minister Czarnek, die er erst jetzt in den sozialen Medien beantwortet hat, und zwar in Bezug auf die Kampagne „Gebt den Kindern die Sprache zurück".

„An erster Stelle ist er zuständig für Kinder, die polnische Schulen besuchen".

Fragen und Antworten

Die erste Frage bezog sich auf das Schicksal der Petitionen zum Deutschunterricht, die an den Bildungsminister gerichtet waren, worauf Minister Czarnek antwortete: „Wenn 120 Millionen Złoty pro Jahr für den Unterricht von Deutsch als Muttersprache eine Diskriminierung sind, wie nennen Sie dann 0 Euro aus Deutschland für den Unterricht von Polnisch als Muttersprache für Polen in Deutschland?"

Eine andere Frage bezog sich auf die Deklaration zur raschen Wiederherstellung der drei Stunden Deutschunterricht. „Die Deklaration ist in Arbeit – wenn Sie zumindest versuchen, Ihre deutschen Landsleute in Deutschland davon zu überzeugen, dass es nicht fair ist, Polen zu diskriminieren, dann werde ich auch weitere Maßnahmen ergreifen. Das war die Vereinbarung", antwortet Przemysław Czarnek.

Die Minderheit fragte auch nach den Lehrern, die wegen der Reduzierung der Deutschstunden ihren Arbeitsplatz verloren haben, worauf der Minister antwortete: „Sie arbeiten weiter, weil 120 Millionen Złoty nach Ihren Erklärungen für die Bildung der deutschen Minderheit ausreichen (Deutsch als Muttersprache für deutsche Kinder, polnische Bürger 3 Stunden)."

Und auf die Frage, ob Kinder, die einer bestimmten Minderheit angehören und eine bestimmte Minderheitensprache erlernen wollen, diskriminiert werden, verwies der Minister auf die Antworten zu den Fragen eins und drei.

Schließlich fragte die deutsche Minderheit den Minister nach der Zukunft der jungen Menschen, denen das Recht auf Bildung verwehrt wird. „In Polen gibt es Arbeitsplätze für alle. Daher die Entwicklung von z. B. Branchenkompetenzzentren und die höhere Berufsausbildung. Das gilt auch für die deutsche Minderheit", antwortete Przemysław Czarnek.

Kommentar der Minderheit

Wir baten den Vorsitzenden des Verbandes deutscher Gesellschaften in Polen, Rafał Bartek, um einen Kommentar zum Beitrag des Bildungsministers: „Es ist erstens interessant, wie der Minister mit uns kommuniziert, denn wir haben keine Antwort auf unser Schreiben an ihn bekommen, sondern er äußerte sich per Twitter zu den fünf Fragen zur Diskriminierung, die wir in Form eines Banners der Öffentlichkeit präsentierten. Das ist schade, dass sich der Minister nicht zu seiner eigenen Deklaration erklärte, denn er hat ja bei dem Treffen mit uns versprochen, die Diskriminierung in nächster Zeit zurückzunehmen.

Zweitens sind es auch keine Antworten auf die Fragen, die wir gestellt haben. Das ist das Traurige an der Sache, dass ein polnischer Minister, der auch zuständig ist für die über 55 Tausend diskriminierten Schüler diese Tatsache der Diskriminierung missachtet, sich aber darauf beruft, dass die deutsche Seite etwas nicht realisiert. Ich weiß nicht, ob er gleichzeitig Außenminister ist, wir sind es nicht und fühlen uns auch in diese Sache nicht zuständig. Bei bilateralen Fragen sollte Minister Czarnek an anderer Stelle nachhaken, aber an erster Stelle ist er zuständig für Kinder, die polnische Schulen besuchen und wir sind auch polnische Staatsbürger und die Frage nach der Diskriminierung dieser Kinder beantwortet er nicht."

Bildungsminister Czarnek und die PiS-Sejmabgeordneten Katarzyna Czochara (li.) und Violetta Porowska beim Treffen mit der deutschen Minderheit im Januar 2023 Foto: Rudolf Urban

Polityka: Przemysław Czarnek komunikuje się z mniejszością za pomocą Twittera – Minister odpowiada

W poniedziałek mniejszość niemiecka ruszyła z nową kampanią pod hasłem „Oddajcie język dzieciom", w której chodzi o przypomnienie, że od ponad roku liczba godzin języka niemieckiego jako języka mniejszości została zmniejszona do jednej w tygodniu. W reakcji na tę kampanię minister edukacji Przemysław Czarnek odpowiedział na pięć pytań, które mniejszość postawiła mu jeszcze w marcu tego roku.

Na styczniowym spotkaniu z przedstawicielami mniejszości niemieckiej minister Przemysław Czarnek zadeklarował powrót do trzech godzin języka niemieckiego tak szybko, jak to możliwe, co potwierdził również w wywiadzie dla „Wochenblatt.pl". – Musimy zmodyfikować system podziału i przekazywania środków na naukę języka mniejszości jako języka ojczystego. (…) Dlatego musi powstać i powstanie w ministerstwie edukacji wąska grupa kilku osób, która zaproponuje Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych pewne rozwiązania modyfikujące ten system. A ta propozycja rozwiązań modyfikujących system i powodująca większą efektywność tego systemu, ku większemu zadowoleniu wszystkich mniejszości, spowoduje, że będziemy mogli powrócić w bardzo krótkim czasie do równej ilości godzin nauczania języka mniejszości jako ojczystego dla wszystkich mniejszości w Polsce – mówił w styczniu Przemysław Czarnek.

Rozwiązania nie zostały jednak przedstawione, a mniejszość niemiecka, jak potwierdzał poseł Ryszard Galla, nie otrzymywała żadnych konkretnych informacji o realizacji deklaracji ministra. Dlatego też w marcu Związek Niemieckich Stowarzyszeń zwrócił się do szefa resortu edukacji z pięcioma pytaniami, na które minister Czarnek odpowiedział w mediach społecznościowych dopiero teraz, w nawiązaniu do kampanii „Oddajcie język dzieciom".

Pytania i odpowiedzi

Pierwsze pytanie dotyczyło losu petycji w sprawie nauczania języka niemieckiego, które były kierowane do ministra edukacji, na co minister Czarnek odpowiedział: „Jeżeli 120 mln zł rocznie na naukę niemieckiego jako ojczystego to dyskryminacja, to jak nazwać 0 euro od RFN na naukę polskiego jako ojczystego dla Polaków w Niemczech?".

Kolejne pytanie dotyczyło właśnie deklaracji o szybkim przywróceniu trzech godzin języka niemieckiego. „Deklaracja jest w realizacji – jeśli Państwo przynajmniej spróbujecie przekonać swoich niemieckich rodaków w Niemczech, że nie godzi się dyskryminować Polaków, to i ja będę podejmował dalsze działania. Taka była umowa" – brzmi odpowiedź Przemysława Czarnka.

Mniejszość pytała również o nauczycieli, którzy stracili pracę w związku ze zmniejszeniem liczby godzin języka niemieckiego, co minister skwitował następująco: „Pracują nadal, bo 120 mln zł wystarcza, zgodnie z Państwa deklaracjami, na naukę mniejszości niemieckiej (niem. jako ojczysty dla niemieckich dzieci, obywateli polskich 3 godz.)".

Zaś na pytanie o fakt dyskryminowania dzieci należących do konkretnej mniejszości i chcących się uczyć danego języka mniejszości minister odesłał do odpowiedzi na pytania pierwsze i trzecie.

Wreszcie mniejszość niemiecka pytała ministra o przyszłość młodych ludzi, którym odbiera się prawo do edukacji. „Praca w Polsce jest dla każdego. Stąd rozwój np. Branżowych Centrów Umiejętności i szkolnictwa wyższego zawodowego. Dostępne w równej mierze dla mniejszości niemieckiej" – odpowiedział Przemysław Czarnek.

Komentarz mniejszości

O komentarz do wpisu ministra edukacji poprosiliśmy przewodniczącego Związku Niemieckich Stowarzyszeń w Polsce Rafała Bartka:

– Po pierwsze, interesujące jest to, jak minister się z nami komunikuje, ponieważ nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasz list do niego, ale skomentował on za pośrednictwem Twittera pięć pytań dotyczących dyskryminacji, które przedstawiliśmy opinii publicznej w formie banera. Szkoda, że minister nie odniósł się do swoich deklaracji, ponieważ na spotkaniu z nami obiecał wycofać dyskryminujące decyzje w najbliższej przyszłości.

Po drugie, nie są to też odpowiedzi na zadane przez nas pytania. To jest przykre, że polski minister, który odpowiada również za ponad 55 tys. dyskryminowanych uczniów, lekceważy ten fakt dyskryminacji, ale twierdzi, że strona niemiecka nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Nie wiem, czy on jest też ministrem spraw zagranicznych, my nie jesteśmy i nie czujemy się odpowiedzialni w tej sprawie. Jeśli chodzi o kwestie bilateralne, to minister Czarnek powinien szukać rozwiązań gdzie indziej, ale w pierwszej kolejności odpowiada za polskie dzieci, które uczęszczają do polskich szkół, a my też jesteśmy obywatelami polskimi. Niestety minister nie odpowiada na pytanie o dyskryminację właśnie tych dzieci.

Rudolf Urban

Werbung / Reklama

WOCHENBLATT.pl Die größte zweisprachige Zeitung der Deutschen in Polen

Ihr Wochenblatt im Abonnement

So können Sie in folgenden Abo-Varianten das Wochenblatt bestellen und lesen:

E-Paper Lesen Sie das Wochenblatt als Online-Ausgabe. So können Sie schon zwei Tage vor der Lieferung der Zeitung an die Kioske die aktuelle Ausgabe von Wochenblatt.pl lesen.

Digital Auf Ihrem Smartphone, Tablet, und iPhone – das Wochenblatt können Sie nicht nur auf dem Computer, sondern auch überall über Bildschirme der Mobilgeräte lesen.

Papierausgabe Mit dem Wochenblatt.pl-Abo bekommen Sie Informationen aus Polen und über die Deutschen in Polen aus erster Hand direkt an die Haustür!

Abo zum Verschenken Machen Sie Ihrer Familie oder Freunden eine Freude und schenken Sie ihnen ein Jahresabo.

9186

Bestellen Sie das Wochenblatt-Abo schon jetzt! Wir freuen uns auf Sie als neue/n Leser/in! Mehr Infos finden Sie unter www.wochenblatt.pl oder unter der Nummer 77 454 65 56.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Geld: EuGH-Urteil wird Franken-Kreditnehmer „befreien“

Befreie Dich vom Franken-Kredit

Am 15. Juni dieses Jahres hat der Gerichtshof der Europäischen Union (EuGH) ein historisches Urteil gefällt, das die mit Schweizer Franken-Hypotheken belasteten Personen in eine sehr günstige Lage versetzt: ein Triumph für die Verbraucher und eine schwere finanzielle Niederlage für die Banken. Dieses Urteil wird die nationale Rechtsprechung bei Rechtsstreitigkeiten zwischen Banken und Franken-Kreditnehmern, von denen es in den Reihen der deutschen Minderheit sehr viele gibt, unterstützen!

Die Befreiung von den Fesseln eines Kredits in CHF ist zum Greifen nah. Foto: www.franknews.pl

Nach jahrelangem Kampf für Gerechtigkeit und der Entscheidung des EuGH hat so mancher Franken-Kreditnehmer eine Träne der Erleichterung und Hoffnung vergossen. Die Anwälte der Franken-Kreditnehmer, diese selbst und die Mitglieder der Vereinigung „Stopp zur Gesetzlosigkeit der Banken“ haben sich riesig gefreut, denn dieses Urteil ändert viel. Die Banken werden nicht mehr auf Entschädigung für die Kapitalnutzung klagen, was viele Opfer von unlauteren Kreditverträgen ermutigen wird, nun ohne Angst und mit Vertrauen auf ihren endgültigen Erfolg vor Gericht zu gehen. Schätzungen zufolge haben bisher nur 100.000 der 800.000 Personen mit Frankenkrediten Klage gegen die Banken eingereicht. „Jetzt wird sich die Situation umkehren und die Gerichte werden mit Klagen überschwemmt werden! Dies wird geschehen, weil bisher die Ungewissheit, den Kreditnehmern die sogenannte ‚Vergütung für die außervertragliche Nutzung des Kapitals’ an die Banken zahlen zu müssen, einer der Faktoren war, der einige der betroffenen Kreditnehmer davon abhielt, eine Klage gegen die Bank einzureichen“, erklärt der Rechtsberater Łukasz Kuczyński, ein Spezialist für die Frage der Frankenkredite, die er zusammen mit Doktrinentwicklung und Rechtsprechung seit Jahren studiert.

EuGH begründet seinen Standpunkt

„Ein Gericht in Warschau hat dem Gerichtshof die Rechtsfrage vorgelegt, ob die Parteien nach dem Widerruf eines Kreditvertrags neben der Rückzahlung des Kapitals (an die Bank) und der Raten, Gebühren, Provisionen und Versicherungsprämien (an den Verbraucher) sowie den gesetzlichen Verzugszinsen ab dem Zeitpunkt der Zahlungsaufforderung weitere Leistungen beanspruchen können“, sagt Łukasz Kuczyński und fügt hinzu: „Der Gerichtshof hat festgestellt, dass die Richtlinie 93/13 die Wirkungen des Widerrufs eines zwischen einer Bank und einem Verbraucher geschlossenen Vertrags im Falle der Beseitigung missbräuchlicher Klauseln nicht regelt. Es ist Sache der Mitgliedstaaten, über die Wirkungen des Widerrufs zu entscheiden, und die von ihnen erlassenen Vorschriften müssen mit dem EU-Recht und insbesondere mit den Zielen der Richtlinie vereinbar sein. Darüber hinaus begründet der Gerichtshof seinen Standpunkt damit, dass die Vereinbarkeit mit dem EU-Recht davon abhängt, ob die nationalen Rechtsvorschriften die Wiederherstellung der rechtlichen und tatsächlichen Situation ermöglichen, in der sich der Verbraucher befunden hätte, wenn der Vertrag für nichtig erklärt worden wäre.“ Nach Ansicht des Gerichtshofs verstößt die Möglichkeit, dass der Verbraucher über die Rückzahlung der monatlichen Raten hinaus Ansprüche gegen die Bank geltend machen kann, nicht gegen die genannten Ziele. Insbesondere kann eine solche Möglichkeit Gewerbetreibende davon abhalten, missbräuchliche Klauseln in ihre Verträge mit Verbrauchern aufzunehmen.

Heute nicht erlaubt

„Denn solche Bedingungen, die zum Rücktritt vom Vertrag führen, könnten finanzielle Folgen nach sich ziehen, die über die Rückzahlung der vom Verbraucher gezahlten Beträge und Verzugszinsen hinausgehen. Die endgültige Beurteilung der Frage, ob es mit dem Grundsatz der Verhältnismäßigkeit vereinbar ist, diese Art von Verbraucheransprüchen einzubeziehen, sollte jedoch dem vorlegenden Gericht überlassen werden“, argumentiert Łukasz Kuczyński. Darüber hinaus wird die Möglichkeit ausgeschlossen, dass die Bank vom Verbraucher eine über die Rückzahlung des Kapitals und die gesetzlichen Verzugszinsen hinausgehende Entschädigung verlangen kann. Gleichzeitig würde die Wirksamkeit des den Verbrauchern durch die Richtlinie gewährten Schutzes gefährdet, wenn die Verbraucher dem Risiko ausgesetzt wären, eine solche Entschädigung zu zahlen, wenn sie ihre Rechte aus der Richtlinie geltend machen: „Diese Auslegung könnte zu Situationen führen, in denen die Fortsetzung eines Vertrags, der missbräuchliche Klauseln enthält, für die Verbraucher vorteilhafter wäre als die Ausübung ihrer Rechte aus der Richtlinie“, argumentiert Łukasz Kuczyński. Klauseln mit ähnlichem Wortlaut wurden von jeder Bank verwendet, die Hypothekarkredite in CHF vergab, und gelten jetzt schon als verboten! Unzulässig, weil sie die Situation der Kreditnehmer in einer Weise gestalten, die gegen die guten Sitten verstößt, was zusätzlich zur Ungültigkeit eines solchen Vertrages führen kann.

Die Bank hat sich das Recht eingeräumt

„Gemäß Artikel 3851 § 1 des Zivilgesetzbuchs sind Bestimmungen eines mit einem Verbraucher geschlossenen Vertrags, die nicht individuell ausgehandelt wurden, für diesen nicht verbindlich, wenn sie seine Rechte und Pflichten in einer Weise ausgestalten, die gegen die guten Sitten verstößt und seine Interessen gröblich verletzt (verbotene Vertragsbestimmungen). Damit eine bestimmte Vertragsbestimmung als verboten gilt, müssen die oben genannten Bedingungen erfüllt sein“, argumentiert Łukasz Kuczyński und fügt hinzu: „Die Bestimmungen des betreffenden Kreditvertrags, soweit sie die Umrechnung von Darlehensforderungen nach den in einer von der Bank erstellten Tabelle festgelegten Wechselkursen vorsehen, können als solche anerkannt werden, da sie die Rechte und Pflichten der Verbraucher in einer Weise gestalten, die gegen die guten Sitten verstößt und ihre Interessen grob verletzt. Durch die Einführung von Valorisierungsklauseln, die sich auf die in den von der Bank erstellten Tabellen angegebenen Wechselkurse stützen, hat sich die Bank das Recht eingeräumt, die Höhe der auf CHF lautenden Kreditraten und die Höhe der Gesamtforderung einseitig zu regeln, indem sie den Verkaufskurs in Schweizer Franken und den Wert der Währungsspanne in den Wechselkurstabellen festlegte“. Der Umstand, dass die Wechselkurstabellen von der Bank nicht speziell für die Valorisierung der Leistungen bestimmter Kreditnehmer erstellt werden, sondern für das gesamte Geschäft der Bank gelten, ist hier unerheblich.

Zusammenfassend

Entscheidend ist, dass die Valorisierung der Raten für die im Rahmen des untersuchten Hypothekarkreditvertrags gewährten Darlehen auf der Grundlage von willkürlich von der Bank aufgestellten Wechselkurstabellen erfolgt. Die Ungerechtigkeit der untersuchten Vertragsbestimmungen zeigt sich darin, dass sich diese Klauseln nicht auf objektive Indikatoren bezogen, auf die keine der Parteien Einfluss hatte. Sie erlaubten es der Bank lediglich, den Wertmaßstab nach Belieben zu bestimmen und ermächtigten sie, die Höhe des CHF-Verkaufskurses festzulegen! „Die Ungültigkeit des Franken-Hypothekenvertrags hat zur Folge, dass der Vertrag so behandelt wird, als ob er nie abgeschlossen worden wäre und die Vertragsparteien sich gegenseitig Rechenschaft über die Gelder ablegen müssen, die sie voneinander erhalten haben. Letztes Endes entsteht nach einem rechtskräftigen Urteil eine Situation, in der der Kreditnehmer der Bank nur das Kapital zurückgibt, das er von ihr erhalten hat, und die Bank verpflichtet ist, den überschüssigen Betrag zurückzugeben“, argumentiert Łukasz Kuczyński und kommt zu dem Schluss: „Das gesamte Geld, das der Kreditnehmer an die Bank gezahlt hat, d. h. die Kapitalrate, die Zinsrate, die bei der Aufnahme des Kredits gezahlte Provision, die Strafzinsen und sogar die Versicherungsprämie, wird zum Kreditkapital gezählt, und der Überschuss muss daher an sie zurückgegeben werden!“

Hinweis: Rechtsanwalt Łukasz Kuczyński bietet eine kostenlose Vertragsanalyse auf verbotene Klauseln an!

Nach der Entscheidung des EuGH hat so mancher Franken-Kreditnehmer eine Träne der Erleichterung und Hoffnung vergossen.

Pieniądze: Wyrok TSUE „uwolni” frankowiczów – Łzy ulgi i nadziei

15 czerwca br. Trybunał Sprawiedliwości UE wydał historyczny wyrok, który w bardzo korzystnej sytuacji postawił osoby obciążone kredytem hipotecznym udzielonym we franku szwajcarskim, co jest triumfem konsumentów oraz dotkliwą finansową porażką banków. Wyrok ten będzie stanowić wsparcie dla krajowego orzecznictwa w sporach sądowych na linii banki–frankowicze, których w szeregach mniejszości niemieckiej jest mnóstwo!

Po latach walki o sprawiedliwość i decyzji TSUE niejednemu frankowiczowi zakręciła się w oku łza ulgi i nadziei. Pełnomocnicy frankowiczów, frankowicze, członkowie stowarzyszenia STOP Bankowemu Bezprawiu gigantycznie się ucieszyli, bo wyrok ten wiele zmienia. Banki nie będą już pozywać o wynagrodzenie za korzystanie z kapitału, co zachęci wiele ofiar nieuczciwych umów kredytowych, aby teraz bez obaw i z wiarą w końcowy sukces wstąpić na drogę sądową. Szacuje się, że dotąd przeciwko bankom pozwy złożyło zaledwie 100 tys. z 800 tys. osób mających kredyty we frankach szwajcarskich. – Teraz sytuacja się odwróci, a sądy zostaną zalane pozwami! Stanie się tak dlatego, że dotychczas panowała niepewność konieczności zapłaty przez kredytobiorców na rzecz banków tzw. wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z kapitału, która była jednym z czynników wstrzymujących część zainteresowanych kredytobiorców przed wytoczeniem pozwu przeciwko bankowi – wyjaśnia radca prawny Łukasz Kuczyński, specjalista problematyki kredytów frankowych, które wraz z rozwojem doktryny i orzecznictwa bada od lat.

Trybunał uzasadnił stanowisko

– Sąd w Warszawie zadał pytanie prawne do Trybunału, czy po unieważnieniu umowy kredytowej strony mogą domagać się jakichkolwiek innych świadczeń oprócz zwrotu kapitału (bankowi) oraz rat, opłat, prowizji i składek ubezpieczeniowych (konsumentowi), a także odsetek ustawowych za opóźnienie od momentu wezwania do zapłaty – mówi Łukasz Kuczyński i dodaje: – Trybunał stwierdził, że dyrektywa 93/13 nie reguluje skutków unieważnienia umowy zawartej między bankiem a konsumentem w przypadku wyeliminowania nieuczciwych warunków. Decyzja o skutkach unieważnienia należy do państw członkowskich, przy czym ustanowione przez nie przepisy muszą być zgodne z prawem UE, a w szczególności z celami dyrektywy. Ponadto Trybunał uzasadnił swoje stanowisko tym, że zgodność z prawem UE zależy od tego, czy przepisy krajowe pozwalają na przywrócenie prawnego i faktycznego stanu, w jakim znalazłby się konsument, gdyby umowa została uznana za nieważną.

Według Trybunału możliwość dochodzenia przez konsumenta roszczeń wobec banku wykraczających poza zwrot miesięcznych rat nie narusza wskazanych celów. W szczególności taka możliwość może odstraszać przedsiębiorców od włączania nieuczciwych warunków do umów z konsumentami. Dlaczego?

Dzisiaj niedozwolone

– Ponieważ takie warunki, prowadzące do unieważnienia umowy, mogłyby pociągać za sobą skutki finansowe przekraczające zwrot kwot zapłaconych przez konsumenta i odsetki za opóźnienie. Jednak ostateczną ocenę, czy uwzględnienie takiego rodzaju roszczeń konsumenta jest zgodne z zasadą proporcjonalności, należy pozostawić sądowi odsyłającemu – twierdzi Łukasz Kuczyński. Ponadto powyższe wyłącza bankowi możliwość żądania od konsumenta rekompensaty przekraczającej zwrot kapitału oraz odsetki ustawowe za opóźnienie. Jednocześnie skuteczność ochrony przyznanej konsumentom przez dyrektywę byłaby zagrożona, gdyby konsumentów narażono na ryzyko płacenia takiej rekompensaty w przypadku powoływania się na swoje prawa wynikające z dyrektywy. – Ta interpretacja mogłaby stworzyć sytuacje, w których kontynuowanie umowy zawierającej nieuczciwe warunki byłoby bardziej korzystne dla konsumentów niż korzystanie z praw wynikających z dyrektywy – przekonuje Łukasz Kuczyński. Zapisy o podobnym brzmieniu były stosowane przez każdy bank, który udzielał kredytów hipotecznych w CHF, i obecnie są już uznawane za niedozwolone! Niedozwolone, bo kształtują sytuację kredytobiorców w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, co dodatkowo może prowadzić do nieważności takiej umowy.

Bank przyznał sobie prawo

– Zgodnie z art. 3851 § 1 k.c. postanowienia umowy zawieranej z konsumentem nieuzgodnione indywidualnie nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy (niedozwolone postanowienia umowne). Aby określone postanowienie umowy mogło zostać uznane za niedozwolone, muszą zostać spełnione powyższe warunki – twierdzi Łukasz Kuczyński i dodaje: – Postanowienia przedmiotowej umowy kredytowej w zakresie, w jakim przewidują przeliczanie należności kredytowych według kursów ustalonych w tabeli sporządzanej przez bank, kwalifikują się do uznania, że kształtują prawa i obowiązki konsumentów w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając ich interesy. Bank, wprowadzając klauzule waloryzacyjne oparte na kursach walut wskazanych w sporządzanych przez niego tabelach, przyznał sobie prawo do jednostronnego regulowania wysokości rat kredytu denominowanego w walucie CHF i wysokości całej wierzytelności poprzez wyznaczanie w tabelach kursowych kursu sprzedaży franka szwajcarskiego oraz wartości spreadu walutowego.

Nie ma przy tym znaczenia okoliczność, że tabele kursów walut nie są przez bank sporządzane specjalnie na potrzeby waloryzacji świadczeń określonych kredytobiorców, ale odnoszą się do całej działalności banku.

Reasumując

Istotne jest to, że waloryzacja rat kredytów udzielanych na podstawie analizowanej umowy o kredyt hipoteczny odbywa się w oparciu o tabele kursowe sporządzane w sposób dowolny przez bank. O nieuczciwości analizowanych postanowień umownych świadczy fakt, że klauzule te nie odwoływały się do obiektywnych wskaźników, na które żadna ze stron nie miała wpływu. Pozwalały wyłącznie bankowi na określenie miernika wartości wedle swojej woli i uprawnienie banku do określania wysokości kursu sprzedaży CHF! – Efektem unieważnienia umowy kredytu hipotecznego udzielonego we franku szwajcarskim jest to, że umowę traktuje się tak, jakby nigdy nie była zawarta, a strony umowy muszą wzajemnie rozliczyć się ze środków, które wzajemnie od siebie dostały. Koniec końców po prawomocnym wyroku dochodzi do sytuacji, w której kredytobiorca oddaje bankowi tylko kapitał, który od niego otrzymał, a bank jest zobowiązany zwrócić kwotę nadwyżki – przekonuje Łukasz Kuczyński i kończy: – Wszystkie pieniądze zapłacone przez kredytobiorcę na rzecz banku, tj. rata kapitałowa, rata odsetkowa, prowizja zapłacona przy uruchomieniu kredytu, odsetki karne, a nawet składka ubezpieczeniowa zaliczane są na kapitał kredytowy, a tym samym nadwyżka winna zostać Państwu zwrócona!

Uwaga: Mecenas Łukasz Kuczyński proponuje darmową analizę umowy pod kątem klauzul niedozwolonych!

Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Ruhestand: Monika Wittek verabschiedet sich nach 29 Jahren vom VdG

Ich will aktiv bleiben

Seit fast 30 Jahren ist es Monika Wittek, die für die Kulturprojekte des Verbandes deutscher Gesellschaften zuständig ist – die großen wie das Kulturfestival der deutschen Minderheit, und die kleinsten wie die Nachbarschaftstreffen. Nun verabschiedete sie sich in den Ruhestand.

Als sei es gestern gewesen, erinnert sich Monika Wittek an ihren ersten Arbeitstag im Büro des VdG. „Es war der 15. August 1994. Ich bin zur Arbeit gekommen und der damalige Geschäftsführer Joachim Niemann hat mich gleich beauftragt, mit einer Gruppe aus Deutschland nach Lamsdorf zu fahren. Das war für mich etwas Neues, weil ich davor nichts von Lamsdorf wusste. Wir haben natürlich auch in der Schule nichts über die Nachkriegszeit im Lager Lamsdorf gelernt. Es gab damals nur das Holzkreuz für die Nachkriegsopfer, das die Bewohner aufgestellt haben, aber im dortigen Museum wurde schon über das Arbeitslager erzählt“, sagt Monika Wittek.

In den letzten 29 Jahren war sie für die Kulturprojekte des VdG zuständig.

Ein roter Faden

Das ehemalige Lager Lamsdorf sollte ihren gesamten Weg im VdG begleiten, denn Monika Wittek, die von Anfang an im Bereich Kultur im VdG tätig ist, nimmt teil an der Errichtung des Sühnekreuzes in Lamsdorf und an der Einweihung des Friedhofes für die Nachkriegsopfer des Lagers. Und seit einigen Jahren organisiert sie seitens des VdG die Gedenkveranstaltung für die Opfer der Oberschlesischen Tragödie, die ebenfalls in Lamsdorf stattfindet. „Mein letztes VdG-Projekt, also die Wallfahrt nach Wartha am 9. Juli, habe ich auch mit einem Besuch in Lamsdorf verbunden. Das heißt, meine Arbeit beim VdG begann und endet mit Lamsdorf“, sagt Monika Wittek.

Groß und Klein

Auf die Frage, welches der Kulturprojekte, die sie in den knapp 30 Jahren organisiert hat, für sie das wichtigste ist, nennt sie schnell das Kulturfestival der deutschen Minderheit, das bislang sieben Mal stattgefunden hat und das Vorzeigeprojekt des VdG ist. Mehrere tausend Menschen kommen jedes Mal in die Breslauer Jahrhunderthalle, um die Vielfalt der Kulturarbeit der Organisationen der deutschen Minderheit und ihrer Partner sowie das Programm auf der Bühne zu sehen. Für Monika Wittek ist es jedes Mal eine der größten Herausforderungen, sowohl organisatorisch als auch finanziell.

Gleichzeitig nennt Monika Wittek aber auch die zwei kleinsten Projekte, nämlich die Treffen zum 25. und 30. Jubiläum des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages. „Da haben wir an beiden Jahrestagen unsere Nachbarn, zunächst in der ul. Krupnicza und fünf Jahre später in der ul. Słowackiego, zu einem gemütlichen Treffen und Kennenlernen eingeladen. Ich denke, die Initiative mag zwar klein gewesen sein, sie hat aber zum Ausdruck gebracht, dass wir hier sind, dass wir offen für andere Menschen sind“, erinnert sich Monika Wittek und denkt dabei zugleich an die anderen Projekte, die sie in den letzten Jahren realisiert hat: Konzerte, Ausstellungen, Tagungen, Wallfahrten, Gedenkfeierlichkeiten und Jubiläen des VdG sowie eine Reihe von Publikationen.

Unruhestand

Und was wird sie nun im Ruhestand machen? Von Ausruhen kann keine Rede sein, meint sie. „Ich will weiter aktiv als DFK-Vorsitzende in Zelasno sein, will weiter Projekte veranstalten für die Mitglieder unseres DFKs und für die Minderheit arbeiten“, erzählt Monika Wittek und meint, damit würde ihr der Abschied von der Arbeit leichter fallen, denn die Kontakte mit den Menschen, mit den Mitgliedsorganisationen sei das, was sie am meisten vermissen werde. „Und wenn ich weiterhin aktiv bleibe, ergibt sich gewiss immer wieder die Gelegenheit zu Kontakten mit den Menschen der deutschen Minderheit in Schlesien und außerhalb der Region“, sagt sie.

Monika Wittek (re.) erhielt vom VdG-Team zum Abschied eine Bildercollage. Foto: Rudolf Urban

Emerytura: Monika Wittek żegna się po 29 latach pracy w VdG – „Chcę pozostać aktywna”

Przez prawie 30 lat Monika Wittek była odpowiedzialna za projekty kulturalne Związku Niemieckich Stowarzyszeń – te duże, jak Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej, i te najmniejsze, jak spotkania sąsiedzkie. W tym tygodniu pożegnała się, przechodząc na emeryturę.

Jakby to było wczoraj, Monika Wittek pamięta swój pierwszy dzień pracy w biurze VdG. – To było 15 sierpnia 1994 r. Przyszłam do pracy, a ówczesny dyrektor zarządzający Joachim Niemann natychmiast przydzielił mnie do wyjazdu do Łambinowic z grupą z Niemiec. Było to dla mnie coś nowego, ponieważ wcześniej nie wiedziałem nic o Łambinowicach. Oczywiście w szkole nie uczyliśmy się niczego o okresie powojennym w tamtejszym obozie. W owym czasie był tam tylko drewniany krzyż ofiar powojennych, który postawili mieszkańcy, ale w znajdującym się tam muzeum opowiedzieli nam już o obozie pracy – mówi Monika Wittek.

Wspólny wątek

Były obóz w Łambinowicach ma towarzyszyć jej przez całą drogę w VdG, ponieważ Monika Wittek, która od początku działa w sekcji kulturalnej VdG, bierze udział we wzniesieniu krzyża pokutnego w Łambinowicach i poświęceniu cmentarza powojennych ofiar obozu. Od kilku lat organizuje też z ramienia VdG uroczystości upamiętniające ofiary Tragedii Górnośląskiej, które również odbywają się w Łambinowicach. – Mój ostatni projekt VdG, czyli pielgrzymkę do Warty 9 lipca, również połączyłam z wizytą w Łambinowicach. Oznacza to, że moja współpraca z VdG zaczęła się i kończy w Łambinowicach – mówi Monika Wittek.

Duże i małe

Zapytana o to, który z projektów kulturalnych zorganizowanych przez nią w ciągu prawie 30 lat jest dla niej najważniejszy, szybko wymienia Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej, który odbył się do tej pory siedem razy i jest sztandarowym projektem VdG. Za każdym razem do wrocławskiej Hali Stulecia przybywa kilka tysięcy osób, aby zobaczyć różnorodność dorobku kulturalnego organizacji mniejszości niemieckiej i jej partnerów oraz program sceniczny. Dla Moniki Wittek jest to za każdym razem jedno z największych wyzwań, zarówno organizacyjnych, jak i finansowych.

Jednocześnie Monika Wittek wspomina także o dwóch najmniejszych projektach, czyli spotkaniach z okazji 25. i 30. rocznicy podpisania polsko-niemieckiego traktatu sąsiedzkiego. – W obie rocznice zaprosiliśmy naszych sąsiadów, najpierw na Krupniczą, a pięć lat później na Słowackiego, żeby się spotkali i poznali. Myślę, że inicjatywa była może niewielka, ale wyrażała to, że tutaj jesteśmy, że jesteśmy otwarci na innych ludzi – wspomina Monika Wittek, ale myśli też o innych projektach, które zrealizowała w ostatnich latach: koncertach, wystawach, konferencjach, pielgrzymkach, obchodach rocznic i jubileuszy VdG, a także licznych publikacjach.

Stan nie-spoczynku

A co będzie robić teraz, gdy przeszła na emeryturę? O odpoczywaniu nie ma mowy, jak mówi. – Chcę nadal być aktywna jako przewodnicząca DFK w Żelaznej, chcę nadal organizować projekty dla członków naszego DFK i pracować na rzecz mniejszości – opowiada Monika Wittek, która uważa, że ułatwiłoby jej to pożegnanie z pracą, ponieważ kontakty z ludźmi, z organizacjami członkowskimi są tym, czego najbardziej by jej brakowało. – A jeśli nadal będę aktywna, na pewno zawsze będą możliwości kontaktu z ludźmi z mniejszości niemieckiej na Śląsku i poza regionem – mówi.

Rudolf Urban

Politik: Abgerissenes Plakat des Abgeordneten Kowalski und SMS-Nachrichten eines Aktivisten der Minderheit

Affäre in Lugnian

Janusz Kowalski, Abgeordneter des Souveränen Polen, machte in den sozialen Medien den Fall eines Bewohners des Dorfes Lugnian publik, der ein Banner mit dem Konterfei des Politikers an seinem Zaun aufgehängt hatte. Der örtliche Aktivist der deutschen Minderheit, Joachim Świerc, legte in einer SMS-Nachricht an den Grundstückseigentümer diesem nahe, das Plakat zu entfernen.

Der Abgeordnete Kowalski veröffentlichte die Textnachricht, in dem Joachim Świerc fragt, ob der Bewohner von Lugnian seine Zustimmung zur Anbringung des Plakats auf seinem Grundstück gegeben habe, auf seinem Twitter-Account. In der SMS heißt es weiter: „Wenn der Herr seine Zustimmung gegeben hat, bedeutet dies, dass er die vom Abgeordneten Kowalski verfolgte Politik unterstützt, die im Widerspruch zu den Aktivitäten der deutschen Minderheit in diesem Gebiet und den Kosten steht, die der Gemeindevorsteher von Lugnian im Zusammenhang mit der Politik des Abgeordneten Kowalski zu tragen hat. Ich bin daher der Meinung, dass die fraglichen Banner im Rahmen der Kooperation mit der Dorfgemeinschaft von Lugnian von dem Zaun entfernt werden sollten“. Der Aktivist der Minderheit deutete in der Nachricht auch an, dass das Verhalten des Grundstückseigentümers zu einer „Isolierung von der örtlichen Gemeinschaft“ führen könnte.

Die ganze Situation hätte es vielleicht nicht in die Medien geschafft, wenn sie nicht so weit eskaliert wäre, dass das Banner mit dem Foto von Janusz Kowalski darauf von noch unbekannten Tätern vom Zaun gerissen wurde. Im Zusammenhang mit dem Vorfall reichte der Abgeordnete eine Beschwerde beim Bürgerbeauftragten wegen einer angeblichen Verletzung der verfassungsmäßigen Rechte des Lugnianers durch Joachim Świerc ein. „Es gibt keine Zustimmung zur Diskriminierung von Polen durch die deutsche Minderheit“, begründete der Abgeordnete Kowalski.

Die Angelegenheit wurde vom Abgeordneten Ryszard Galla wie folgt in einer Twitter-Erklärung kommentiert: „Wir distanzieren uns und verurteilen die Hooligan-Streiche, Werbe- und Wahlplakate sowie Banner abzureißen. In den dreißig Jahren haben wir uns nie an sogenannten ‚Plakataktionen‘ beteiligt, bei denen Plakate von Gegenparteien abgerissen wurden, was wir in früheren Wahlkämpfen leider oft erlebt haben“, schrieb Galla und betonte, dass „der Abgeordnete Kowalski nach all den Jahren der unablässigen Bedrängung der deutschen Minderheit nun Nachsicht von den Menschen erwartet, die er drangsaliert“. Und hinter der SMS von Joachim Świerc stehe, so Galla, „der Wunsch, soziale Spannungen abzubauen“.

Abgeordneter Ryszard Galla: „Nach all den Jahren der unablässigen Bedrängung der deutschen Minderheit erwartet der Abgeordnete Kowalski nun Nachsicht von den Menschen, die er drangsaliert.“

Polityka: Zerwany plakat posła Kowalskiego i SMS-y działacza mniejszości – Afera w Łubnianach

Janusz Kowalski, poseł Suwerennej Polski, nagłośnił w mediach społecznościowych sprawę mieszkańca wsi Łubniany, który na swoim płocie zawiesił baner z podobizną polityka. Miejscowy działacz mniejszości niemieckiej Joachim Świerc zasugerował w wiadomości SMS-owej do właściciela posesji usunięcie plakatu.

Quelle: Twitter/Janusz Kowalski

Poseł Kowalski opublikował na swoim profilu twitterowym treść owego SMS-a, gdzie Joachim Świerc dopytuje, czy mieszkaniec Łubnian wyraził zgodę na umieszczenie plakatu na swojej posesji. Dalej zaś czytamy m.in.: „Jeżeli pan wyraził zgodę, to znaczy, że popiera pan politykę prowadzoną przez posła Kowalskiego, która jest sprzeczna z działaniami mniejszości niemieckiej na tym terenie i kosztami, jakie musi ponosić wójt gminy Łubniany związanymi z polityką posła Kowalskiego. Dlatego uważam, że przedmiotowe banery należy usunąć z ogrodzenia w ramach współpracy ze społecznością wsi Łubiany”. Działacz mniejszości sugerował również w wiadomości, że zachowanie właściciela posesji może doprowadzić do „odizolowania z lokalnej społeczności”.

Cała sytuacja być może nie trafiłaby do mediów, gdyby nie eskalacja w postaci zerwania przez nieustalonych jak dotąd sprawców baneru z Januszem Kowalskim z płotu. W związku z zaistniałą sytuacją poseł złożył skargę do Rzecznika Praw Obywatelskich z powodu rzekomego naruszenia konstytucyjnych praw mieszkańca Łubnian przez Joachima Świerca. „Nie ma zgody na dyskryminację Polaków przez mniejszość niemiecką” – uzasadniał poseł Kowalski.

Całą sprawę skomentował poseł Ryszard Galla, który na Twitterze zamieścił oświadczenie: „Odcinamy się i potępiamy chuligańskie wybryki zrywania plakatów i banerów reklamowych i wyborczych. Przez trzydzieści lat nigdy nie uczestniczyliśmy w tak zwanych «akcjach plakatowych», polegających na zrywaniu plakatów stron przeciwnych, co niestety nas mocno doświadczało w poprzednich kampaniach” – napisał poseł Galla, podkreślając jednocześnie, że „po tych wszystkich latach nieustannego gnębienia mniejszości niemieckiej poseł Kowalski oczekuje wyrozumiałości od ludzi, których nęka”. Zaś za SMS-em Joachima Świerca stała, zdaniem posła Galli, „chęć zmniejszenia napięcia społecznego”.

adur

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

HDPZ: Sommercamp mit geschichtlichem Schwerpunkt

Begegnungen mit Zeitzeugen in Pommern

Das Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit organisierte zum ersten Mal ein Sommercamp für Jugendliche aus Schlesien in der Ortschaft Stolpmünde (Ustka) am Meer. Teilnehmen konnten Jugendliche im Alter von 15 bis 22 Jahren, die an einem geschichtlichen Projekt interessiert waren.

Auch der Zeitzeuge Detlef Rach, Vorsitzender des Stolper Verbandes der Deutschstämmigen, kam zu dem Treffen und erzählte über seine Erfahrungen, Deutscher in Stolpmünde zu sein. Foto: Beata Sordon

Auch Freizeit kam bei dem Camp in Stolpmünde nicht zu kurz. Foto: Beata Sordon

Das Sommercamp „Bewahrte Erinnerungen. Begegnungen mit Zeitzeugen in Pommern" fand im Rahmen des Projektes „Archiv der erzählten Geschichte" statt. Bei dem Projekt, das das HDPZ seit 2009 durchführt, geht es darum, dass Menschen den Jugendlichen erzählen, was sie erlebt haben, „damit die Geschichte der eigenen Region, die nicht in Büchern zu lesen ist, auch bekannt wird. Aus den Woiwodschaften Oppeln und Schlesien haben wir im Laufe der Jahre reichlich Material sammeln können, nun war es Zeit für den Norden Polens", sagt Beata Sordon, Koordinatorin des Projektes „Archiv der Erzählten Geschichte".

Theorie

Während des Aufenthalts in Stolpmünde lernten die Jugendlichen zuerst journalistische Grundlagen kennen. Der Workshop mit dem Journalisten und Lokalhistoriker Marcin Barnowski fand in den Blücherbunkern statt. Dank der Zusammenarbeit mit der Gemeinde Stolpmünde und dem Kulturzentrums vor Ort wurden des Weiteren zwei Treffen mit Zeitzeugen organisiert: das erste fand in Dünnow (Duninowo) und das zweite in Wobesde (Objazda) statt. Nachdem die Zeitzeugen allgemein über die Geschichte ihrer Heimat erzählt hatten, wurden im zweiten Teil der Treffen in Gruppen detaillierte Interviews mit den Zeitzeugen durchgeführt.

Praxis

Die Jugendlichen waren schon dank der Journalistenschulung darauf vorbereitet, wie die Fragen gestellt werden und worauf bei der Aufnahme von Aussagen geachtet werden muss. Auch der Zeitzeuge Detlef Rach, Vorsitzender des Stolper Verbandes der Deutschstämmigen, kam zu dem Treffen und erzählte über seine Erfahrungen als Deutscher in Stolpmünde.

„Es war einfach spannend, mit den älteren Menschen zu sprechen, die schon so viel erlebt haben. Mit meiner Freundin hatten wir die Ortsvorsteherin von Rowe, Jadwiga Fudala, interviewt. Sie engagiert sich unter anderem dafür, dass der alte deutsche Friedhof in Rowe gepflegt wird und somit die Geschichte der Deutschen im Ort erhalten bleibt. Sie hatte irgendwann während des Gesprächs Tränen in den Augen, diese Rührung hört man auch im Interview. Zum Schluss unseres Treffens sagte sie, dass sie sich sehr freut, dass sich Jugendliche für die Geschichte interessieren. Ich glaube, das war so ziemlich der Moment im ganzen Aufenthalt in Stolp, an den ich mich noch sehr lange erinnern werde", sagt die 20-jährige Studentin Monika Kurek.

Monika Kurek: „Es war einfach spannend, mit den älteren Menschen zu sprechen, die schon so viel erlebt haben."

Geschichte

„Wir setzten uns zum Ziel, dass die Jugendlichen die verwobene Geschichte der Bewohner von Stolpmünde kennenlernen. Durch das Projekt sollten sie auch auf den Geschmack kommen und zu Hause ihre Großeltern fragen, wie es früher war. Ein wichtiger Aspekt war auch, dass viele unserer Teilnehmer nicht wussten, dass auch im Norden Deutsche leben. So lernten sie auch die Geschichte der Deutschen in Polen besser kennen", erklärt Beata Sordon.

Auf dem Programm standen auch Ausflüge, wie der Besuch in Kolberg, ein Besuch im Regionalmuseum und eine Schnitzeljagd durch Stolpmünde. „Die Schnitzeljagd war mit dem Kennenlernen der Geschichte der Stadt verbunden, wir haben dabei viel gelernt. Aber wir hatten auch Zeit, am Strand spazieren zu gehen und am Abend spielten wir verschiedene Spiele. Das Programm war sehr gut konzipiert", meint Monika Kurek.

DWPN: Letni obóz z historycznym akcentem – Spotkania ze współczesnymi świadkami na Pomorzu

Po raz pierwszy Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej zorganizował obóz letni dla młodzieży ze Śląska w nadmorskiej miejscowości Ustka (Stolpmünde). Mogli w nim wziąć udział młodzi ludzie w wieku od 15 do 22 lat, którzy byli zainteresowani projektem historycznym.

Obóz letni „Zachowane wspomnienia. Spotkania ze współczesnymi świadkami na Pomorzu" odbył się w ramach projektu „Archiwum Historii Mówionej". Projekt, który DWPN realizuje od 2009 r., polega na tym, że starsi ludzie opowiadają młodzieży o tym, czego doświadczyli, „aby historia własnego regionu, o której nie można przeczytać w książkach, również stała się znana". – Przez lata udało nam się zebrać mnóstwo materiałów z województw opolskiego i śląskiego, teraz przyszedł czas na północ Polski – mówi Beata Sordon, koordynatorka projektu „Archiwum Historii Mówionej".

Teoria

Podczas pobytu w Ustce młodzi ludzie najpierw poznali podstawy dziennikarstwa. Warsztaty z dziennikarzem i lokalnym historykiem Marcinem Barnowskim odbyły się w Bunkrach Blüchera. Dzięki współpracy z gminą Ustka i lokalnym centrum kultury zorganizowano także dwa spotkania ze współczesnymi świadkami: pierwsze odbyło się w Duninowie (Dünnow), a drugie w Objeździe (Wobesde). Po ogólnym przedstawieniu przez współczesnych świadków historii ich małej ojczyzny w drugiej części spotkań przeprowadzono w grupach szczegółowe wywiady ze świadkami czasu.

Praktyka

Dzięki szkoleniu dziennikarskiemu młodzi ludzie byli już przygotowani na to, jak zadawać pytania i na co zwracać uwagę podczas nagrywania wypowiedzi. Współczesny świadek Detlef Rach, przewodniczący Słupskiego Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego, również przybył na spotkanie i opowiedział o swoich doświadczeniach jako Niemca w Ustce.

– To było po prostu ekscytujące, rozmawiać ze starszymi ludźmi, którzy już tak wiele doświadczyli. Wraz z moim przyjacielem przeprowadziliśmy wywiad z sołtysem wsi Rowy, Jadwigą Fudalą. Jest ona m.in. zaangażowana w utrzymanie starego niemieckiego cmentarza w Rowach, aby historia Niemców we wsi była żywa. W pewnym momencie rozmowy miała łzy w oczach i to wzruszenie słychać w wywiadzie. Na koniec naszego spotkania powiedziała, że bardzo się cieszy, iż młodzi ludzie interesują się historią. Myślę, że to był najbardziej pamiętny moment z całego mojego pobytu w Słupsku – mówi 20-letnia studentka Monika Kurek.

Historia

– Postawiliśmy sobie za cel, aby młodzi ludzie poznali zawiłą historię mieszkańców Ustki. Dzięki projektowi powinni również poczuć jej smak i zapytać swoich dziadków w domu, jak to było kiedyś. Ważnym aspektem było również to, że wielu naszych uczestników nie wiedziało, że Niemcy mieszkali także na północy. Dzięki temu lepiej poznali historię Niemców w Polsce – wyjaśnia Beata Sordon.

W programie znalazły się też wycieczki, takie jak wizyta w Kołobrzegu, zwiedzanie muzeum regionalnego czy poszukiwanie skarbów w Ustce. – Poszukiwanie skarbów było związane z poznawaniem historii miasta, wiele się przy tym nauczyliśmy. Mieliśmy też czas na spacer po plaży, a wieczorem graliśmy w różne gry. Program był bardzo dobrze opracowany – mówi Monika Kurek.

Manuela Leibig

Allenstein: Vergangenheit und Poeten

Atlantis des Nordens

Vom 30. Juni bis 8. Juli organisierte die Gesellschaft der Freunde der Stadtbibliothek in Allenstein mit ihren Partnern die zweite Ausgabe des Literaturfestivals „Atlantis des Nordens II". Startpunkt war die Eröffnung der Ausstellung „Das zweite Leben des Atlantis des Nordens" in der Kunstgalerie BWA beim Planetarium in Allenstein. Gezeigt werden Fotos aus Ostpreußen von Ende des 19./Anfang des 20. Jahrhunderts.

Der Kurator der Ausstellung und Initiator des Festivals ist der Dichter Kazimierz Brakoniecki, der vor über 30 Jahren die Kulturgemeinschaft „Borussia" mitgegründete. Er hat ein Buch mit dem Titel „Atlantis des Nordens" herausgebracht und damit diesen Begriff geprägt, der sich auf das untergegangene frühere Ostpreußen bezieht.

„Die jungen Menschen kommen und suchen, weil in Mittelosteuropa wieder alles durcheinander geht."

Auslöser Königsberg

Die Beschäftigung mit der Vergangenheit der Region begann mit einer Fahrt mit „Borussia" ins Königsberger Gebiet, in dem die frühere Geschichte nurmehr in Ruinen zu finden ist, während auf der polnischen Seite mehr ihrer Zeugnisse übrig sind. Kazimierz Brakoniecki wurde neugierig. „Es mussten doch noch Bilder des damaligen Ostpreußen und seiner multikulturellen Wirklichkeit zu finden sein. Also habe ich mich mit Konrad Nawrocki vom Institut für Kunst der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Verbindung gesetzt und ihm gesagt ´Ihr habt doch sicher etwas´", schildert er. Und das Institut hatte eine ganze Menge – Tausende Negative auf Glas. In Kooperation mit Konrad Nawrocki realisierte Kazimierz Brakoniecki 1993 die Ausstellung „Atlantis des Nordens. Das ehemalige Ostpreußen in Photographien" für die Galerie BWA.

Aus gläsernen Negativen zur Ausstellung

„517 Bilder hatten wir aus dem ganzen Berg gewählt. Dank Mitteln der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit konnten wir die Fotos entwickeln", erinnert er sich. Kazimierz Brakoniecki setzte sich dabei mit seiner Idee einer Art Reportage über die natürlichen und Kulturlandschaften und den Alltag der Einwohner durch, die oft schon nach dem Ersten Weltkrieg größtenteils verschwunden waren.

Dieser Ansatz gilt auch für die Ausstellung „Das zweite Leben des Atlantis des Nordens", die jetzt, 30 Jahre später, etwa die Hälfte der damals präsentierten Photos zeigt. Vor allem soll die nächste Generation angesprochen werden, so Kazimierz Brakoniecki: „Ich hatte gedacht, dass die Vergangenheit friedlich abgeschlossen ist, aber die jungen Menschen kommen und suchen, weil in Mittelosteuropa wieder alles durcheinander geht und auch die Frage der regionalen Verwurzelung aufgeworfen wird." Besuchen kann man die Ausstellung noch bis zum 6. August.

Gäste der Eröffnung der Ausstellung „Das zweite Leben des Atlantis des Nordens" Foto: Uwe Hahnkamp

Uwe Hahnkamp

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Woche im DFK

Studienfahrt nach Pless

Der DFK Kadlub veranstaltet am 27. August eine Studienfahrt nach Pless und in die Kapias-Gärten in Bad Gottschalkowitz. Los geht es um 9 Uhr. Die Teilnahme kostet pro Person 90 Złoty. Anmelden kann man sich bei Regina Sowa unter der Telefonnummer 663 381 497 und Adam Langner unter 518 347 565.

Fahrradtour mit DFK Himmelwitz

Der DFK Himmelwitz lud am 9. Juli zu einer Fahrradtour ein. Ziel war das Jagdschloss Malepartus in Zawadzki. Auf dem Rückweg hat die Gruppe noch einen Stopp an der Anlegestelle in Groß Stanisch „Amazonka“ gemacht. Dort haben die Teilnehmer der Fahrradtour eine Pause für ein Picknick eingelegt. An diesem Tag haben die Himmelwitzer 31 Kilometer auf den Fahrrädern zurückgelegt.

Generationstreffen in Wielopole-Stanitz

Foto: Begegnungsstättenarbeit

Der DFK Wielopole-Stanitz hat kürzlich das Projekt „Dem Sommer entgegen – Generationstreffen im DFK Wielopole-Stanitz“ organisiert. Zur Veranstaltung wurden nicht nur Mitglieder des DFKs, sondern alle Einwohner mit Freunden und Familien eingeladen. Das Generationstreffen war ein gemütliches Beisammensein mit deutschsprachigem Programm. Es wurden deutschsprachige Lieder gesungen mit Anleitung der „Tirol Band“. Für alle Teilnehmer wurde eine kleine Beköstigung vorbereitet. Das Projekt wurde im Rahmen des Programms „Begegnungsstättenarbeit“ vorbereitet.

DFK Deschowitz auf Reisen

Foto: DFK Deschowitz

Der DFK Deschowitz reist während der Sommerferien noch intensiver als sonst. Nach dem Erfolg des Sommerlagers für Jugendliche am Meer vom letzten Jahr hat sich der DFK-Vorstand entschieden, auch in diesem Jahr eine mehrtägige Reise ans Meer für die Jugendlichen zu organisieren. Die Gruppe hat mehrere Tage in Swinemünde und Misdroy verbracht. Die Jugendlichen haben unter anderem eine Fahrradtour unternommen und viel Zeit am Strand verbracht und die Insel Rügen besucht. Derweil die älteren DFK-Mitglieder waren auf dem Schloss Fürstenstein und haben Grüssau besichtigt. Im September wollen die Deschowitzer wieder in den Spreewald fahren. *adur*

DFK: Nabór do „Niemieckich Klubów Malucha” na rok 2024

Nauka przez zabawę

Jeszcze do końca lipca koła DFK mogą się ubiegać o udział w projekcie „Niemiecki Klub Malucha” Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. W zajęciach klubu malucha mogą brać udział dzieci w wieku od 3 do 6 lat. To ostatni moment na zgłoszenie swojego udziału na przyszły rok.

W „Niemieckim Klubie Malucha”, który odbywa się w DFK Gogolin, dzieci poznawały niedawno niemieckie nazwy owoców i warzyw. Foto: DFK Gogolin

„Niemieckie Kluby Malucha” obejmują zajęcia animacyjne w języku niemieckim dla dzieci w wieku przedszkolnym. Poprzez naukę języka projekt ma rozwijać tożsamość kulturową mniejszości niemieckiej. Jest to też wsparcie dla rodziców pragnących wychować dzieci dwujęzycznie oraz zapewnić im regularny kontakt z językiem i kulturą niemiecką. Podczas spotkań w ramach „Niemieckich Klubów Malucha” dzieci uczą się języka niemieckiego przez zabawę, gry ruchowe, śpiewanie piosenek i prace plastyczne. Projekt realizowany jest we współpracy z lokalnymi kołami DFK. Przedstawiciele kół mogą zgłosić chęć udziału w projekcie. Należy jednak spełnić trzy warunki. Po pierwsze koło DFK musi zapewnić darmowy dostęp do sali, w której będą odbywać się zajęcia, po drugie wskazać nauczyciela języka niemieckiego, który będzie prowadzić zajęcia (honorarium zapewniane jest w ramach projektu), po trzecie – znaleźć uczestników do projektu. Termin zgłoszeń do udziału w projekcie w 2024 r. trwa do końca lipca 2023 r. Od sierpnia otwarta zostanie lista rezerwowa. Przewidywany start zajęć to marzec/kwiecień 2024 r. W ramach jednej edycji w przyszłym roku odbędzie się 14 dwugodzinnych spotkań, które będą organizowane w sobotnie popołudnia. – Koła DFK wraz z osobą prowadzącą ustalają harmonogram zajęć we własnym zakresie, przedstawiają go rodzicom oraz przesyłają e-mailem na adres koordynatora projektu przed rozpoczęciem całego cyklu zajęć – informuje Klaudia Skapczyk, koordynatorka „Niemieckich Klubów Malucha”. Rodzice za udział dzieci w projekcie płacą jednorazową opłatę w wysokości 140 złotych. Szczegółowe informacje dotyczące projektu oraz link z formularzem zgłoszeniowym można znaleźć na stronie www.haus.pl. *adur*

Koła DFK chęć udziału w projekcie „Niemieckie Kluby Malucha” mogą deklarować jeszcze do końca lipca.

Vergessenes Erbe

Bad Gottschalkowitz: Über den Gründer der Heilanstalt

Der Kurarzt aus Hessen

Der Kurort Bad Gottschalkowitz (Goczałkowice-Zdrój) in der Woiwodschaft Schlesien ist für seine Heilanstalt bekannt. Viele wissen jedoch nicht, dass Bad Gottschalkowitz seinen Ruhm dem deutschen Chirurgen Wilhelm Wagner verdankt.

Foto: Adrian Tync/Wikipedia

Wilhelm Wagner wurde auf dem evangelischen Friedhof bei der Sankt Elisabeth-Kirche in Königshütte beerdigt.

Wilhelm Wagner Foto: Wikipedia

Das historische Gebäude der Heilanstaltsverwaltung in Bad Gottschalkowitz. Foto: Hons084/Wikipedia

Wilhelm Wagner stammte aus einer kleinen hessischen Ortschaft, Wohnbach bei Wetterau. Seine ärztliche Laufbahn startete Wagner als Kurarzt in Bad Nauheim in Hessen. Als Königshütte in Oberschlesien als Stadt gegründet wurde, bewarb sich Wilhelm Wagner 1877 um die Stelle des Oberarztes im Lazarett der Knappschaft. Zusammen mit seiner Familie wohnte er auf dem Dachboden des Krankenhauses und war viele Jahre der einzige Arzt vor Ort. Mit der Zeit begann er damit, in Königshütte ein modernes Krankenhaus zu errichten, dessen Chefarzt er wurde. 1892 umfasste es bereits das alte Krankenhauptgebäude sowie drei neue Pavillons mit insgesamt 400 Betten. Wagner ließ für das neue Krankenhaus Wasserleitung, Kanalisation, Zentralheizung, eine Küche, ein Badehaus und ein Leichenschauhaus errichten. Es war ein aufwendiges Unterfangen. 1893 wurde außerdem noch ein Seuchenpavillon gebaut. Auf Wagners Initiative hin wurde auch eine Lungenheilanstalt in Loslau und die bereits erwähnte Heilanstalt in Bad Gottschalkowitz, die er für die Mitglieder der Knappschaft errichten ließ, gebaut. Wagner starb im August 1900 in Königshütte. In seinem Nachruf schrieb Vincenz Czerny, Pionier der deutschen Onkologie: „Wagner hat gezeigt, dass man auch fern von der Universität ein großer Arzt und ein berühmter Chirurg werden kann, wenn man das Talent dazu und das Herz am rechten Fleck hat.“

Die von Wagner aufgebaute Gottschalkowitzer Heilanstalt entwickelte sich weiter. Heute gibt es in der Ortschaft zwei Kurkrankenhäuser, drei Naturheilanstalten und zwei Kurhäuser. Die historischen Heilanstaltsgebäude wurden allesamt renoviert und erfreuen heute das Auge der Besucher. Wilhelm Wagners Idee wird weiterhin verwirklicht. *adur*

Bischofsvikar
Dr. Peter Tarlinski

Wort zum Sonntag

30.07.2023
17. Sonntag im Jahreskreis

1. Lesung: *1. Kön 3,5.7-12*
2. Lesung: *Röm 8,28-30*
Evangelium: *Mt 13,44-52*

In den Ferien kann vieles unternommen werden. Aus politischer Sicht ist das ein Sommerloch. Obwohl diese Feststellung jedes Jahr wiederholt wird, stimmt sie nicht so ganz. In der Welt, dem globalen Dorf, passiert so vieles, dass wir mit verschiedenen Ereignissen dauerhaft überlastet werden. Zur Ruhe kommt da keiner, der sich nicht entschieden zurückzieht, in die Stille begibt und vor allem in sich selbst zu wohnen beginnt. Im Kern des Wesentlichen zu sein und das Überflüssige abzuschütteln, haben wir teilweise verlernt. Uns fehlt die Weisheit. Diese hat ihre Wurzeln in Gott. Von IHM her kommt die Weisheit auf uns zu und bietet sich an. Sie kommt zu dem, der sie schätzt und begehrt. Bei ihm bleibt sie. Das ist in der Bibel zu erkennen.

Die Bitte um Weisheit

Salomo wurde zum König des Volkes Israel nach seinem Vater David gesalbt. Nach Amtsantritt forderte ihn Gott im Traum auf, eine Bitte auszusprechen, die ER ihm gewähren wird. Salomo sprach: „Herr, mein Gott, (…) Dein Knecht steht mitten in deinem Volk, das du erwählt hast: einem großen Volk, das man wegen seiner Menge nicht zählen und nicht schätzen kann. Verleih daher deinem Knecht ein hörendes Herz, damit er dein Volk zu regieren und das Gute vom Bösen zu unterscheiden versteht! Wer könnte sonst dieses mächtige Volk regieren?“ Es gefiel dem Herrn, dass Salomo diese Bitte aussprach. Daher antwortete ihm Gott: „Weil du gerade diese Bitte ausgesprochen hast und nicht um langes Leben, Reichtum oder um den Tod deiner Feinde, sondern um Einsicht gebeten hast, um auf das Recht zu hören, werde ich deine Bitte erfüllen. Sieh, ich gebe dir ein so weises und verständiges Herz, dass keiner vor dir war und keiner nach dir kommen wird, der dir gleicht.“ Als Regierender bittet Salomo um ein hörendes Herz. Als König eines ganzen Volkes kann er den Seinen nur dann gut dienen, wenn er weise entscheiden und handeln kann.

„Lass dein Herz meine Worte aufnehmen; halte meine Gebote, so wirst du leben.“

Ein hörendes Herz

Das wissenschaftliche Bibellexikon (BiWiLex) fasst die Grundgedanken zum Hören zusammen. Im Alten Testament gibt es zahlreiche Aufrufe zum Hören. Weise kann nur der Mensch werden, der zu hören versteht. Der hörende Mensch sammelt Erfahrungen und Erkenntnisse, die sich in ihm zur Weisheit summieren. Es geht bei der Weisheit um eine Erkenntnis, die den Einzelnen wie die Gemeinschaft zum gelungenen Leben befähigt. Das Leben kann gelingen, wenn man Krisen vermeiden und bewältigen kann, wenn ein ausgewogenes kreatives Handeln einsetzt. Weisheit wird so zur Lebenspraxis. Die Grundlage dafür ist das aufmerksame Zuhören mit dem Herzen. Das Herz wird als das zentrale Hörorgan des Menschen angesehen. Im Buch der Sprichwörter heißt es: „Lass dein Herz meine Worte aufnehmen; halte meine Gebote, so wirst du leben.“ (4,4). „Der Weise hört bevor er antwortet.“ (18,13). Ausgangspunkt der Weisheit ist das Hören auf Gott.

Die Ferien brauchen für uns nicht zu einem Sommerloch werden. Gott hat uns unbegreiflich viel mitzuteilen. Nehmen wir uns Zeit, um IHM zuzuhören. ❑

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Zülz: Kreiskonzert der deutschen Minderheit

Klassik verzaubert

In die Welt der klassischen Musik entführten lokale Musiker am Wochenende in Zülz. Das einzigartige Kreiskonzert fand in im Gemeindekulturzentrum statt und bot den Zuhörern eine Gelegenheit, die außergewöhnliche musikalische Begabung der talentierten jungen Menschen hautnah zu erleben. Viele haben es sich auch vor den Bildschirmen bequem gemacht, da das Konzert live übertragen wurde.

Das Konzert zog Liebhaber der klassischen Musik an.

„Light Brass" spielen gemeinsam erst seit einigen Monaten. Fotos: K. Bassek

Das Programm war sorgfältig zusammengestellt und bot eine Auswahl an Stücken aus verschiedenen Epochen. Von den eleganten Klängen der Barockmusik über die leidenschaftlichen Melodien der Romantik bis hin zur Moderne – das Repertoire spiegelte die Vielfalt und Tiefe der klassischen Musik, aber auch talentierte Künstler der Deutschen Minderheit wider.

Doch bevor das Publikum so richtig in die musikalische Welt eintauchte, ergriffen Ehrengäste wie Zuzanna Donath-Kasiura, Vizemarschallin der Woiwodschaft Oppeln und Róża Zgorzelska, Vorsitzende der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien im Kreis Neustadt das Wort. Beide betonten, wie vielfältig die deutsche Minderheit ist und wie wichtig die Pflege der Kultur ist.

Die Veranstaltung am Samstag, den 22. Juli, war das zweite Konzert im Rahmen der Reihe „Kreiskonzerte – Musikalische deutsche Minderheit". Künstler wie „Light Brass" und Jessica Glombek zeigten die Vielfalt des Repertoires und die Professionalität der Musiker, die die deutsche Kultur in unserer Region fördern. Das Publikum konnte selbst hören, wie musikalisch die deutsche Minderheit ist.

Alle Kreiskonzerte werden auch online übertragen, damit auch Menschen außerhalb des Ortes oder im Ausland sie erleben können.

Newcomer auf der Bühne

Angefangen wurde mit einer einzigartigen Gruppe junger Musiker. „Light Brass" ist eine Gruppe von Schülern der Staatlichen Musikschule in Oppeln, die beschlossen haben, ihre Leidenschaft für Musik gemeinsam mit dem Publikum zu teilen. Sie kennen sich schon lange, aber erst seit einigen Monaten spielen sie offiziell als Band. Auf der Bühne spielten: Rafał Tomeczek und Florian Kurpiela an den Trompeten, am Horn Samuel Reinert, Szymon Jarzyński an der Posaune und auf der Tuba Szymon Kabela.

„Wir sehen solche Konzerte als eine große Chance, sich einem breitem Publikum zu präsentieren und freuen uns sehr über so eine Möglichkeit," meint Rafał Tomeczek von der Band „Light Brass".

Danach kam Jessica Glombek, deren Stimme Herzen berührt und einen Sturm von Emotionen hervorruft, auf die Bühne. Die Opernsängerin, begleitet von der Pianistin Joanna Wąsiak, hat die Zuschauer durch eine musikalische Geschichte geführt, die von den ersten Tönen an verzaubert hat. Ihr Talent, ihre einzigartige Stimme und ihre Leidenschaft für Musik haben eine besondere Atmosphäre geschaffen.

Es war ein Konzert voller Leidenschaft, Emotionen und Schönheit, bei dem die Musik zu einer Sprache geworden ist.

„Unsere Kreiskonzerte werden in erster Linie veranstaltet, um die kulturellen Errungenschaften unserer Woiwodschaft Oppeln zu zeigen, und vor allem, um diese Kultur, die deutsche Kultur, die Kultur der deutschen Minderheit vorzustellen und mit diesen Musikklängen ein breites Publikum zu erreichen. Wir haben unterschiedliche Zielgruppen, von denen einige einfach nur die Musik mögen. Manche Leute mögen dieses klassische Konzert, was etwas ruhiger ist, und geplant haben wir auch etwas mit energiegeladener Unterhaltung oder ein Jazzkonzert. Deshalb wählen wir das Repertoire so aus, dass für jeden etwas dabei ist", sagt Daniel Bewko, Koordinators des Projekts.

Das Konzert in Zülz sollte nicht nur ein kulturelles Erlebnis sein, sondern auch eine Verbindung zwischen Musikern und Publikum schaffen.

Jazz im August

„Dieses Jahr, wie auch letztes Jahr, planen wir vier Kreiskonzerte. In diesem Jahr begannen wir mit einem Lobeskonzert in Guttentag, jetzt hatten wir ein klassisches Konzert, im August planen wir eine Veranstaltung mit Jazzmusik und als letztes am Ende findet ein Unterhaltungskonzert in Groß Döbern statt", meint Daniel Bewko.

Alle Kreiskonzerte werden auch online übertragen, damit auch Menschen außerhalb des Ortes oder im Ausland sie erleben können.

Das Publikum in Zülz und online erlebte eine Reise durch verschiedene Epochen und Stile, die die Schönheit und Vielfalt der klassischen Musik nähergebracht hat. Es war ein unvergesslicher Abend, voller Musik und Emotionen.

Dominika Bassek

Märchennacht zum vierten Mal

Die Teilnehmer der deutschen Märchennacht vor der DFK-Begegnungsstätte. Foto: D. Bassek

In Stöblau bei Krappitz wurde das Märchen „Die Bremer Stadtmusikanten" zum Leben erweckt. Die Märchennacht fand dort bereits zum vierten Mal statt.

„Man muss eine bestimmte Atmosphäre bauen, also nicht alles von Anfang an zeigen, auf spielerische Art dazu kommen. Eine magische Atmosphäre hilft den Kindern, die Wörter zu beherrschen," meint Iwona Chudala, die Veranstalterin der Märchennacht in Stöblau. Die Kinder lernen das Märchen auf verschiedene Art und Weise kennen – durch Malen, Basteln und Spiele. In Stöblau las Zuzanna Donath-Kasiura, die Vizemarschallin der Woiwodschaft Oppeln, das Märchen „Die Bremer Stadtmusikanten" vor.

Dominika Bassek

Wakacje z niemieckim

Biblioteka Austriacka w Opolu zaprasza na spotkania w języku niemieckim przez cały okres wakacyjny.

Zajęcia są prowadzone w formie konwersacji, zabaw językowych, z wykorzystaniem prelekcji, multimediów, filmów, piosenek itp. w zależności od zaawansowania językowego uczestników. Spotkania odbywają się od połowy lipca jeden raz w tygodniu, w godzinach 16.30–17.30 we wtorki, w trybie hybrydowym: stacjonarnym w Bibliotece Austriackiej lub online (udział wymagany przy włączonej kamerce). W konwersacjach uczestniczyć mogą osoby od 16. roku życia, posiadacze ważnej karty bibliotecznej (kartę można wyrobić online). Wymagana komunikatywna znajomość języka niemieckiego oraz polskiego na poziomie podstawowym. Zgłoszenie poprzez formularz Google. Liczba miejsc jest ograniczona. Osoby nieobecne na dwóch spotkaniach bez usprawiedliwienia będą tracić możliwość udziału na rzecz osób z listy rezerwowej. Więcej informacji na temat konwersacji w języku niemieckim na stronie internetowej www.ba.wbp.opole.pl *adur*

Europeade: Feier der Kulturen und Traditionen

Oberschlesische Stammbesetzung

Das 58. „Europeade Folklore Festival", das in der malerischen Stadt Gotha in Thüringen stattfand, brachte im Juli Tausende Menschen aus ganz Europa zusammen, um die Vielfalt der traditionellen Kulturen zu feiern. Das alljährliche Festival ist ein Tribut an die kulturelle Vielfalt Europas und bietet eine einzigartige Plattform für den Austausch von Folkloretänzen, Musik und Bräuchen.

„Dialog" aus Dylocken war zum sechsten Mal bei der „Europeade" dabei. Foto: Dialog

Die Veranstaltung fand in den historischen Straßen und Plätzen von Gotha statt, die eine zauberhafte Kulisse für die farbenfrohen Darbietungen boten. Tänzer, Musiker, Sänger und Handwerker aus 23 Ländern Europas kamen zusammen, um ihre traditionellen Künste zu präsentieren und zu teilen.

Fünf Tage lang war Gotha mit europäischen Folkloreliedern und Tänzen erfüllt. Aus Polen waren vier Gruppen dabei – darunter Oberschlesier, die Tanzgruppe „Dialog" aus Dylocken. Dies war nicht das erste Mal für die Tänzer, sie werden allmählich zur Stammbesucher der „Europeade", denn sie waren bereits das sechste Mal dabei.

„Für uns ist die Teilnahme an der ‚Europeade' immer ein sehr wichtiger Punkt in der Tätigkeit der Gruppe. Wir freuen uns, dass wir seit 2016 jedes Jahr an diesem Festival teilnehmen dürfen. Dadurch können wir neue Erfahrungen sammeln, neue Tänze lernen, andere Länder besuchen und neue Freundschaften schließen, die wir auf späteren Reisen pflegen. Es ist wunderbar, dass Gruppen aus 23 europäischen Ländern bunte Folklore präsentieren, gemeinsam singen und tanzen. Dies ist der einzige Ort, an dem man so viele Gruppen treffen kann, die das gleiche machen, was wir tun", meint Joanna Franczok aus der Tanzgruppe „Dialog".

Joanna Franczok: „Für uns ist die Teilnahme an der ‚Europeade' immer ein sehr wichtiger Punkt in der Tätigkeit der Gruppe."

Das Festival begann mit einer feierlichen Eröffnungszeremonie, bei der Vertreter der teilnehmenden Länder sich in ihren traditionellen Trachten stolz präsentierten. Die Besucher wurden sofort von der einzigartigen Energie und dem Gemeinschaftsgeist erfasst, der das „Europeade"-Festival auszeichnet.

Während der Veranstaltung fanden zahlreiche Workshops statt. Dieser Austausch zwischen den Kulturen half, Vorurteile abzubauen und ein tieferes Verständnis für die Vielfalt Europas zu fördern.

In den fünf Tagen haben die 15 Mitglieder der Tanzgruppe sich mit fast 200 Gruppen aus Europa ausgetauscht.

„Es war kein Urlaub," sagt Joanna Franczok. „Wir haben einige Auftritte in der Stadt gehabt, wir haben geprobt, aber auch mit Tanzgruppen aus Deutschland ein gemeinsames Programm bei Workshops vorbereitet. Wir waren von morgens bis abends in Bewegung", erzählt Joanna Franczok.

Der Höhepunkt des Festivals war eine Parade. Traditionelle Spiele, Trachten und Gesänge, die in Vergessenheit zu geraten drohten, wurden hier lebendig gehalten und faszinierten die Besucher.

„Für die Freude und wunderschönen Erlebnisse bedanken wir uns bei allen, die es uns ermöglicht haben, besonders der SKGD und der Gemeinde Malapane", betont Joanna Franczok.

Das größte Trachten- und Folklorefestival Europas wird im nächsten Jahr auf Sardinien stattfinden.

Dominika Bassek

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

LARES: Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
LARES: Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Traditionelle Schlesische Küche: In den nächsten Ausgaben werden wir Rezepte aus dem Buch „Jürgen Kretschels Schlesisches Himmelreich" veröffentlichen. Autorin des Buches ist Magdalena Maruck. Das Buch wurde vom Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit veröffentlicht.

Tradycyjna kuchnia śląska: W kolejnych numerach będziemy publikować przepisy z książki „Śląskie niebo Jürgena Kretschela". Autorką książki jest Magdalena Maruck. Książka została wydana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej.

1. Śląskie niebo

Składniki:
150 g suszonych gruszek
60 g suszonych śliwek
600 g baleronu lub boczku wędzonego
50 g masła
30 g mąki
sok cytrynowy
sól
cukier

Przygotowanie:
Owoce moczyć około 10 godzin w ½ litra zimnej wody. Mięso ugotować w 1 litrze osolonej wody. Do wywaru dodać namoczone owoce. Gotować do miękkości. Z masła i mąki wykonać zasmażkę. Dodać do niej tyle wywaru, żeby powstał średnio gęsty sos. Doprawić do smaku solą, sokiem cytrynowym i cukrem. Owoce i pokrojone w plastry mięso zalać sosem.
Śląskie niebo podaje się ze śląskimi kluskami i czerwoną kapustą.

1. Schlesisches Himmelreich

Zutaten:
150 g getrocknete Birnen
60 g getrocknete Pflaumen
600 g Kassler oder geräucherten Schinkenspeck
50 g Butter
30 g Mehl
Zitronensaft
Salz
Zucker

Zubereitung:
Das Dürrobst ca. 10 Stunden in ½ l Wasser einweichen. Das Fleisch in 1 l Salzwasser kochen. In die Brühe das eingeweichte Obst dazugeben und kochen, bis es weich ist. Aus Butter und Mehl Mehlschwitze zubereiten. Zur Mehlschwitze so viel Brühe geben, damit eine dicke Soße entsteht. Mit Salz, Zitronensaft und Zucker würzen. Das Obst und das in Scheiben geschnittene Fleisch mit der Soße übergießen.
Schlesisches Himmelreich serviert man mit Kartoffelklößen und Rotkohl.

2. Kluski śląskie

Składniki:
1 kg ziemniaków
250 g mąki
1 jajko
kilka półczerstwych bułek
szczypta pieprzu
nieco gałki muszkatołowej
sól

Przygotowanie:
Ziemniaki ugotować w mundurkach w osolonej wodzie, obrać i przecisnąć przez praskę. Pozostawić do wystudzenia. Mąkę, jajko, pieprz i gałkę muszkatołową dodać do masy ziemniaczanej i szybko ugnieść. Jeśli ciasto się klei, można dodać mąki. Bułki pociąć na kostki i podsmażyć. Z ciasta uformować wałek o średnicy 5 cm, odcinać kawałki o długości 5 cm, wkładać do środka grzankę, formować kluski i otaczać w mące ziemniaczanej. Włożyć do gotującej, osolonej wody i gotować pod przykryciem ok. 15 minut.

2. Kartoffelklöße

Zutaten:
1 kg Kartoffeln
250 g Mehl
1 Ei
ein Paar altbackende Brötchen
eine Prise Pfeffer
Muskat
Salz

Zubereitung:
Die Kartoffeln mit Schale im Salzwasser kochen, abpellen und durch eine Presse pressen. Abkühlen lassen. Mehl, Ei, Pfeffer und Muskat in die Kartoffelmasse geben und schnell kneten. Wenn der Teig klebt, kann man Mehl dazugeben. Die Brötchen in Streifen schneiden und anbraten. Aus dem Teig eine 5 cm dicke Rolle formen, 5 cm lange Stücke abschneiden, in die Mitte geröstete Streifen Brötchen legen, Klöße formen und in Kartoffelstärke rollen. Ins kochende Salzwasser legen und zugedeckt ca. 15 Min. kochen.

3. Kapusta czerwona

Kapustę czerwoną nazywa się po niemiecku niebieską. Na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce ten rodzaj kapusty to modra kapusta.

Składniki:
1 kg czerwonej kapusty (średnia główka)
200 g jabłek
1 cebula
2 łyżki cukru
1 łyżka soli
3 łyżki octu
60 g smalcu
5 kulek ziela angielskiego
1 listek laurowy
4 goździki
1/8 l wina czerwonego
rosół
1 ziemniak

Przygotowanie:
Kapustę obrać, wyciąć głąb, poszatkować. Jabłka obrać, wyciąć gniazda nasienne, pokroić na niewielkie kawałki. Cebulę pokroić w kostkę. Cukier, sól i ocet wymieszać z kapustą i jabłkami. Rozpuścić w garnku smalec, zeszklić cebulę, dodać kapustę i jabłka. Dodać ziele angielskie, listek laurowy, goździki. Dolać wina i tyle rosołu, żeby kapusta dusiła się do miękkości. Ziemniak obrać, zetrzeć na tarce i dodać do kapusty, żeby się zagęściła.

3. Blaukraut (Rotkohl)

Zutaten:
1 kg Rotkohl (ein mittelgroßer Kopf)
200 g Äpfel
1 Zwiebel
2 EL Zucker
1 EL Salz
3 EL Essig
60 g Schmalz
5 Körner Piment
1 Lorbeerblatt
4 Nelken
1/8 l Rotwein
klare Brühe
1 Kartoffel

Zubereitung:
Den Kohl entblättern, den Strunk ausschneiden, hobeln. Die Äpfel schälen, Gehäuse entfernen, kleinschneiden. Die Zwiebel würfeln. Zucker, Salz und Essig mit Kohl und Äpfeln vermengen. In einem Topf das Schmalz schmelzen, die Zwiebel goldbraun anbraten, Kohl und Äpfel dazugeben. Piment, Lorbeer und Nelken zugeben. So viel Rotwein und Brühe dazu gießen, damit der Kohl weich gedünstet wird. Die Kartoffel schälen, reiben und dazugeben, damit die Speise dicker wird.

4. Pieczeń ze skórką

Składniki:
1 kg mięsa z szynki lub łopatki wieprzowej z tłuszczem i skórką
pieprz
sól
kminek
czosnek
1 duża cebula

Przygotowanie:
Mięso natrzeć pieprzem, solą, kminkiem i czosnkiem. W garnku zagotować tyle wody, żeby tłuszcz i skórka były przykryte. Gotować ok. 15 minut. ostrym nożem naciąć skórkę i tłuszcz w kratkę. Mięso umieścić w worku do pieczenia skórką do góry. Wlać ½ litra wywaru, dodać obraną i pokrojoną w ćwiartki cebulę. Piec w 180° C na drugiej półce w piekarniku 45 minut. Rozciąć folię i piec dalej, aż skórka będzie chrupka. Sos przecedzić, doprawić do smaku i dodać 1/8 l śmietany. Podawać z kluskami z bułki i kiszoną kapustą.

4. Schwärtelbraten

Zutaten:
1 kg Schweinefleisch (Schinken oder Schulter mit Fett und Schwarte)
Pferrer
Salz
Kümmel
Knoblauch
1 große Zwiebel

Zubereitung:
Das Fleisch mit Pfeffer, Salz, Kümmel und Knoblauch einreiben. In einem Topf so viel Wasser zum Kochen bringen, dass das Fett und die Schwarte bedeckt sind. Ca. 15 Min. kochen. Mit einem scharfen Messer die Schwarte und das Fett quer und längst wie ein Gitter einschneiden. Das Fleisch in einen Bratbeutel mit der Schwarte nach ober legen. 1/2 l Brühe eingießen, die geschälte und geviertelte Zwiebel dazugeben. Bei 180 °C auf der mittleren Schiene in der Backröhre 45 Minuten backen. Die Folie zerschneiden und weiter backen, bis die Schwarte knusprig wird. Die Soße durchsieben, würzen und 1/8 l Sahne dazugeben. Mit Semmelklößen und Sauerkraut servieren.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Zdrowie: Wartości odżywcze soku z buraka

Dodaj sobie krzepy

Buraki to warzywa dostarczające cennych składników odżywczych naszemu organizmowi. Już 200 g buraka to połowa dziennego zapotrzebowania na błonnik oraz witaminy z grupy B, witaminę A i C oraz składniki mineralne, takie jak potas, żelazo czy mangan. Natomiast sok przyrządzony z buraków zawiera ważny m.in. dla kobiet w ciąży kwas foliowy.

Dzięki tym wszystkim związkom nieoceniony jest wpływ soku z buraków na nasze zdrowie. Kwas foliowy nie tylko reguluje rozwój komórek, współuczestniczy w powstawaniu czerwonych krwinek, zapobiega anemii, ale też wpływa na powstawanie np. serotoniny, czyli hormonu odpowiadającego za nastrój. Błonnik z kolei przyspiesza przemianę materii i reguluje procesy trawienne.

Czerwień buraczana opóźnia rozrost komórek rakowych w przypadku nowotworu piersi i prostaty.

Działanie antyrakowe

Ważna jest też kolejna właściwość soku z buraków –mianowicie obniża on ciśnienie krwi. Pić więc powinny go osoby z problemami z układem krążenia. Dzięki witaminom z grupy B buraki pomagają przy nerwicach, stresie, depresji. Jak widać, ich wpływ na organizm jest różnorodny, więc spożycie tego warzywa powinno być nawykiem niemal wszystkich. Sok z buraków to źródło przeciwutleniaczy. Ich antyrakowe działanie zostało udowodnione. Wszystko dzięki betainie, czyli barwnikowi znajdującemu się w burakach. Czerwień buraczana opóźnia rozrost komórek rakowych w przypadku nowotworu piersi i prostaty. Sok z buraków powinny pić też kobiety w ciąży. W ten prosty sposób dostarczają do organizmu kwasu foliowego, którego niedobór może się przyczynić do wad rozwojowych u płodu. Właściwości soku z buraków są cenne dla nich też ze względu na błonnik, który pomaga walczyć z zaparciami, oraz na witaminy i minerały zapobiegające nadciśnieniu, anemii i dodające sporej krzepy.

Przepis na sok

Przyrządzenie soku z buraków jest bardzo proste. Będziecie potrzebowali tylko sokowirówki. Buraki ugotujcie, obierzcie, pokrójcie i odwirujcie w sokowirówce. Następnie dla smaku możecie dodać przyprawy – sól, pieprz, sok z cytryny, koperek. W ten prosty sposób możecie dostarczyć swojemu organizmowi bogactwa składników odżywczych. Pamiętajcie tylko, że tak przygotowany sok z buraków najlepiej spożyć od razu. W lodówce możecie go przechowywać nie dłużej niż dwa dni. To nie jedyny przepis na sok z buraków. Możecie też przyrządzić koktajl maślankowo-buraczany. Najpierw zmiksujcie maślankę, sól, pieprz i cukier. Następnie stopniowo dodawajcie sok z buraka i sok z cytryny. Wszystko wymieszajcie. Łatwy w przygotowaniu jest też sok z pieczonych buraków. Warzywa należy wyczyścić, spód ściąć, a środek wydrążyć. Do tak przygotowanego buraka należy wsypać cukier (2–3 łyżki). Następnym krokiem jest upieczenie warzywa w piekarniku (należy piec ok. 20 minut). Później upieczonego buraka zostawiamy na 3–4 godziny, aby nagromadził się w nim sok. Po upływie tego czasu sok z buraków można pić.

Karolina Świerc

Sok z buraka w lodówce można przechowywać nie dłużej niż dwa dni. Foto: Unsplash

PINNWAND

Single: Nach vier Jahren Ehe haben sich Simone Mecky-Ballack, die Ex von Michael Ballack und ihr Ehemann Andreas

Foto: Promiflash

Mecky, offiziell getrennt. Der „Bild"-Zeitung hat Simone Mecky-Ballack die Neuigkeit inzwischen persönlich bestätigt. In einem Statement sagte sie der Zeitung: „Ja, es stimmt, wir lassen uns scheiden." Sie mache derzeit Urlaub am Gardasee. Über ihren neuen Beziehungsstatus sagte sie weiter: „Sonst ist bei mir alles gut. Ich bin jetzt glücklicher Single und gönne mir einen Spontan-Single-Urlaub."

Aus: Michelles Manager Markus Krampe hat die Zusammenarbeit mit der Sängerin beendet. Die neue Liebe der 51-Jährigen soll der Grund sein. „Seit Michelle mit Eric Philippi zusammen ist, ist sie ein anderer Mensch. Sie ist vor Liebe blind und ihm komplett verfallen", erklärt Krampe gegenüber der „Bild"-Zeitung. Michelle lasse ihren neuen Partner „in allen Dingen mitreden, auch in beruflichen. Nur sind das Dinge, von denen Eric keine Ahnung hat." Da der Manager nach eigener Aussage unter diesen Vorzeichen „kein berufliches Gespräch" mit der Schlagersängerin mehr führen konnte, habe er die Zusammenarbeit beenden müssen.

Update: Anfang März hat Patrice Aminati die schockierende Diagnose schwarzer Hautkrebs bekommen. Nach einer Operation unterzieht sie sich derzeit einer Tabletten-Therapie, um die Erkrankung zu heilen und wieder gesund zu werden. Auf Instagram postete die Ehefrau von Moderator Daniel Aminati, 49, nun ein Update, wie viel Kraft sie die Therapie kostet. „Leben ist manchmal wie Tanzen... zwei Schritte nach vorn, einer zurück", schreibt die 29-Jährige in ihrem neuesten Instagram-Post. „Und so schaukele ich mich gerade durchs Leben." Sie nehme Tabletten und sei „dankbar, dass es diese Therapie für mich gibt."

Abschied: Schauspieler Christian Quadflieg ist im Alter von 78 Jahren gestorben. Wie die „Bild"-Zeitung berichtet, erlag er laut

Foto: Promiflash

seiner Familie am 16. Juli einer langen schweren Krankheit. Er sei in Hamburg „im Beisein seiner Familie" gestorben. Quadflieg war vor allem durch seine Rolle als „Der Landarzt" berühmt. In der ZDF-Serie spielte er zwischen 1986 und 1992 Dr. Karsten Mattiesen, der im fiktiven schleswig-holsteinischen Dorf Deekelsen wirkte.

Leidenschaft: Dass Ludwig Hummels gern Fußball spielt, dürfte wohl nur die wenigsten überraschen. Immerhin ist sein Papa

Foto: Sportaktiv

Mats Hummels, 34, Profi-Fußballer und Weltmeister. Mama Cathy Hummels, 35, zeigt jetzt in ihrer Instagram-Story stolz, dass ihr Sohnemann aber noch mehr Sportarten mag. Seine zweite große Leidenschaft hat mit körperlicher Betätigung ziemlich wenig zu tun: Der Hummels-Sprössling spielt nämlich gern… Schach!

Familienleben: Ex-Skispringer Sven Hannawald und seine Ehefrau Melissa sprachen mit dem Magazin „Bunte" ganz offen über ihr Ehe- und Familienleben. Und sie geben zu, nicht anders als andere Paare zu sein. „Das perfekte Familienleben gibt es nicht. Wir jonglieren genauso wie alle anderen Paare mit den Herausforderungen", so Sven. Und manchmal gibt es auch Streit zu Hause: „Es gibt doch kein Paar auf der Welt, dass sich in allen Dingen einig ist", sagt Hannawald.

Hochzeit: Pietro Lombardi schwebt mit seiner Verlobten, Laura Maria Rypa, nach wie vor auf Wolke 7. Das Paar ist seit einem Jahr verlobt und durfte sich im Januar über die Geburt seines ersten gemeinsamen Kindes freuen. Und bald soll die große Hochzeit stattfinden. Für die hat Lombardi kürzlich den perfekten Ort gefunden: das Karlsruher Schloss. „Hier will ich heiraten. Ganz klar", schwärmt der 31-Jährige von dem pompösen Anwesen. Ob das vielleicht doch ein Scherz war, das hat Pietro nicht verraten.

Einbruch: In Sylvie Meis Wohnung in Hamburg-Eppendorf wurde Berichten nach zufolge eingebrochen. Die Diebe hatten es

Foto: Alice Schwarzhut

besonders auf wertvolle Luxus-Taschen abgesehen. Aus ihrem Ankleidezimmer sollen ungefähr 25 Handtaschen im Gesamtwert von 800.000 Euro gestohlen worden sein und Schmuckstücke. Als Sylvie am Freitagnachmittag in ihre Wohnung zurückkehrte, stelle sie den Einbruch fest. *adu*

Glosse

Kopflos

Wenn meine Oma Hühner geschlachtet hat, war das immer ein großes Ereignis für uns Kinder. Am besten fand ich es, wenn ein Huhn ohne Kopf noch ein paar Kreise auf dem Gras gedreht hat, bis es umkippte, weil es gemerkt hat, dass es tot ist. Und keinen Kopf hat. Ich denke heute oft an dieses Bild vom kopflosen Huhn, das im Kreis rumläuft. Denn in den Sommerferien fühle ich mich wie dieses Huhn kurz vor dem Umkippen. Nur ist der Tod keine reale Alternative. Warum? Tja, manche Häuser haben Poltergeister, unseres ist von Kindern besetzt. Und die meisten hab ich nicht mal persönlich auf die Welt gebracht! Ich schwöre es, unser Zuhause zieht Kinder auf magische Weise an. Sie tauchen wie aus dem Nichts vor der Tür auf und ziehen einfach ein, zumindest bis zum Abendessen. Das sie, nach dem Stand meines Kühlschranks am Ende des Tages zu schätzen, gar nicht mehr brauchen. Wenn morgens dann wieder die Tür klingelt, kommt mein inneres Huhn zum Vorschein. Ich erstarre vor Schreck, bewege mich kaum – in der Hoffnung, die Gefahr vergeht.

Anna Durecka

Karolin łůnaczi

Już zajś całi lipiec za nami, a co za tym idzie – dzieciům minyła już połowa wakacji! Ani se czowiek nie wejrzi i już zajś pocisnům do szkoły. W tamtym roku jakojś to barzi przeżywałach, bo mój bajtel piyrwszi rołz do szkoły szoł. Tera już drugoł klasa, to dużo poważnij i ani czasu nie liczam. Już takoł codziynnojść. Joł i tak prawie dziynnie we przedszkolu, to wjycie, jakojś tak ty wakacjy drapko zlecům.

Co by było wesoło, to powiam wům, że do niektorich jeszcze nie dotarło, że nie 1. września, a w tym roku wyjůntkowo 4. września dopiyro poczůntek roku szkolnygo. Nojlepszi we tym wszystkim sům rodzice, bo co tyn jedyn dziyń ze bajtlůma zrobić? W końcu znyjść czas, co by z nymi trocham pobyć, pobawić se, spyndzić razym czas, tak mało go můmy do naszych bajtlów, a łůny tyż przeca na to czekajům. Eli mi wierzicie czy ni – tak właśnie jest! A już nie wspomnam o jakiś wyjazdach i to wcale nie musi być daleko. Styknie zrobić jakołś wycieczka na kołach, jakiś piknik za chałpům ze sznitkůma, ze soczkym i już! Wcale nie trza dużo wymyślać, a już na pewno nie trza moc piniyndzi inwestować. Bo nie na tym rzecz polegoł. Můmy siebie, můmy czas, jak go wygospodarujymy to już wiela wyjncij nie trza – zaufejcie mi, sprawdźcie i potym se przekůnołcie, a jak już tak robicie, to nic yno se cieszyć z tygo i uczyć inkszych tak robić! A nawet jak by yno na plac wylyjź bala pokopać, to na pewno bajtly to barzi zapamiyntajům niż to, że musieli se wołs durch projsić abo to, że dostali jakołś zabawka za miliony – w przenośni oczywiście. Tyn czas do bajtlów i z bajtlůma je einfach bezcynni. Mocka ludzi go niy moł, a ci co majům, to einfach nie docyniajům. Ci co by chcieli, to rozumiům blank fest. Ale taky czasy powjycie – a no taky czasy! Kedyjś tyż se robiyło, miyszkało, remůntowało, wyjyżdżało, a jakojś tak do dzieci se dycki czas znojdywało. I tygo trza tyż bajtli nauczyć, co by mieli czas do nołs, ale tyż do tych starszych – to ciotka, ujki, ołmy, ołpy, a przede wszystkim szacunek! Mocka ani nie trza.

Dzisiej tak trocham na poważnij, ale o tym przeca tyż trza, bo to se już niestety nierołz zapůminoł, a to przeca tyż blank ważnoł sprawa. A co by Wołs trocham rozweselić, to patrzůnc na to wszystko z inkszyj strůny, łostatnio můmy lato w pełni, a tyn dyszcz – tyż je trocham potrzebni! A narzykać niy ma na co! ❑

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Porady: Wymiar urlopu w Niemczech

Licz prawidłowo

Obliczanie przysługujących dni urlopowych to zmora wielu pracowników. Jak obliczyć wymiar urlopu, jeśli niedziela jest dniem roboczym? Czego muszą przestrzegać osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin? Jak wyliczyć liczbę dni urlopowych w przypadku urlopu macierzyńskiego (niem. Mutterschutz) lub wychowawczego (niem. Elternzeit)?

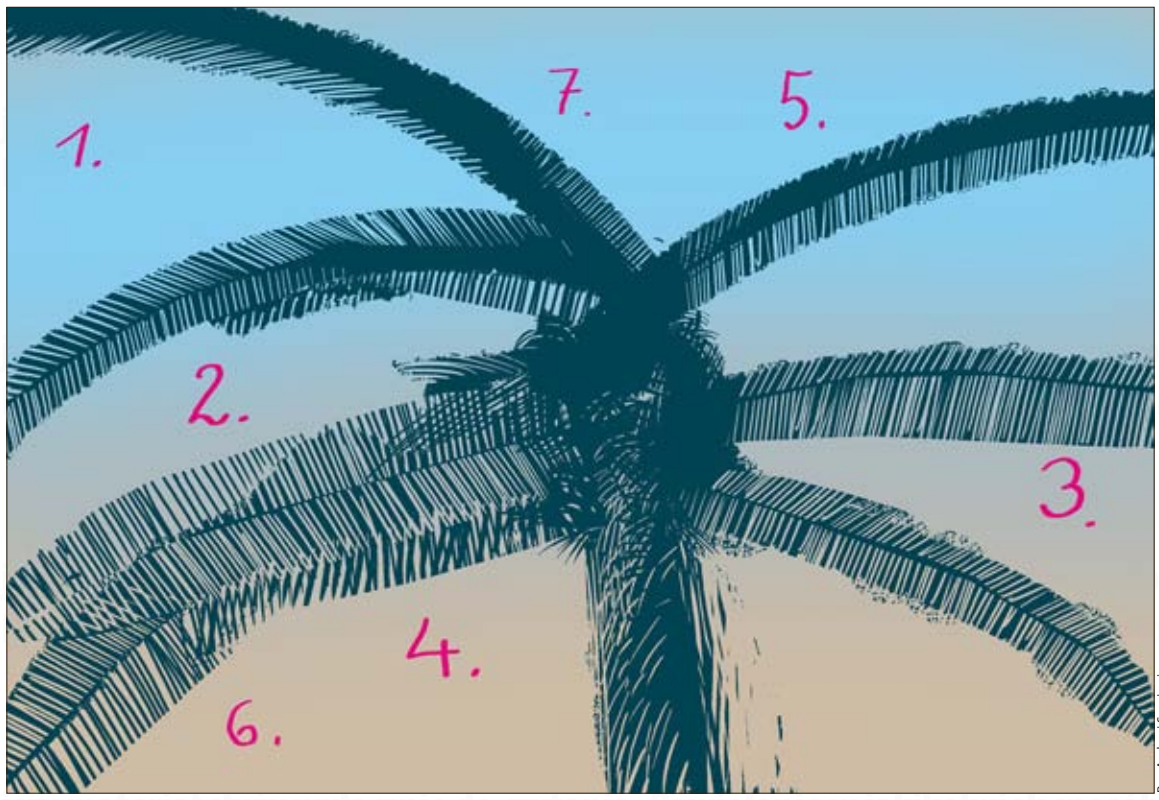

Rys. Andrzej Szmejweis

Niemieckie prawo przewiduje dla osób pracujących 6 dni w tygodniu urlop w wysokości 24 dni roboczych. W wielu przypadkach, nie tylko pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin lub na tzw. Minijob, ale także pracowników pełnoetatowych, nie odpowiada to rzeczywistym dniom roboczym i konieczne jest indywidualne dopasowanie liczby dni urlopu. Pracodawcy nie mogą jednak po prostu zaokrąglić liczby dni. Co więcej, istnieją szczególne uregulowania dla urlopu macierzyńskiego lub rodzicielskiego.

Jak obliczyć prawidłowo wymiar urlopu?

Zgodnie z federalną ustawą o urlopach (niem. Bundesurlaubsegesetz) prawo do urlopu wypoczynkowego dotyczy dni roboczych, przy czym sobota to również dzień roboczy. Aby zatem prawidłowo obliczyć liczbę przysługujących dni urlopowych, trzeba prawną liczbę dni roboczych przełożyć na faktyczną liczbę dni, kiedy pracownik przychodzi do pracy.

Wzór: całkowity wymiar urlopu jest dzielony przez 6, a następnie mnożony przez liczbę dni roboczych pracownika.

Przykład: 24 dni urlopowe / 6 dni roboczych x 5 faktycznych dni roboczych = 20 dni urlopowych.

Z reguły dni urlopowe wykazywane są w umowie o pracę jako dni robocze. Tym samym potrzeba odliczania dni wolnego odpada.

Obliczanie dni urlopowych w przypadku niepełnego wymiaru pracy

Osobom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin przysługuje urlop na tych samych warunkach i w takim samym wymiarze, jak pracownikom na pełnym etacie. Prawo rozróżnia jednak pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, którzy pracują codziennie, i tych, którzy pracują tylko kilka dni w tygodniu.

Wymiar urlopu a praca w niepełnym wymiarze godzin w pięciodniowym tygodniu pracy

Na niepełnym etacie (praca przez 5 dni w tygodniu) obowiązują te same zasady do obliczania wymiaru urlopu, jak w przypadku osób pracujących w pełnym wymiarze godzin. Ponieważ prawo urlopowe zawsze przewiduje zwolnienie od pracy w wymiarze dziennym, fakt, że pracownik pracuje codziennie, ale w niewielkiej liczbie godzin, nie prowadzi do zmniejszenia jego prawa do urlopu (obliczanego w wymiarze dziennym).

Praca w pojedyncze dni tygodnia

W przypadku pracy w niepełnym wymiarze godzin tylko w niektóre dni tygodnia liczba dni urlopu jest dostosowywana w stosunku rzeczywistych dni zatrudnienia do liczby dni roboczych w roku kalendarzowym.

Przykład: Pracownik ma prawo do urlopu na podstawie układu zbiorowego pracy w wymiarze 30 dni roboczych przy pięciodniowym tygodniu pracy, ale pracuje w niepełnym wymiarze godzin przez 2 dni robocze w tygodniu: 30 dni urlopowych / 5-dniowy tydzień pracy x 2 dni robocze = 12 dni urlopu wypoczynkowego.

Wskazówka: 12 dni urlopu wypoczynkowego trzeba liczyć tylko na te dni, kiedy pracownik powinien pracować (np. wtorek i czwartek). Pozostałe dni i tak są wolne. Tym samym pracownik ma łącznie prawo do 6 tygodni urlopu.

Osobom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin przysługuje urlop na tych samych warunkach i w takim samym wymiarze, jak pracownikom na pełnym etacie.

Obliczanie dni urlopowych w przypadku urlopu macierzyńskiego

Urlop macierzyński dotyczy wszystkich kobiet pozostających w stosunku pracy – w tym stażystów, pracowników lub pracujących studentek. Zarówno 6 tygodni przed porodem, jak i 8 tygodni po urodzeniu matka nie może pracować. Okresy nieobecności podczas zakazu zatrudnienia wynikających z urlopu macierzyńskiego liczą się jako okres zatrudnienia i nie mogą być wliczane do urlopu wypoczynkowego. Liczba dni urlopowych zostaje zatem zachowana. Zgodnie z prawem pozostałe dni można wybrać od razu po zakończeniu urlopu macierzyńskiego bądź w przyszłym roku.

Urlop wychowawczy – jak obliczyć długość urlopu

W przypadku urlopu wychowawczego wymiar urlopu może zostać zmniejszony właśnie z powodu urlopu rodzicielskiego. Pracodawca może obniżyć płatny urlop przysługujący pracownikowi za rok urlopowy ze stosunku pracy o jedną dwunastą za każdy pełny miesiąc, w którym wykorzystywany jest urlop wychowawczy. Uwaga! Pracodawca koniecznie musi zadeklarować fakt skrócenia urlopu.

Jak obliczyć liczbę dni urlopowych, jeśli niedziela jest regularnym dniem roboczym?

Osoby, które pracują regularnie w niedzielę lub święta, wliczają te dni jako dni robocze i liczą je jako dni wolne od pracy.

Czy pracodawca może skrócić lub odwołać urlop?

Zasadniczo to pracodawca określa okres urlopu. Mimo wszystko powinien, w miarę możliwości, wziąć pod uwagę życzenia pracowników. Pracodawca może zarządzić urlop zakładowy tylko pod pewnymi warunkami.

Po ustaleniu terminu urlopu pracodawca lub pracownik nie może go już cofnąć. Za zgodą obu stron można dokonać jednak zmian. Dotyczy to zarówno zmian wnioskowanych przez pracownika, jak i sytuacji, gdy pracodawca nie jest w stanie udzielić urlopu w określonym czasie z przyczyn operacyjnych.

Rubryka jest tworzona przez Krzysztofa Świerca oraz firmę Smuda Consulting. Zachęcamy również do odwiedzenia strony www.intertax24.com oraz www.smuda-consulting.com.

Wirtschaft: Tesla will die Zahl der Beschäftigten in Grünheide verdoppeln

Starke Pläne

Der US-Elektroautohersteller Tesla will die Zahl der Beschäftigten in seinem Werk in Grünheide (Deutschland) verdoppeln. Am 17. Juli gab das Unternehmen bei einer Informationsveranstaltung für die Anwohner bekannt, dass die Zahl der Beschäftigten perspektivisch auf 22.500 steigen könnte.

Außerdem ist eine zusätzliche 700 mal 700 Meter große Produktionsfläche geplant. Derzeit arbeiten rund 10.000 Menschen in dem Werk. Auf der genannten Veranstaltung in Grünheide konnten sich Interessierte über die Themen Wasserverbrauch, Emissionen und Arbeitsbedingungen informieren und Fragen zu diesen Themen stellen. Auf diese Weise will das Unternehmen Verzögerungen bei der Genehmigung seiner Expansionspläne durch die örtlichen Behörden vermeiden und die lokale Bevölkerung einbeziehen.

Mit der Erweiterung plant Tesla, seine Produktionskapazität in Grünheide zu verdoppeln.

Der Tesla-Konzern will die Zahl der Mitarbeiter in Grünheide (Deutschland) verdoppeln – im Bild der Hauptsitz des Unternehmens in Austin (Texas). Foto: Windel Oskay/Wikipedia

Wohltuend für das Klima

Eine ähnliche Informationsveranstaltung vor dem geplanten Produktionsstart vor zwei Jahren dauerte mehrere Tage und brachte den Zeitplan für die Erörterung des Bauvorhabens durcheinander. Die Produktion der ersten Autos in Grünheide begann im März letzten Jahres, aber in den letzten Jahren haben Umweltorganisationen den Bau der neuen Fabrik wegen der damit verbundenen Baumfällungen und der Auswirkungen auf den Wasserverbrauch stark kritisiert. Tesla hat argumentiert, dass die Auswirkungen auf Natur und Umwelt begrenzt sind. Das US-Unternehmen hat auch die Vorteile von Elektroautos im Kampf gegen den Klimawandel hervorgehoben.

VW überholen

Durch die Erweiterung will Tesla seine Produktionskapazität in Grünheide verdoppeln und eine Million Fahrzeuge pro Jahr erreichen. Damit würde die Fabrik die Produktion des 200 Kilometer entfernten Volkswagen-Stammwerks in Wolfsburg übertreffen. Das VW-Werk hat eine jährliche Produktionskapazität von rund 800.000 Fahrzeugen, konnte aber wegen der Chip-Mangelkrise und der Auswirkungen des Krieges in der Ukraine zuletzt nur noch die Hälfte davon produzieren. Inzwischen läuft die Produktion wieder reibungslos. Tesla produziert in Grünheide derzeit rund 5.000 Autos pro Woche.

Gospodarka: Tesla chce podwoić liczbę pracowników w Grünheide – Mocarstwowe plany

Amerykański producent samochodów elektrycznych Tesla planuje podwoić liczbę pracowników fabryki w niemieckim Grünheide. 17 lipca podczas spotkania informacyjnego dla mieszkańców regionu firma poinformowała o tym, że liczba pracowników może w perspektywie wzrosnąć do 22 500.

Planowane jest także dodatkowe powiększenie powierzchni produkcyjnej o wymiarach 700 na 700 metrów. Obecnie w fabryce pracuje ok. 10 000 osób. Podczas wspomnianego spotkania w Grünheide zainteresowani mogli dowiedzieć się więcej na temat kwestii związanych ze zużyciem wody, emisjami oraz warunkami pracy, a także zadawać pytania na te tematy. Firma chce w ten sposób uniknąć opóźnień w zatwierdzaniu swoich planów ekspansji przez lokalne władze oraz chce zaangażować w nie lokalną społeczność.

Korzystnie dla klimatu

Podobne spotkanie informacyjne przed planowanym rozpoczęciem produkcji, które miało odbyć się dwa lata temu, trwało kilka dni i zakłóciło harmonogram omawiania projektu budowlanego. Produkcja pierwszych samochodów w Grünheide ruszyła w marcu ubiegłego roku, ale w ostatnich latach organizacje ekologiczne ostro krytykowały budowę nowej fabryki ze względu na związane z nią wycinki drzew oraz wpływ na zużycie wody. Tesla argumentowała, że skutki dla przyrody i środowiska są ograniczone. Amerykański koncern zwracał również uwagę na korzyści wynikające z samochodów elektrycznych w walce ze zmianami klimatycznymi.

Chce przeskoczyć VW

Poprzez rozbudowę Tesla planuje podwoić swoją zdolność produkcyjną w Grünheide, osiągając poziom miliona pojazdów rocznie. W ten sposób fabryka przewyższyłaby produkcję głównych zakładów Volkswagena w oddalonym o 200 kilometrów Wolfsburgu. Fabryka VW ma roczną zdolność produkcyjną ok. 800 000 pojazdów, ale z powodu kryzysu związanego z brakiem układów scalonych oraz skutków wojny na Ukrainie ostatnio była w stanie wyprodukować tylko połowę z tej ilości. Obecnie produkcja ponownie przebiega sprawnie. Tesla aktualnie produkuje w Grünheide ok. 5000 samochodów tygodniowo.

K. Ś.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Wirtschaft: Siemens investiert eine Milliarde Euro in Deutschland

„Das ist kein Fahren gegen den Strom!“

Siemens will die Hälfte seines Zwei-Milliarden-Investitionsprogramms in Deutschland realisieren! „Allein der Ausbau des Elektronikwerks im fränkischen Erlangen wird voraussichtlich eine halbe Milliarde Euro kosten“, sagte der Vorstandsvorsitzende des Münchner Technologiekonzerns Roland Busch und fügte hinzu: „Wir investieren in Deutschland, weil wir an den Erfindergeist und die Innovationskraft glauben.“

In dem Werk, das 3.500 Mitarbeiter beschäftigt, produziert und entwickelt die Abteilung Industrieautomation (DI) Leistungselektronik und Werkzeugmaschinensteuerung, denn die Nachfrage nach digitaler Industrietechnik sei groß, betonte Roland Busch. Zugleich stellte er fest: „Es wird derzeit viel über die Herausforderungen für die deutsche Wirtschaft diskutiert. Die Energiepreise sind hoch, die Steuern und Löhne sind ebenfalls hoch. Es gibt zu viel Bürokratie, die Infrastruktur ist marode. Außerdem gibt es einen Mangel an Fachkräften. Aus diesem Grund sind viele deutsche Unternehmen eher bereit, im Ausland zu investieren.“

„Wir glauben an Handel und Austausch und daran, dass die Welt immer globaler wird“

Die richtige Richtung

„Siemens hingegen wird in Deutschland investieren und fühlt sich keineswegs als Fahrer, der gegen den Strom fährt“, ist Roland Busch überzeugt. Vor allem, weil es in Deutschland etablierte, erfolgreiche wirtschaftliche Ökosysteme gibt. Außerdem sind Talente, Fachkräfte und Infrastruktur für den Konzern wichtiger als Energiepreise, da Siemens kein energieintensives Unternehmen ist. Die Ankündigung von Roland Busch ist Teil einer Investition von 2 Milliarden Euro, die Siemens bereits im Juni dieses Jahres angekündigt hatte. Damals kündigte der Vorstandsvorsitzende des Münchner Konzerns den Bau einer dritten Fabrik für Steuerungstechnik in Singapur an. Damit will Siemens die starke Nachfrage in Südostasien bedienen und gleichzeitig unabhängig von China werden, wo das Werk in Chengdu vor allem für das Reich der Mitte produzieren soll. Dies passt zur China-Strategie, die die deutsche Regierung am Donnerstag, den 13. Juli, vorgestellt hat. Der deutsche Bundeskanzler Olaf Scholz sagte bei einem Besuch des Siemens-Werks: „Das Prinzip in Bezug auf China ist, Risiken zu reduzieren, nicht sich zurückzuziehen, und diese Strategie sehe ich auch bei Siemens.“

Ausgebaute Produktion

Nach Ansicht des Siemens-Vorstandsvorsitzenden gehen die Pläne der Bundesregierung in die richtige Richtung. Roland Busch ist auch Vorsitzender der Kommission der Deutschen Wirtschaft für Asien und den Pazifik. Für viele Unternehmen ist China der größte Markt und ein Wachstumsmarkt: „Wir glauben an Handel und Austausch und daran, dass die Welt immer globaler wird“, sagte Roland Busch. In Deutschland profitiert Siemens davon, dass seine Produktion einen geringen Energiebedarf hat, sodass der Konzern von hohen Energiepreisen kaum betroffen ist. Das betonte der Konzernchef: „Für uns ist es wichtig, Talente zu gewinnen“. Mit den Investitionen wird der Siemens-Standort in Erlangen zu einem Technologiezentrum im „industriellen Metaversum“, in dem sich die reale und die digitale Welt gegenseitig unterstützen: „Wir revolutionieren die Art und Weise, wie wir produzieren“, sagte Roland Busch. Die Produktion in dem 50 Jahre alten Erlanger Elektronikwerk soll um 60 Prozent erweitert und die Produktpalette aktualisiert werden. Außerdem soll der Standort ausgebaut werden. Dabei können auch Arbeitsplätze geschaffen werden: „Wenn der Konzern die Produktion um 60 Prozent ausbaut, braucht er auch Leute“, sagte Cedrik Neike, verantwortlich für den Geschäftsbereich Digital Industries (DI).

Gospodarka: Siemens inwestuje miliard euro w Niemczech – To nie jazda pod prąd

Siemens chce zrealizować połowę swojego dwumiliardowego programu inwestycyjnego w Niemczech! – Samo rozbudowanie fabryki elektroniki w Erlangen we Frankonii ma kosztować pół miliarda euro – powiedział dyrektor generalny monachijskiego koncernu technologicznego Roland Busch i dodał: – Inwestujemy w Niemczech, ponieważ wierzymy w ducha wynalazczości i siłę innowacji.

W fabryce, która zatrudnia 3500 pracowników, dział automatyki przemysłowej (DI) produkuje i rozwija elektronikę mocy oraz sterowanie obrabiarkami, a popyt na cyfrową technologię przemysłową jest silny, jak podkreślił Roland Busch. Jednocześnie stwierdził: – Obecnie dużo się dyskutuje o wyzwaniach dla niemieckiej gospodarki. Ceny energii są wysokie, podatki i płace również. Zbyt wiele jest biurokracji, infrastruktura się rozpada. Brakuje też wykwalifikowanej siły roboczej. Z tego też powodu wiele niemieckich przedsiębiorstw chętniej inwestuje za granicą.

Siemens-Zentrale in München Foto: Rufus46/Wikipedia

Właściwy kierunek

– Siemens jednak zainwestuje w Niemczech i wcale nie czuje się jak kierowca jadący pod prąd – podkreślił z przekonaniem Roland Busch. Głównie dlatego, że w Niemczech istnieją ugruntowane, udane ekosystemy gospodarcze. Ponadto dla koncernu ważniejsze są talenty, wykwalifikowana siła robocza i infrastruktura niż ceny energii, gdyż Siemens nie jest przedsiębiorstwem o dużej intensywności energetycznej. Zapowiedź Rolanda Buscha jest częścią inwestycji o wartości 2 mld euro, które Siemens zarysował już w czerwcu bieżącego roku. Wtedy dyrektor generalny monachijskiego koncernu ogłosił budowę trzeciej fabryki technologii sterowania w Singapurze. Siemens chce w ten sposób zaspokoić duże zapotrzebowanie w Azji Południowo-Wschodniej i jednocześnie uniezależnić się od Chin, gdzie fabryka w Chengdu ma produkować głównie na potrzeby Państwa Środka. To pasuje do strategii wobec Chin, która została przedstawiona w czwartek 13 lipca br. przez rząd RFN. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz podczas wizyty w fabryce Siemensa powiedział: – Zasada dotycząca Chin polega na redukcji ryzyka, a nie na odłączaniu się, i tę strategię dostrzegam również w przypadku Siemensa.

Rozszerzona produkcja

W ocenie szefa koncernu Siemensa plany rządu federalnego idą we właściwym kierunku. Roland Busch jest również przewodniczącym Komisji Niemieckiej Gospodarki do spraw Azji i Pacyfiku. Dla wielu przedsiębiorstw Chiny są największym rynkiem oraz rynkiem rosnącym. – Wierzymy w handel i wymianę oraz w to, że świat staje się coraz bardziej globalny – powiedział Roland Busch. W Niemczech Siemens korzysta z tego, że jego produkcja ma niewielkie zapotrzebowanie na energię, dlatego koncern odczuwa w małym stopniu wysokie ceny energii. Dzięki inwestycjom lokalizacja Siemensa w Erlangen stanie się centrum technologii „przemysłowego metawersum”, w którym rzeczywisty i cyfrowy świat wzajemnie się wspierają. – Rewolucjonizujemy sposób, w jaki produkujemy – powiedział Roland Busch. Produkcja w 50-letnim zakładzie elektronicznym w Erlangen ma zostać rozbudowana o 60%, a także zaktualizowana zostanie oferta produktów. Ponadto teren ma zostać rozbudowany. Przy tym mogą powstać również miejsca pracy. – Jeśli koncern rozszerzy produkcję o 60%, będzie również potrzebować ludzi – powiedział Cedrik Neike, odpowiedzialny za dział Digital Industries.

K. Ś.

Zapytaj prawnika!

Skorzystaj z fachowej pomocy prawnej

Łukasz Kuczyński

Uznanie, że WIBOR jest niezgodny z prawem, otwiera kredytobiorcom możliwość żądania zwrotu przez bank środków, które zapłacili z powodu zastosowania w umowie tego wskaźnika. Jest to sytuacja podobna do tej, w której znajdują się frankowicze wygrywający procesy z bankiem. W przestrzeni publicznej często pojawiają się informacje o kolejnych orzeczeniach – zwłaszcza TSUE – korzystnych dla frankowiczów. Jednak nie jest to jedyna grupa kredytobiorców znajdująca się w trudnej sytuacji.

Zwłaszcza w ostatnich miesiącach niewiele lepiej przedstawia się położenie posiadaczy typowo „złotówkowych” kredytowych, opartych na stawce WIBOR. Okazuje się, że nie są oni – zarówno konsumenci, jak i przedsiębiorcy – pozbawieni możliwości ochrony swoich praw. WIBOR to skrót od angielskiego określenia Warsaw Interbank Offer Rate, czyli „warszawska międzybankowa stopa ofertowa”. Jest to wskaźnik oznaczający referencyjną stopę oprocentowania na polskim rynku międzybankowym. Ustala się go, obliczając średnią arytmetyczną wartości przekazanych przez największe banki działające w Polsce. Chodzi tu o wielkość oprocentowania, po którym banki są gotowe pożyczać sobie gotówkę. Problem polega jednak na tym, że w rzeczywistości do takich transakcji praktycznie nie dochodzi, stąd WIBOR jest uznawany za wskaźnik nieodnoszący się do rzeczywistych transakcji mających miejsce na rynku finansowym.

Łukasz i Jarosław Kuczyńscy Foto: Lucas Netter

WIBOR a klauzule niedozwolone

Wysokość wskaźnika WIBOR, obok wartości stóp procentowych ustalanych przez Radę Polityki Pieniężnej NBP, ma bezpośrednie przełożenie na wysokość rat kredytów udzielanych w złotówkach. Zasada jest bardzo prosta: im wyższy WIBOR, tym wyższa miesięczna rata. Jednak czy kredytobiorcy nie mają żadnych możliwości obrony przed skutkami podwyżek wartości tego wskaźnika? Okazuje się, że budzi on poważne zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów dotyczących klauzul niedozwolonych. Zgodnie z art. 385(1) par. 1 kodeksu cywilnego postanowienia umowy zawieranej z konsumentem nieuzgodnione indywidualnie nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy. Przy czym definicja ta – zawierająca odpowiedź na pytanie, czym są niedozwolone (abuzywne) klauzule umowne – nie dotyczy postanowień określających główne świadczenia stron, w tym cenę lub wynagrodzenie, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny. Z punktu widzenia problematyki wpływu wskaźnika WIBOR na wykonywanie umowy kredytowej warto podkreślić, że:

Wysokość wskaźnika WIBOR wpływa na wysokość rat obok wartości stóp procentowych ustalanych przez Radę Polityki Pieniężnej NBP.

Wskazana powyżej definicja, ze względu na swoją konstrukcję, w której ustawodawca posługuje się nieostrymi pojęciami („dobre obyczaje”, „rażące naruszenie interesów”), pozwala na jej elastyczne zastosowanie do okoliczności konkretnego przypadku. Stąd abuzywność klauzul zawsze oceniana jest w sposób indywidualny. Regulacje dotyczące klauzul niedozwolonych znajdują zastosowanie także do kredytów konsumenckich. To z kolei oznacza, że konsumenci-kredytobiorcy również mogą powoływać się na te przepisy w sporach z bankami. W związku z tym nie ma przeszkód, aby klauzule umów kredytowych odnoszące się do wskaźnika WIBOR oceniać pod kątem ich abuzywności. Jakie są skutki stwierdzenia, że faktycznie te postanowienia umowne mają charakter niedozwolony?

Skutki stwierdzenia abuzywności stawki WIBOR

W pierwszej kolejności warto wskazać, że podstawowym argumentem na rzecz niezgodności z prawem zastosowania wskaźnika WIBOR jest jego uznaniowy charakter, wynikający z dominującej roli banków w jego ustalaniu, bez odniesienia do faktycznych transakcji. Zresztą rozpoczął się już proces odejścia od wskaźnika WIBOR i zastąpienia go przez WIRON, co pośrednio dowodzi zasadności wątpliwości prawnych związanych z WIBOR-em. Stwierdzenie przez sąd, że postanowienia umowne odnoszące się do wskaźnika WIBOR mają charakter niedozwolony oznacza, że: klauzule te nie obowiązują, wszelkie świadczenia stron umowy kredytowej spełnione na ich podstawie mają charakter nienależny, a więc podlegają zwrotowi, pozostała część umowy obowiązuje, chyba że bez postanowień dotyczących WIBOR-u nie da się jej wykonywać. Dlatego kredytobiorcy, którym uda się wykazać abuzywność odwołań do stawki WIBOR, znajdą się w podobnej sytuacji jak frankowicze wygrywający sprawę z bankiem – czyli po prostu mają szansę odzyskać od banku przynajmniej część swoich pieniędzy, zwracając mu to, co od niego otrzymali na mocy zakwestionowanych klauzul umownych. Co prawda koncepcja klauzul abuzywnych odnosi się do relacji na linii przedsiębiorca–konsument, ale nie oznacza to, że prowadzący własną działalność gospodarczą, którzy zaciągnęli kredyt oparty na stawce WIBOR, są zupełnie pozbawieni ochrony. Mogą oni chociażby odwołać się do ogólnych przepisów prawa zobowiązań, np. odnoszących się do ograniczeń swobody umów. Wówczas musieliby – aby znaleźć się w podobnym położeniu jak konsumenci – udowodnić, że stosowanie wskazanego wskaźnika sprzeciwia się naturze stosunku kredytowego, ustawie bądź zasadom współżycia społecznego (art. 353(1) k.c.).

Łukasz Kuczyński / K. Ś.

Kancelaria Radcy Prawnego Łukasz Kuczyński
ul. Ozimska 48/59, piętro II
45-368 Opole
www.kuczynski.legal lukasz@kuczynski.legal
jaroslaw@kuczynski.legal tel. 505983977, 505983976

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Fußball: Hohe Erwartungen der Fans in Königshütte, Optimismus in Hindenburg, was wird Piast tun?

Strebt Górnik nach einer Medaille?

Die Träume der Fußballfans gehen immer weit und die Erwartungen sind groß. Die Fans werden immer träumen und an den Erfolg ihrer Mannschaft glauben, das ist ihr gutes Recht. Auch Jarosław Skrobacz, Trainer von Ruch Königshütte, einem der bekanntesten und beliebtesten Fußballvereine Oberschlesiens, stimmt dieser These zu. Es gebe sogar, so der Trainer der „Blauen", so manche Fans, die alles für ihren geliebten Verein geben würden.

Die lautstarken Anfeuerungsrufe der Königshütter Fans halfen Ruch nicht. Die „Blauen" unterlagen Zagłębie im Eröffnungsspiel in Lüben mit 1:2, nachdem sie bis zur 71. Minute 1:0 geführt hatten. Foto: www.ksruch.com

Trotz ehrgeiziger Ziele verlief der Saisonauftakt 2023/2024 für die Schützlinge von Jan Urban (Bild) nicht nach Wunsch. Górnik Hindenburg unterlag Radomiak Radom zu Hause mit 0:2.

Foto: Roger Gorączniak/Wikipedia

An solchen mangelt es bei den fanatischen Anhängern von Ruch Königshütte nicht. Und obwohl der Trainer des 14-fachen polnischen Meisters, Jarosław Skrobacz, davor warnt, dass sein Team in der Saison 2023/2024 zu denen gehören wird, die darum kämpfen werden, nicht aus der Ekstraklasa abzusteigen, glauben sie, dass es viel besser laufen wird. Hoffen wir es, aber… man darf auch nicht vergessen, dass Ruch Königshütte erst in diesem Jahr in die erste polnische Liga zurückgekehrt ist – und für Neulinge ist es nie einfach. Der in ul. Cicha in Königshütte ansässige Verein gehört nicht zu den wohlhabendsten in der polnischen Elite, im Gegenteil. Deshalb sind die Fußballexperten überzeugt, dass die Blauen eine sehr schwierige Saison vor sich haben und um jeden Punkt kämpfen müssen, um ein weiteres Jahr in der Elite zu bleiben. Dieser Meinung ist auch Trainer Jarosław Skrobacz: „Wir werden als einer der Hauptkandidaten im Kampf um den Verbleib in der ersten polnischen Liga gehandelt. Das ist die Wahrheit und es ist auch kaum überraschend. Wenn wir die vergangenen Spielzeiten in der ersten Liga analysieren, können wir leicht feststellen, dass viele Newcomer es immer schwerer haben. Das liegt vor allem an den weitaus größeren Möglichkeiten derjenigen, die bereits seit einigen Jahren in dieser Liga vertreten sind und jedes Jahr von Canal+ einen erheblichen finanziellen Impuls erhalten." In Hindenburg geht man viel optimistischer in die neue Saison. Die Fans von Górnik, dem großen Lokalrivalen von Ruch Königshütte, glauben, dass sie genug Potenzial haben, um einen der vorderen Plätze zu erkämpfen.

Optimismus in Hindenburg

Aber ist das wirklich sicher? „In dieser Saison wollen wir in der Tabelle weiter oben stehen, wie in den vergangenen Spielen", sagte der Hindenburger Trainer Jan Urban gegenüber den Medien und fügte hinzu: „Die Vorbereitungen für die Saison 2023/2024 liefen normal weiter. Zunächst haben wir auf unserer eigenen Anlage trainiert, dann ging es ins Trainingslager und nach Österreich zu mehreren Spielen gegen starke deutsche Konkurrenten (SpVgg Greuther Fürth, SC Paderborn, FC Schalke 04 und Hannover 96, Anm. d. Red.). Es ist nicht zu leugnen, dass die Ergebnisse, die wir erzielt haben, schlecht waren, aber mehrere Spieler waren nicht voll einsatzfähig. Hinzu kommt, dass wir sechs junge Spieler mit ins Trainingslager genommen haben und durch die täglichen Spiele nicht in der Lage waren, mit den deutschen Mannschaften mitzuhalten. Dennoch war es eine wertvolle Lektion für uns. Wenn man diese Mannschaften spielen sieht, kann man viel lernen. Wir haben unseren Spielern gezeigt, wie sich die Spieler dort auf dem Spielfeld verhalten. Die Spieler selbst betonten, dass das Niveau sehr hoch war". Der Optimismus bei Górnik wird durch die Tatsache verstärkt, dass die in diesem Sommer getätigten Transfers an den Hindenburger Verein als richtig und erfolgreich angesehen werden. „Ich bin mit den Transfers zufrieden. Wir waren bis zuletzt auf der Suche nach einem Stopper und jetzt haben wir einen, denn Kóstas Triantafyllópoulos ist zu uns gekommen. Bei den Verträgen haben wir uns über verschiedene Vorschläge beraten. Natürlich mussten wir uns innerhalb unseres finanziellen Rahmens bewegen, aber mit diesen Spielern, die zu uns gekommen sind, bin ich zufrieden". Der Hindenburger Trainer betonte auch direkt, welche Ziele er sich für seine Mannschaft in der neuen Saison setzt: „Die Vereinsverantwortlichen haben kein bestimmtes Ziel für die Mannschaft vorgegeben, aber wir haben ein Ziel für uns selbst genannt. Wir wollen nämlich am Ende der Liga einen besseren Platz als in der letzten Saison einnehmen. Wenn wir den sechsten Platz verbessern, den wir in der polnischen Ekstraklasa zuletzt erreichten, wird es bedeuten, dass wir einen Schritt nach vorne gemacht haben." Diese Worte bedeuten, dass die Hindenburger, in deren Farben Lukas Podolski, der Weltmeister von 2014 mit der deutschen Nationalmannschaft, spielt, in der Saison 2023/2024 vielleicht insgeheim einen Platz auf dem Siegerpodest anstreben, den wir diesem Verein aufrichtig wünschen.

> **Vielleicht streben die Hindenburger in der Saison 2023/2024 insgeheim einen Platz auf dem Siegerpodest an, den wir diesem Verein aufrichtig wünschen.**

Sparsamer Piast

Auch die dritte oberschlesische Mannschaft in der ersten polnischen Liga – Piast Gleiwitz – hat großen Appetit auf einen Erfolg in der Spielzeit 2023/2024. Ob es den Gleiwitzern aber auch gelingen wird, diesen Appetit zu stillen? Sie haben ihre Transferphilosophie in diesem Sommer im Rückblick auf die vorangegangenen Transferperioden radikal geändert. Alle fünf Neuzugänge konnten nämlich fast umsonst erworben werden. Einerseits ist dies ein Grund zur Freude, andererseits aber auch zur Sorge, denn es handelt sich dabei nicht gerade um hochkarätige Namen. Noch nicht so lange her hat Piast deutlich mehr für Transfers ausgegeben, allerdings ohne Erfolg. Spieler wie Vida und Sappinen werden noch lange als Beispiele für gescheiterte Transfers genannt werden – und sie haben ziemlich viel gekostet. Man darf auch nicht vergessen, dass die Spieler neben dem Betrag, der an den Verein gezahlt wird, auch Gehälter erhalten, die im Falle bekannter Namen beträchtlich sind. Es sollte jedoch hinzugefügt werden, dass der Piast-Kader noch nicht abgeschlossen ist, was nicht zuletzt vom Gleiwitzer Trainer Alexandar Vuković betont wurde, denn das Transferfenster bleibt noch bis Ende August offen. Es ist also nicht ausgeschlossen, dass noch jemand zum Gleiwitzer Team stößt. Dies wird jedoch nur geschehen, wenn jemand verkauft werden kann. Am wahrscheinlichsten ist der Abgang von Ariel Mosór, der für italienische Vereine interessant ist, die über ein viel größeres Budget verfügen als polnische Vereine. Zusammenfassend lässt sich sagen, dass Piast bei der Verstärkung seines Kaders vor dem Start der Saison 2023/2024 sehr sparsam vorgegangen ist. Die Verantwortlichen des Klubs setzen wohl darauf, dass Trainer Alexandar Vuković aus den Spielern, die er im Kader hat, eine gute Mannschaft formen wird. Dieser Glaube ist nicht unbegründet, denn der serbische Trainer hat bereits bewiesen, dass er sich nicht scheut, Risiken einzugehen, vielversprechende Spieler, vor allem junge Spieler, mutig an die Mannschaft heranführt und eine so genannte Trainernase hat. Wenn er Glück hat, wird ihn sein Gespür auch dieses Mal nicht im Stich lassen, und wenn die taktischen Annahmen aufgehen, könnte Piast durchaus für eine angenehme Überraschung sorgen.

Piłka nożna: Duże oczekiwania kibiców w Chorzowie, optymizm w Zabrzu, co zrobi Piast – Górnik mierzy w medal?

Marzenia piłkarskich kibiców zawsze są daleko idące, a oczekiwania ogromne. Fani zawsze będą marzyli i wierzyli w sukces swojej drużyny, takie ich prawo. Z taką tezą zgadza się też Jarosław Skrobacz, szkoleniowiec Ruchu Chorzów, jednego z najsłynniejszych i najbardziej lubianych klubów piłkarskich na Górnym Śląsku. Szkoleniowiec „Niebieskich" dodał również, że wśród kibiców są nawet tacy, którzy dla swojego ukochanego klubu oddaliby wszystko.

Takich w gronie fanatycznych kibiców chorzowskiego Ruchu nie brakuje. I pomimo że trener 14-krotnych mistrzów Polski Jarosław Skrobacz ostrzega, iż w sezonie 2023/2024 jego zespół zaliczać się będzie do grona tych, które będą walczyć o uniknięcie degradacji z ekstraklasy, to oni wierzą, że będzie zdecydowanie lepiej. Oby, ale… Należy pamiętać, że Ruch Chorzów w tym roku dopiero powrócił do polskiej ekstraklasy, a beniaminkom nigdy nie jest łatwo. Tym bardziej, że klub z ulicy Cichej w Chorzowie nie należy do najzamożniejszych w elicie polskich klubów, a wręcz przeciwnie. Dlatego w gronie futbolowych speców panuje przekonanie, że przed „Niebieskimi" bardzo ciężki sezon, konieczna będzie walka o każdy punkt, tak aby pozostać w elicie na kolejny rok. Z opinią tą zgadza się m.in. trener chorzowian, który powiedział: – Jesteśmy przedstawiani jako jeden z głównych kandydatów do walki o utrzymanie się w polskiej ekstraklasie. Taka jest prawda i trudno się temu dziwić. Jeżeli przeanalizujemy kilka minionych sezonów w ekstraklasie, to łatwo dostrzec, że wielu beniaminkom coraz trudniej się w niej odnaleźć. W głównej mierze spowodowane jest to często dużo większymi możliwościami tych, którzy w tej lidze są przynajmniej od paru lat i rokrocznie otrzymują znaczący zastrzyk finansowy od Canal +.

Dużo optymistyczniej do nowego sezonu podchodzą w Zabrzu. Kibice tamtejszego Górnika, wielkiego lokalnego rywala Ruchu Chorzów, uważają, że dysponuje on na tyle dużym potencjałem, że stać go na walkę o czołowe lokaty.

Optymizm w Zabrzu

Czy jednak na pewno? – W tym sezonie chcemy być wyżej w tabeli niż w poprzednich rozgrywkach – twierdzi na łamach mediów trener zabrzan Jan Urban i dodaje: – Przygotowania do sezonu 2023/2024 przebiegały normalnie. Początkowo trenowaliśmy na własnych obiektach, a później wyjechaliśmy na obóz i kilka spotkań w Austrii z mocnymi niemieckimi rywalami (z SpVgg Greuther Fürth, SC Paderborn, FC Schalke 04, Hannoverem 96 – przyp. red.). Nie ma co ukrywać, że wyniki, jakie osiągnęliśmy, były słabe, ale kilku zawodników nie było w pełnej dyspozycji. Do tego zabraliśmy na zgrupowanie sześciu młodych piłkarzy i grając mecze dzień po dniu, nie byliśmy w stanie przeciwstawić się niemieckim zespołom. Była to jednak dla nas cenna lekcja. Przyglądając się, jak grają te drużyny, można było wyciągnąć wiele wniosków. Pokazywaliśmy naszym zawodnikom, jak zachowują się tamci gracze na boisku. Sami piłkarze podkreślali, że to był bardzo wysoki poziom.

Optymizm w ekipie Górnika potęguje fakt, że transfery, jakich dokonano tego lata do zabrzańskiego klubu, uznaje się za trafione i udane. Trener Jan Urban przedsezonowe wzmocnienia klubu ocenił tak: – Z dokonanych transferów jestem zadowolony. Do końca szukaliśmy stopera i teraz go mamy, bo trafił do nas Kóstas Triantafyllópoulos. Konsultowaliśmy ze sobą różne propozycje, jeśli chodzi o kontrakty. Oczywiście musieliśmy się poruszać w naszych ramach finansowych, ale z tych zawodników, którzy do nas przyszli, jestem zadowolony.

Szkoleniowiec zabrzan podkreślił też wprost, jakie cele stawia przed swoim zespołem w nowym sezonie: – Władze klubu nie wyznaczyły jakiegoś konkretnego celu drużynie, ale my sami wskazaliśmy sobie cel. Otóż na koniec rozgrywek chcemy zająć wyższe miejsce niż w poprzednim sezonie. Jeśli poprawimy tę szóstą lokatę, na której skończyliśmy ostatnie rozgrywki polskiej ekstraklasy, to będzie znaczyło, że zrobiliśmy krok do przodu.

Słowa te oznaczają, że być może zabrzanie, w których barwach występuje Lukas Podolski, mistrz świata z reprezentacją Niemiec z 2014 r., w głębi duszy celują w miejsce na podium sezonu 2023/2024, czego szczerze temu klubowi życzymy.

Oszczędny Piast

Duży apetyt na sukces w rozgrywkach 2023/2024 ma także trzeci górnośląski zespół w polskiej ekstraklasie – Piast Gliwice, ale… Czy „Piastunki" zaspokoją ów apetyt? Gliwiczanie, biorąc pod uwagę kilka poprzednich okresów transferowych, tego lata radyklanie zmienili filozofię transferową. Wszyscy pozyskani zawodnicy (pięciu) przyszli w zasadzie za darmo, bo mieli karty na swoich rękach, stąd kosztowali władze Piasta niewiele. Z tego powodu można się cieszyć, ale także martwić, bo w związku z tym nie są to nazwiska z tzw. górnej półki. W przeszłości, i to niedalekiej, Piast wydawał zdecydowanie więcej na transfery, ale mocno się na tym „przejechał". Tacy piłkarze jak Vida czy Sappinen jeszcze długo będą wymieniani jako przykład transferowych niewypałów, a kosztowali niemało. Warto też pamiętać, że oprócz kwoty zapłaconej klubowi zawodnikom wypłaca się też pensje, a te w przypadku znanych nazwisk są spore. Należy jednak dodać, że kadra Piasta nie jest jeszcze zamknięta, co m.in. podkreślił trener gliwiczan Alexandar Vuković, bo okno transferowe otwarte jest do końca sierpnia. Nie jest zatem wykluczone, że ktoś jeszcze dołączy do gliwickiej ekipy. Stanie się tak jednak tylko w takim przypadku, jeśli uda się kogoś sprzedać. A najbardziej prawdopodobne jest odejście Ariela Mosóra, którym interesują się włoskie kluby, dysponujące dużo większymi budżetami od klubów polskich. Reasumując: Do wzmocnień kadry przed startem do sezonu 2023/2024 Piast podszedł bardzo oszczędnie. Władze tego klubu pewnie liczą na to, że trener Alexander Vukowić z tych zawodników, których posiada w kadrze, ulepi dobry team. Nie jest to wiara bezpodstawna, bo serbski szkoleniowiec już wcześniej pokazał, że nie boi się ryzyka, śmiało wprowadza do drużyny obiecujących piłkarzy, szczególnie młodzież, i ma tzw. trenerski nos. Jeśli zatem szczęście mu dopisze, trenerski nos i tym razem nie zawiedzie, a założenia taktyczne się sprawdzą, to Piast może sprawić miłą niespodziankę.

Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Formel 1: Red Bull mit dem besten Start aller Zeiten

Geschichte in Mogyoród

Die Strecke in Pécs wurde in den späten 1990er Jahren gebaut, weil die Formel 1 nunmehr auch hinter dem „Eisernen Vorhang" fahren wollte. Heute ist sie Ungarns drittgrößte Touristenattraktion und, was noch wichtiger ist, eine wirklich historische Strecke im F1-Kalender. Wir haben hier unglaubliche Duelle zwischen Ayrton Senna und Nelson Piquet oder Nigel Mansell und Michael Schumacher mit David Coulthard und Mika Häkkinen erlebt. Nigel Mansell (1992) und Michael Schumacher (2001) zementierten ihre Titel. Das gilt auch für die Konstrukteure, denn Williams gewann einmal (1996) und Ferrari dreimal (2001, 2002, 2004). Nun wird der Hungaroring für immer als die Strecke verewigt, auf der Red Bull zum zwölften Mal in Folge gewonnen hat.

Max Verstappen ist im Moment nicht zu stoppen. Foto: www.bild.de

Rekorde im Skispringen, Rekorde in der Leichtathletik oder sogar das Guinness-Buch der Rekorde. Die Menschen lieben es, die besten Ergebnisse zu sammeln, und es geht nur darum zu wissen, was man tun muss, um sie zu brechen. Ein Paradebeispiel für diese Jagd nach Rekorden ist wohl die Formel 1. Das Training, bei dem die Zeiten öffentlich gemacht werden. Der Kampf um die Pole-Position – und trotz des Lobes für den Sieger des Rennens wird demjenigen, der die schnellste Runde gedreht hat, noch ein Extrapunkt gutgeschrieben. Es gibt aber auch einige Rekorde, die uneinholbar scheinen. Darunter auch Michael Schumachers und Sebastian Vettels Rekord an Siegen in einer einzigen Saison, der im vergangenen Jahr von Max Verstappen ausgelöscht wurde. Ähnlich unzerstörbar schien das Ergebnis des McLaren-Teams zu sein, dessen Fahrer 1988 11 Rennen in Folge gewannen. Und doch …

Die Aufregung am Start war so groß, dass damit mehr als ein Rennen hätte beglückt werden können.

Rekorde sind da, um gebrochen zu werden

Dieser Rekord ist gerade Red Bull in die Hände gefallen. Abu Dhabi (für die Saison 2022), Bahrain, Saudi-Arabien, Australien, Aserbaidschan, Miami, Monaco, Spanien, Kanada, Österreich, Großbritannien und Ungarn sind die Stationen, die die „Bullen"-Fahrer auf ihrem Weg zurückgelegt haben. Es sieht so aus, als würden sie in einer Woche in Belgien auch den Rekord an Siegen zu Beginn der Saison brechen, und das wird noch nicht das Ende sein. Die meisten dieser Siege gehen auf das Konto von Max Verstappen, der zum 7. Mal in Folge gewonnen hat. Nur fünf Fahrer in der Geschichte können sich eines solchen Ergebnisses rühmen, und nur Sebastian Vettel hat dies noch öfter geschafft (neun Siege im Jahr 2013). Es scheint, dass der Niederländer in seiner derzeitigen Form die Chance hat, diesen Rekord zu brechen. In Ungarn hat er gezeigt, dass er ohne große Mühe sportlichen Zorn erregen kann. Er verpasste die Pole-Position um drei Tausendstelsekunden und versuchte im Rennen, seine Überlegenheit zu beweisen. Wie eine Steinschleuder zog er los und übernahm gleich in der ersten Kurve die Führung. Seine schnellste Runde war bereits die Norm (6 von 11 in der Saison), aber sein Vorsprung war beeindruckend. 33,731 Sekunden Vorsprung auf den zweitplatzierten Lando Norris sind der größte Abstand seit dem GP von Russland 2021, als Lewis Hamilton Max Verstappen besiegte. „Endlich hatten wir einen wirklich guten Start, damit sind wir sehr zufrieden. Wir haben viel daran gearbeitet, um wirklich zu versuchen, einen guten Biss zu bekommen. Ich wusste, dass diese Kurve meine sein würde. Es war nur ein spätes Anbremsen, ein schweres Auto. Zum Glück hat alles gut geklappt und von da an konnte ich das Rennen fahren und heute war das Auto wirklich, wirklich schnell", kommentierte der Rennsieger bescheiden.

Ein Starten wie das Rennen

Es gibt Rennen, die sich „am Start abspielen". Es gibt solche, bei denen wir einen „DRS-Zug" beobachten. Dann gibt es solche, an die wir uns lange erinnern – und das Rennen und eigentlich das ganze Wochenende auf dem Hungaroring fällt sicherlich in diese Kategorie. Es fehlte kein Element. Es fehlte nicht an interessanten Trainings- und Qualifying-Sessions, Überholmanövern auf der Strecke oder taktischen Spielchen. Man muss allerdings sagen, dass es am Start so viel Emotionen gab, dass man mehr als ein Rennen damit hätte füllen können. Doch zurück zum Qualifying, denn was dort passierte, verdient zumindest eine Erwähnung. Schauen Sie sich einfach die Ergebnisse der einzelnen Etappen an. Q1 wurde von Zhou Guanyu gewonnen (der am Ende den 5. Platz belegte!), Q2 von Lando Norris und Q3 von Lewis Hamilton, der um ein Haar besser war als Max Verstappen. Nimmt man noch das Ausscheiden von George Russell in Q1, Carlos Sainz in Q2 und Nico Hülkenbergs Vorstoß in Q3 hinzu, ergibt sich ein Bild des beeindruckenden Kampfes vom Freitag. Aber zurück zum Start, denn die Balance der ersten Kurve war wirklich beeindruckend. Natürlich richteten sich alle Augen auf die Spitze des Rennens, von wo aus Lewis Hamilton startete. Der britische Champion verpatzte den Start und ließ sich nicht nur von Max Verstappen, sondern auch von Lando Norris überholen. Er selbst gab seinen Fehler übrigens zu, als er sich kurz nach dem Start bei seinen Ingenieuren entschuldigte. Unglaublich, die Alpine-Renault-Piloten, die von den Plätzen 12 und 15 gestartet waren, legten los wie die Feuerwehr. Sie überholten mehrere Fahrer und dann … kollidierten sie miteinander und beendeten das Rennen.

An Aufregung kein Mangel

Am stärksten betroffen von dem Durcheinander waren der sensationelle Qualifikant Zhou Guanyu (der ein Dutzend Plätze verlor) und Daniel Ricciardo, der ans Ende der Startaufstellung zurückfiel. Im Gegensatz zu vielen anderen Rennen endete dieses nicht mit dem Start, denn für den Rest des Kampfes hatten wir alles, was die Fans lieben. Die Aufholjagd von Sergio Pérez verdient eine besondere Erwähnung. Der Mexikaner durchbrach endlich die fatale Situation des Qualifyings und gewann Selbstvertrauen für das Rennen. Seine Zweikämpfe mit Fernando Alonso und Lewis Hamilton (ein wahres „Rasierklingen"-Duell) waren ein echtes Highlight. Auch George Russell schlug sich wacker und verbesserte sich nach einem Ausrutscher im Qualifying um 12 Positionen. Der Kampf zwischen dem McLaren-Duo war erstaunlich. Glücklicherweise kam es auf der Strecke zu keinem gefährlichen Duell zwischen den beiden, und der Ausgang des Kampfes wurde durch ein cleveres taktisches Spiel entschieden. Lando Norris und seine Ingenieure „unterboten" seinen Kollegen und er fuhr schließlich wieder auf das Podium. In einer Woche findet das letzte Rennen vor der Sommerpause statt, auf das man sich, unabhängig von den Erwartungen, freuen kann. Wir können weitere Red Bull-Rekorde bejubeln, den McLarens beim Beschleunigen zusehen oder uns fragen, wie viel die Aston Martin-Autos noch verlieren werden. An Spannung wird es auf dem Circuit de Spa-Francorchamps nicht mangeln.

Formuła 1: Red Bull z najlepszym startem w historii – Historia na Mogyoród

Tor w Pec zbudowano pod koniec lat 90. dlatego, że F1 chciała wyścigu za „żelazną kurtyną". Dzisiaj jest trzecią atrakcją turystyczną Węgier i, co ważniejsze, torem iście historycznym w kalendarzu F1. Mieliśmy tu niesamowite pojedynki Ayrtona Senny z Nelsonem Piquetem czy Nigelem Mansellem oraz Michaela Schumachera z Davidem Coulthardem i Miką Hakkinenenm. Swoje tytuły przyklepywali Nigel Mansell (1992) i Michael Schumacher (2001). Tak samo konstruktorzy, bo Williams dokonał tego raz (1996), a Ferrari trzykrotnie (2001, 2002, 2004). Teraz Hungaroring na stałe zostanie zapisany jako tor, na którym Red Bull wygrał 12. raz z rzędu.

Rekordy skoczni narciarskich, rekordy lekkoatletyczne czy nawet Księga rekordów Guinnessa. Ludzie uwielbiają zbierać najlepsze wyniki, i to przede wszystkim po to, by wiedzieć, co zrobić, żeby je pobić. Kwintesencją takiego pędu do rekordów jest chyba F1. Treningi, których czasy podawane są do wiadomości. Walka o pole position, no i pomimo chwały dla zwycięzcy wyścigu jeszcze i tak dodatkowy punkt dodawany jest temu, kto wykręcił najszybsze okrążenie. Są jednak też takie rekordy, które wydają się nie do pobicia. Wśród nich był rekord wygranych w jednym sezonie Michaela Schumachera i Sebastiana Vettela, który w ubiegłym roku wymazał Max Verstappen. Wydawało się, że podobnym niezniszczalnym wynikiem jest ten zespołu McLarena, którego kierowcy w 1988 r. wygrali 11 kolejnych wyścigów, ale…

Rekordy są po to, by je pobić

Ten rekord padł właśnie łupem Red Bulla. Abu Dhabi (w sezonie 2022), Bahrain, Arabia Saudyjska, Australia, Azerbejdżan, Miami, Monaco, Hiszpania, Kanada, Austria, Wielka Brytania i Węgry – to skalpy, które zbierali po drodze kierowcy „Byczków". Wydaje się, że za tydzień w Belgii pobiją też rekord wygranych na start sezonu i to nie będzie koniec. Zdecydowana większość tych wygranych była autorstwa Maxa Verstappena, który wygrał po raz 7. z rzędu. Tylko pięciu kierowców w historii może się pochwalić takim wynikiem i tylko Sebastian Vettel dokonał tego więcej razy (9 wygranych w 2013 r.). Wydaje się, że Holender w obecnej formie ma szanse zmieść ten rekord z powierzchni. Na Węgrzech pokazał, że potrafi wzniecić sportową złość bez większych problemów. Pole position przegrał o 0,003 sekundy i w wyścigu starał się udowodnić swoją wyższość. Wystartował jak z procy i już na pierwszym zakręcie objął prowadzenie. Najszybsze okrążenie to już w jego wykonaniu kolejna norma (6 z 11 w sezonie), ale wrażenie robi przewaga. 33,731 sekundy nad drugim Lando Norrisem to największa różnica od GP Rosji w 2021 r., kiedy Lewis Hamilton pokonał Maxa Verstappena. – Wreszcie mieliśmy naprawdę dobry start, więc jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Sporo nad tym pracowaliśmy, aby naprawdę spróbować uzyskać dobre ugryzienie. Wiedziałem, że ten zakręt będzie mój. To było po prostu spóźnione hamowanie, ciężki samochód, więc na szczęście wszystko dobrze się ułożyło i od tego momentu mogłem się ścigać, a dzisiaj samochód był naprawdę, naprawdę szybki – komentował skromnie zwycięzca wyścigu.

Start jak wyścig

Zdarzają się wyścigi, które „rozgrywają się na starcie". Są takie, w których obserwujemy „pociąg DRS". Są też takie, które zapamiętamy na dłużej i do tej kategorii należy z pewnością zaliczyć wyścig, a w zasadzie cały weekend na Hungaroringu. Nie zabrakło żadnego elementu: ciekawych treningów i kwalifikacji, mijanek na torze czy taktycznych zagrywek. Trzeba jednak przyznać, że emocji na starcie było tak dużo, że można było nimi obdarować niejeden wyścig. Wróćmy jednak do kwalifikacji, bo to, co się w nich wydarzyło, zasługuje na co najmniej wzmiankę. Wystarczy zerknąć na wyniki poszczególnych etapów. Q1 wygrał Gyanyu Zhou (zajął ostatecznie 5. miejsce!), Q2 Lando Norris, a Q3 Lewis Hamilton, który okazał się lepszy „o włos" od Maxa Verstappena. Dodajmy jeszcze odpadnięcie George'a Russella w Q1, Carlosa Sainza w Q2 czy awans Nico Hulkenberga do Q3 i mamy obraz piątkowych zmagań, które robią wrażenie. Wróćmy jednak do startu, bo bilans pierwszego zakrętu był iście imponujący. Oczywiście wszystkie oczy były skierowane na czoło wyścigu, z którego startował Lewis Hamilton. Brytyjski mistrz zawalił start i dał się wyprzedzić nie tylko Maxovi Verstappenowi, ale także Lando Norrisowi. Sam zresztą przyznał się do błędu, bo tuż po starcie przepraszał swoich inżynierów. Niesamowicie wystrzelili kierowcy Alpine-Renault, którzy startowali z 12. i 15. miejsca. Wyprzedzili kilku kierowców, po czym… zderzyli się ze sobą i zakończyli zmagania.

Emocji nie zabraknie

Najgorzej na zamieszaniu wypadli rewelacja kwalifikacji Gyanyu Zhou, który spadł kilkanaście miejsc, i Daniel Ricciardo, który spadł na koniec stawki. W przeciwieństwie do wielu wyścigów ten nie zakończył się na starcie, bo przez resztę zmagań mieliśmy wszystko, co kibice uwielbiają. Na wyróżnienie zasługuje pościg Sergia Péreza. Meksykanin w końcu przełamał fatum kwalifikacji i nabrał pewności na wyścig. Jego pojedynki z Fernandem Alonso i Lewisem Hamiltonem (prawdziwy pojedynek „na żyletki") były prawdziwą ozdobą. Świetnie poradził sobie także George Russell, który po wpadce z kwalifikacji awansował o 12 pozycji. Niesamowita była walka duetu McLarena. Na szczęście obyło się między nimi bez niebezpiecznego pojedynku na torze, a o wyniku starcia zadecydowała sprytna zagrywka taktyczna. Lando Norris i jego inżynierowie „podcięli" kolegę i ostatecznie znów finiszował na podium. Za tydzień ostatni wyścig przed letnią przerwą i można czekać na niego niezależnie od oczekiwań. Możemy kibicować kolejnym rekordom Red Bulla, patrzeć na przyspieszające mclareny albo zastanawiać się, ile jeszcze stracą bolidy Aston Martin. Emocji na Circuit de Spa-Francorchamps nie zabraknie.

Rafał Kempa

Die besten Fünf der Konstrukteurswertung
Pierwsza piątka klasyfikacji konstruktorów

Platz / Msc.	Stall / Stajnia	Punkte / Punkty
1.	Red Bull Racing-Honda RBPT	452
2.	Mercedes	223
3.	Aston Martin Aramco-Mercedes	184
4.	Ferrari	167
5.	McLaren-Mercedes	89

Top 5 des Großen Preises von Ungarn
Pierwsza piątka Grand Prix Węgier

Platz / Msc.	Fahrer / Kierowca	Land	Kraj	Rennstall / Stajnia	Zeit/Rückstand / Czas/strata
1.	Max Verstappen	Niederlande	Holandia	Red Bull Racing-Honda RBPT	1:38:08.634
2.	Lando Norris	Großbritannien	Wielka Brytania	McLaren-Mercedes	+33.731
3.	Sergio Pérez	Mexiko	Meksyk	Red Bull Racing-Honda RBPT	+37.603
4.	Lewis Hamilton	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	+39.134
5.	Oscar Piastri	Australien	Australia	McLaren-Mercedes	+1:02.572

Die besten Fünf der Fahrerwertung
Pierwsza piątka klasyfikacji kierowców

Platz / Msc.	Fahrer / Kierowca	Land	Kraj	Rennstall / Stajnia	Punkte / Punkty
1.	Max Verstappen	Niederlande	Holandia	Red Bull Racing-Honda RBPT	281
2.	Sergio Pérez	Mexiko	Meksyk	Red Bull Racing-Honda RBPT	171
3.	Fernando Alonso	Spanien	Hiszpania	Aston Martin Aramco-Mercedes	139
4.	Lewis Hamilton	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	133
5.	George Russell	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	90

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Co wiesz o mniejszości niemieckiej w Polsce?

Uważasz, że posiadasz dostateczną wiedzę na temat mniejszości niemieckiej w Polsce? Jeśli tak, to sprawdź się na tle innych i weź udział w konkursie „Wochenblatt.pl" – „Co wiesz o MN". Udowodnij swoją wiedzę i zgarnij atrakcyjną nagrodę ufundowaną przez sponsora konkursu – firmę Smuda Consulting.

Graj, wygraj, zgarnij nagrodę!

Celem rywalizacji jest wyłonienie absolutnego speca w tym temacie – osoby, której historia mniejszości niemieckiej nie jest obca. Nie jest to jednak jedyny powód organizacji tego konkursu. Ma on również pełnić rolę informacyjną, a przede wszystkim edukacyjną, aby wiedza o mniejszości niemieckiej w Polsce była poszerzana i utrwalana, abyśmy byli dumni ze swoich korzeni, kultury, tradycji, historii i języka.

Regulamin

Co tydzień przez najbliższe cztery tygodnie na łamach naszej gazety będziemy publikować pytania i kupon konkursowy do wypełnienia. Regularnie też w każdym wydaniu „Wochenblatt.pl" prezentować będziemy klasyfikację łączną konkursu. Natomiast nagrodę dla zwycięzcy oraz pamiątkowe podziękowania za zajęcie drugiego i trzeciego miejsca wręczymy na uroczystym zakończeniu plebiscytu w redakcji „Wochenblatt.pl". Nastąpi to pod koniec sierpnia lub na początku września bieżącego roku. Finał ten szeroko zrelacjonujemy również na łamach naszej gazety oraz na naszej stronie www.wochenblatt.pl.

Proste zasady

Zasady konkursu są proste! Co tydzień będzie można wypełniać kupony, wpisując odpowiedzi na cztery postawione pytania – w czterostopniowej skali: 20 punktów, 15 punktów, 10 punktów i 5 punktów. Liczba wysłanych na adres redakcji kuponów jest dowolna, żaden z nich nie zostanie pominięty, a najlepszy będzie doliczony do konta głosującej osoby. Co tydzień również na łamach „Wochenblatt.pl" oraz na naszej stronie WWW prezentować będziemy aktualną klasyfikację konkursu ze stosownym komentarzem. Oczywiście zwycięży ten uczestnik, który na koniec rywalizacji uzbiera najwięcej punktów i stanie się pierwszym mistrzem wiedzy na temat mniejszości niemieckiej w Polsce.

Dla grającego

Odpowiedzi należy wpisywać na drukowanych w naszej gazecie kuponach (kopii ksero nie uwzględniamy), które należy wysyłać na adres redakcji z dopiskiem „Co wiesz o MN". Termin nadsyłania kuponów będziemy podawać co tydzień przy każdym kuponie. Należy pamiętać, że liczy się data stempla pocztowego!

Biorący udział w konkursie „Co wiesz o MN" muszą wyrazić zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych.

Warunkiem wręczenia zwycięskiej nagrody jest podanie pełnych danych osobowych oraz okazanie dowodu osobistego w siedzibie redakcji „Wochenblatt.pl".

UWAGA: Wszyscy czytelnicy naszej gazety w wersji e-paper mają możliwość wysyłania odpowiedzi za pomocą e-maila: r.urban@wochenblatt.pl. Należy jednak pamiętać, że za każdy zakupiony abonament przysługuje tylko jeden zestaw odpowiedzi. ❑

smuda consulting®
Obsługa firm w Niemczech
Lohnabrechnung | Buchhaltung | Betreuung
+48 774032426
www.smuda-consulting.com

Druga seria pytań konkursowych (2/1633, termin nadsyłania – 4.08.2023 r.)

1. Podaj datę rejestracji TSKN na Śląsku Opolskim.
2. W których latach mniejszość niemiecka miała najwięcej posłów i ilu ich było?
3. Jak brzmi pełna nazwa najnowszej instytucji mniejszości niemieckiej mieszczącej się w Opolu przy ul. Szpitalnej?
4. Którym w kolejności przewodniczącym TSKN na Śląsku Opolskim jest Rafał Bartek?

Co wiesz o MN?

Kupon konkursowy 2/1633, termin nadsyłania rozwiązań – 4.08.2023 r.

smuda consulting®

1. ..... 3. .....

2. ..... 4. .....

Imię, nazwisko: .....

Miejscowość: ..... Kod pocztowy: .....

Ulica i nr domu: ..... Nr telefonu: .....

Projekt i realizacja konkursu: Krzysztof Świerc

Silberberg **Zur größten Bergfestung Europas – Teil II**

Im Schatten der Touristenmagneten

Die Festung Silberberg (Srebrna Góra) ist eine der bekanntesten Sehenswürdigkeiten der Sudeten. Auch in ihrer Umgebung kann man jedoch Interessantes entdecken, das von den Touristenmengen überschattet wird.

An der auf 660 Meter hoch liegenden Festung angekommen, sollte man auf jeden Fall eine Führung mitmachen. 1,5 Stunden lang geht es durch das Innere der Fortifikationen, die als größte bis heute erhaltene Bergfestung Europas gelten. Am Ende erwartet uns dann ein besonderes Vergnügen für Wanderer. Auf der Festungskrone befindet sich ein Aussichtspunkt, der ein wunderschönes Panorama bietet. Man kann Silberberg und seine Nachbarsorte erblicken, tief ins Sudetenvorland hineinschauen und Gipfel des Wartha- und Eulengebirges sehen.

Manche erfahrene Bergwanderer vergleichen dieses Stück mit Passagen in der Hohen Tatra.

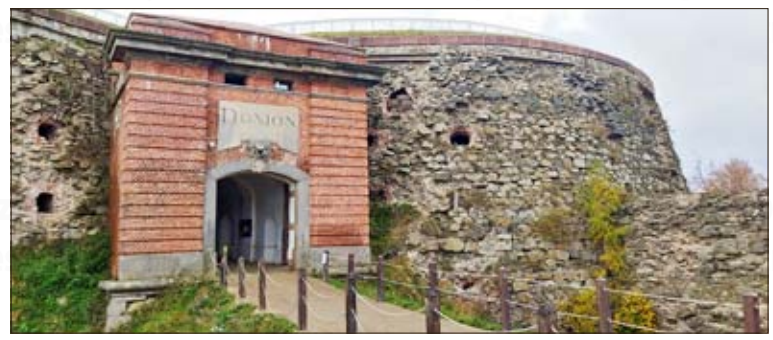

Die Führung durch die Festung Silberberg beginnt am Eingang zum Donjon. Foto: Łukasz Malkusz

Hohe Tatra im Eulengebirge

Fast jeder Besucher folgt jetzt dem kürzesten Weg und wandert die gelbe Wanderroute entlang. Wir machen es anders und nutzen die rote Wanderroute. Es handelt sich dabei um den Sudeten-Hauptwanderweg, dessen Teilstücke uns bei unseren Ausflügen so oft begleiten. Eine halbe Stunde lang geht es entlang eines Erdwalls. Dabei wandern wir auf einem schmalen Pfad voran. Rechts haben wir den einige Meter tiefen Festungsgraben, links den Hang des Festungsberges, wo es zum Silberpass bis zu 100 Meter herab geht. Besonders im Spätherbst und Winter, wenn die Bäume blattlos sind, kann man tief nach unten sehen. Manche erfahrene Bergwanderer vergleichen dieses Stück mit Passagen in der Hohen Tatra. Es ist zwar genug Platz, daher nicht wirklich gefährlich, auch technisch ist es einfach. Man sollte aber trotzdem auf jeden Fall aufpassen.

Entlang der Eulengebirgsbahn

Sobald wir zur Kreuzung mit dem blauen Wanderweg kommen, biegen wir links ab und folgen nun kurz den blauen Zeichen. Auf diese Weise kommen wir zum Silberpass zurück. Weiter geht es mit der roten Wanderroute bis zur Kreuzung mit der ehemaligen Schmalspurbahn. Es folgt eine Stunde, in der wir der Route der sogenannten Eulengebirgsbahn folgen. Dabei geht es über zwei alte Eisenbahnbrücken, die wir bereits in einem der Vorjahre besucht haben. Besonders die erste Brücke hat es in sich – ohne Geländer kann es hier leicht schwindelerregend werden. Falls man Höhenangst hat, sollte man doch erwägen, diesen Viadukt zu umgehen und kurz ins Tal hinunterzuklettern.

Von der zweiten Eisenbahnbrücke geht es entlang der Hänge des Kapellenhügels einen Fahrradweg hinauf. Zwar steigen wir in der nächsten halben Stunde nur 100 Meter hoch, es ist aber teilweise sehr steil. Sobald wir den Wald verlassen, kommen wir am Aussichtspunkt über dem Gestüt im Silberberg an. Dieser bietet eine schöne Ansicht von Silberberg und Schönwalde (Budzów). Von hieraus ist es ein angenehmer, 40 Minuten langer Spaziergang zum Silberpass und dann zurück ins Dorfzentrum.

Insgesamt ist unsere Wanderungsstrecke über 11 Kilometer lang, wobei wir über 500 Meter an Höhenunterschied bewältigen. Dafür müssen wir mindestens vier Stunden einplanen, dazu kommen die Führung und eventuelle Pausen.

Łukasz Malkusz

WOCHENBLATT.pl
Impressum (Stopka redakcyjna)

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Förderung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des Auswärtigen Amts mittels des Instituts für Auslandsbeziehungen möglich. ifa

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą) Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec.

Redaktionsanschrift/adres redakcji: ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole, **E-Mail:** media@vdg.pl

Chefredakteur/redaktor naczelny: Dr. Rudolf Urban

Redaktion/redakcja: Anna Durecka: Schlesien/Śląsk, Allerlei/Różności; Krzysztof Świerc: Sport, Wirtschaft/Gospodarka; Lucas Netter (ifa-Redakteur/dziennikarz z ramienia ifa): Aus den Regionen/Z regionów

Übersetzung/tłumaczenia: Andrzej Szypulski

Korrektur/korekta: Jeremias, Renata Żemojcin

Verlagssekretariat, Vertrieb, Marketing/sekretariat wydawnictwa, sprzedaż, marketing: reklama@wochenblatt.pl.

Onlineredaktion/redakcja strony www: Manuela Leibig, Lucas Netter

Homepage/strona internetowa: www.wochenblatt.pl

Herausgeber/wydawca: Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu 368202

Satz/skład komputerowy: LARES – Mateus Joschko

Druck/druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Auflage/nakład: 3600

Kontakt: Redaktionsbüro/biuro redakcji: Tel./Fax +48 77 45 46 556

Abonnement/prenumerata: Redaktion/redakcja, Poczta Polska SA, Ruch SA, www.prenumerata.ruch.com.pl; Tel. 22 693 70 00

Konto bankowe: ING Bank Śląski, 88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung: ING Bank Śląski, IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073, SWIFT Code (BIC) INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen. / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.
Die Publikation gibt lediglich die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.